

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY. POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77
Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22
Tel. nocny 144-44, Nr. konta P.K.O. 66.155 i 64.730

Widmo strajku powszechnego

zawisło nad Stanami Zjednoczonymi
NOWY JORK, 14 lipca. (Tel. wł. „Głosu Porannego”) — Całodzienne obrady komisji dla zlikwidowania strajku portowego w San Francisco skończyły się bezowocnie. Wybuch strajku powszechnego jest nieunikniony. Związek kelnerów rozpocznie strajk już jutro, w niedzielę. Dyrekcja kolei również przygotowuje się do strajku.

W Los Angeles już dzisiaj doszło do krwawych starć. Dla zabezpieczenia dowozu żywności gubernatorzy zmobilizowali patroly stanowe.

14 lipca

obchodzono radośnie w całej Francji

PARYŻ, 14. 7. (PAT). Dorocznym zwyczajem cała Francja uroczyście obchodziła dzisiaj 145 rocznicę zburzenia Bastylji. W Paryżu na Esplanadzie inwalidów odbyła się przed prezydentem republiki wielka rewja wojskowa. Nad marszerującymi wojskami unosiły się eskadry samolotów.

W całym Paryżu odbyły się tradycyjne zabawy ludowe. Już w piątek wieczorem przedelfowały liczne pochody z lampionami. Tegoż dnia rozpoczęły się tańce na ulicy, które zakończą się w niedzielę wieczorem.

Fruwający marszałek Dr. Świtalski spędza wakacje w powietrzu

BUKARESZT, 14. 7. (PAT). — Wczoraj na tutejszym lotnisku wylądował na awionetce RWD. 5 marszałek sejmu dr. Kazimierz Świtalski, który pilotuje własnoręcznie samolot, przybył do Bukaresztu bezpośrednio z Czerniowiec.

Wizyta ma charakter prywatny i p. Świtalski po zwiedzeniu miasta udaje się w dalszą podróż.

Eksport do Rumunii będzie mógł znacznie się zwiększyć

BUKARESZT, 14 lipca. (Pat.) W dniu dzisiejszym podpisano tu polsko - rumuński układ kontyngentowy, który wchodzi natychmiast w życie, na okres do końca r. b. Polska otrzymała kontyngenty na wywóz do Rumunii przedziwy wełnianej, bawełnianej, rur, obuwia gumowego, maszyn i t. p. Rumunia zaś otrzymała kontyngenty na owoce, nasiona oleiste, skóry.

Nowy układ przewiduje znaczne powiększenie wzajemnych kontyngentów w porównaniu z ostatnimi dwoma latami.

Rewizja procesu Łanichy?

Kinel oskarża się o udział w zbrodni

W tych dniach do władz wpłynęło pismo pewnego prześlępcy, odsiadującego karę w jednym z więzień polskich. Autor pisma podaje, że jest poszukiwanym od 6 lat Kinelem i że brał udział w zamordowaniu małżonków Tyszerów i służącej Borowskiej. Gdyby się okazało, że wspomniane pismo zawiera prawdziwe wyznanie, to niewątpliwie proces Łanichy musiałby ponownie być rozpatrzony przez sąd.

(Szczegóły w dzisiejszym „Głosie” na str. 9-ej.)

Endecki inteligent wybił szybę w „Wiadomościach Literackich”

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W dniu wczorajszym w administracji „Wiadomości Literackich”, przy ul. Królewskiej w Warszawie, jakiś mężczyzna kamieniem, owiniętym w gazetę, rozbił wielką szybę wystawową. Uciekającego zatrzymał policjant. Aresztowany nazywa się Leon Holwit, mieszka w domu noclegowym dla inteligencji i miał przy sobie legitymację sekcji młodych stronnictwa narodowego.

Wspaniały bieg Kusocińskiego

Heljasz znowu zdobył mistrzostwo Anglii

LONDYN, 14 lipca. (Tel. wł.) Doroczne lekkoatletyczne mistrzostwa Anglii odbyły się w dniu dzisiejszym na stadionie londyńskim White City w międzynarodowej obsadzie. Konkurencja była bardzo silna. W zawodach tych wzięli udział i dwaj polscy lekkoatleci Kusociński i Heljasz.

Heljasz również stawał w rzezie kula. Jakkolwiek wynik Heljasza jest dość słaby i wynosił zaledwie 14,89 mtr. zapewnił mu zdobycie pierwszego miejsca i tytułu mistrza Anglii. — Heljasz już po raz drugi zdobywa ten tytuł a jeśli uda mu się sukces ten powtórzyć w roku przyszłym, puchar, będący nagrodą przechodnią przejdzie na jego własność.

Kusociński startował w biegu na 3 mile angielskie, co równa się odległości około 4.827 mtr. Bieg ten zakończył się bezapelacyjnym zwycięstwem naszego zwycięcy olimpijskiego. Wszyscy uczestnicy biegu byli daleko zdystansowani. Czas osiągnięty przez Kusocińskiego 14:13,6 uważa się za bardzo dobry. Kusociński przebiegł 12 okrążeń, przyczem pierwszą milę przebiegł w czasie 4:21,2, a następne dwie w 9:25,8. Czasy uzyskane wskazują w jak równomiernym tempie biegł Kusociński.

Kusociński biegł świetnie i tak równomiernie, że wywołał nieopisany entuzjazm 20 tysięcy widzów zapelniających stadion White City. Zwłaszcza ostatnie dwa okrążenia, w których prowadził przed innymi przynajmniej o dobre 100 mtr. Kusociński przebiegł przy żywiołowej owacji tłumów.

Adamowicze w Inowrocławiu Samolot „City of Warsaw” uległ uszkodzeniu

Z Inowrocławia donoszą: Wczoraj na tutejszym lotnisku wylądował 3 motorowy samolot polskich linii lotniczych „Lot”, którym przybyli na jutrzejszy zjazd gwiazdisty bracia Adamowicze. Przybyłych powitał imieniem władz starosta, dr. Wilezek poczem powitalne

przemówienie do bohaterów lotników wygłosił prezydent miasta Jankowski. Zebrana tłumnie publiczność na lotnisku zgotowała niemiłą owację lotnikom. Bracia Adamowicze przybyli do Inowrocławia na zaproszenie Aeroklubu kujawskiego i są gośćmi prezydenta

miasta. Jednocześnie wylądował również samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw”, który był pilotowany przez jednego z prywatnych pilotów. Samolot „City of Warsaw” w czasie lądowania uderzył o ziemię i uszkodził podwozie.

Terror szaleje w Austrii

Obok zamachów bombowych zdarzają się mordy kapturowe

Pocisk w kościele

WIEDEN, 14 lipca. (Pat.) — W Moesern w Tyrolu dokonano zamachu terrorystycznego. Nieznani sprawcy podłożyli pocisk pod miejscowy kościół. Siła wybuchu była tak wielka, że zrobiła w ścianie kościoła wyłom wielkości dwóch metrów kwadratowych. Sufit częściowo się zawalił, a ołtarz i wnętrza kościoła zostały poważnie uszkodzone.

Surowe kary na zamachowców

WIEDEN, 14 lipca. (Pat.) — Sąd doraźny w Wiedniu zażądał dzisiaj narodowego socjalistę Hauera za udział w zamachu dynamitowym na 8 lat więzienia, Hanreicha na 7 i pół lat, Huttera na 5 i pół lat więzienia. Oskarżyciel publiczny domagał się zastosowania nowej zastrzeżonej ustawy przeciwko uczestnikom zamachu.

podstawie wyroku sądu kapturowego. Mordercy, trzech młodociani osobnicy, zdołali zbiec.

Zimmer zwracał już dawno uwagę swym wystawnym życiem, które nie pozostawało w żadnym stosunku do jego skromnych dochodów.

Mieszkańcy domu, gdzie zostało dokonane morderstwo, zauważyli już od kilku dni wzrosty, którzy w podejrzany sposób czatowali przed bramą domu.

Skandal w Bukareszcie

Wysoki oficer zamieszany w afere „Skody

BUKARESZT, 14 lipca. (Pat.) Pod naciskiem opinii publicznej gen. Uica skierował do komisji parlamentarnej, prowadzącej dochodzenie w sprawie b. przedstawiciela zakładów „Skody” Soleckiego list, w którym oświadcza, że osoba, która mu proponowała 20 milionów lei za zwolnienie Soleckiego,

go, o czym zeznał on przed paru dniami, jest płk. Marin Seinescu, b. poseł do parlamentu za rządów prof. Iorgi. Zeznanie to wywołało w stolicy dużą sensację i opinia publiczna oczekuje z niecierpliwością zeznań płk. Seinescu, który został niezwłocznie powołany przed komisję parlamentarną.

Dlaczego zgładzono Zimmera?

WIEDEN, 14 lipca. (Pat.) — Morderstwo, dokonane dzisiaj rano w pierwszej dzielnicy wiedeńskiej na 32 letnim kupcu, Zimmerze posiada, jak wykazały dochodzenia policyjne, tło polityczne. Zimmer był członkiem stronnictwa narodowego, z którego przed niedawnym czasem ustąpił. Morderstwo, dokonane zostało widocznie na

Obozy koncentracyjne w Japonii dla pacyfistów, marksistów i komunistów

LONDYN, 13. 7. — O charakterze nowego rządu, na czele którego stoi generał Okada, świadczy jedno z pierwszych jego zarządzeń. Wedle oświadczenia nowego ministra spraw wewnętrznych, które przynosi tutejsza prasa, rząd uważa za swoje główne zadanie walkę z komunizmem i marksizmem. W szczególności wystąpi rząd japoński stanowczo przeciw ruchowi

pacyfistycznemu, który — jego zdaniem — działa destrukcyjnie na umysłowość narodu japońskiego. Dla pronosowanych przedstawicieli pacyfizmu, marksizmu i komunizmu zostaną utworzone obozy koncentracyjne. Charakterystycznym jest, że jako pierwsze podało tę wiadomość w Europie niemieckie rządowe „Nachrichtenbüro”.

Przyszły dyktator finansowy Niemiec

Schacht -- człowiek, który potrafi poskromić Hitlera i ocalić Rzeszę

BERLIN, w lipcu.

Bezstronny historyk, który po latach pisać będzie historię fatalnych dni styczniowych 1933 roku, musi dojść do przekonania, że nie doszłoby do hakenkreuzlerowskiego przewrotu, gdyby nie było ostrych przygotowań ze strony Schachta.

GDYBY SCHACHT NIE TRZYMAŁ STRZEMION, HITLER NAPEWNO NIE USIADŁBY NA SIODLE.

On właśnie był tym, który namówił Thyssena, aby w przeddzień wyborów prezydenta dał Hitlerowi 875 tys. dolarów. Obecnie ten właśnie Schacht nie pozwala Hitlerowi zapomnieć, że jest jego dłużnikiem a z drugiej strony utrzymuje przemysł i finansjerę w przekonaniu, że jedynie on może złamać socjalistyczne i komunistyczne tendencje, jakie przejawiają się w łonie partii hitlerowskiej. Jego autorytet jest niewątpliwym. Wszystkie plany Hitlera, czy to chodzi o zmniejszenie bezrobocia, czy o uregulowanie zobowiązań zagranicznych, wymagają aprobaty Schachta. Schacht jest respektowany, obawiają się go, ale

NIE POSIADA PRZYJACIÓŁ. Wiadome jest, że potrafi wykorzystać każdego, kto idzie jego drogą, potrafi wykorzystać osoby, partje i sytuację, aby tylko osiągnąć swój cel. Wyznaje jakąś mistyczną wiarę w swoje przeznaczenie. W roku 1926 oświadczył redaktorowi „Journal de Genève”, że Niemcy otrzymają z powrotem polskie Pomorze, że Niemcy zaanektują Austrię i przestaną płacić reparacje.

„Zobacz pan, że moje przepowiednie się spełniają. Mam zawsze rację. Wiem czego chcę i otrzymam zawsze wszystko czego zapragnę.”

Schacht uważa się za Napoleona Trzeciej Rzeszy, marzy o samowystarczalnej sile gospodarczej, rozciągającej się od Bałtyku do Adria tyku i na Bałkany. Był pod silnym wpływem Spenglera i wierzył, że jest dynie silna gospodarcza jednostka środkowo-europejska, której naturalnym ośrodkiem są Niemcy, mo że konkurować na Dalekim Wschodzie.

Nie ulega wątpliwości, że dla Schachta cel uświęca środki. KOBIECY I MĘŻCZYZNI POZO-

Nowy wiceminister



Dotychczasowy dyrektor dep. karnego w min. sprawiedliwości p. Tadeusz Krychowski, został mianowany pdszekretarzem stanu w min. spraw wewnętrznych.

STAJĄ U NIEGO W ŁASCE, DOPÓKI ICH POTRZEBUJE.

Ci, którzy najwięcej mu pomogli, pierwsi zostali złamani, jeżeli on tak sobie życzył. Był demokratą, dokąd opłacało się być demokratą. Kiedy spojrzal w perspektywę hakenkreuzlerów i uświadomił sobie ich najbliższą przyszłość stał się ich zwolennikiem. Był filosemitą dokąd jego żydowski przyjaciele byli silni. Dziś jest zaciętym antysemitą.

Horace Greeley Hjalmar Schacht urodził się dnia 22 stycznia 1877 w małym miasteczku Flensburgu jako syn niemieckiego kupca Wilhelma Schachta. Jego matka, Konstancja baronka von Eggers była duńskiego pochodzenia i Schacht dumny był z swych przodków wikingów... Demokratyczne jego skłonności poparte były przez podroże jego ojca po Stanach Zjednoczonych jak również studiami na uniwersytetach w Monachium, Lipsku, Berlinie i Kilonii, gdzie doktorował się. Po studiach objął posadę w „Dresdner Banku”, gdzie zatrudniony był w oddziale statystycznym i wydawał tygodniowe sprawozdania bankowe. Suche cyfry nie zaspakały jego ambicji i z własnej inicjatywy materjał statystyczny zacpatriwał potem w urwagi, czem zyskał sobie zaufanie przełożonych, tak, że niebawem został

SEKRETARZEM PRYWATNYM DYREKTORA BANKU.

Teraz rozpoczyna się jego karjera. Licząc lat dopiero 26 staje się Schacht jednym z dyrektorów „Deutsche Mittelbank” a w ośm lat później generalnym dyrektorem „Dresdner Banku”. Podczas niemieckiej okupacji Belgii, dr. Schacht staje się jej finansowym administratorem. Obok generała von Bissinga, gubernatora wojskowego, Schacht był najsilniejszą osobistością w okupowanym kraju i na jego nalegania wydano

KILKA MILJONÓW BANKNOTÓW, KTÓREMI PŁACIĆ BYŁO MOŻNA TYLKO NA TERENIE BELGJI,

a nie w Niemczech. Akcja ta, jak również podejrzenia, że czynnikom bankowym, z którymi współpracował ujawniał zarządzenia finansowe państwa, spowodowały, że został zwolniony z zajmowanego stanowiska. Licząc lat 40 powraca do Berlina, staje się przewodniczącym dyrektorskiego komitetu „Darmstädter u. Nationalbank”, który pod jego kierownictwem staje się jednym z najsilniejszych i najbardziej wojowniczych banków niemieckich.

Nazwisko Schachta staje się głośne na terenie międzynarodowym. Dnia 15 listopada 1923 kurs marki niemieckiej na giełdzie w Kilonii wynosił

1,3 BILJONA ZA JEDNĄ MARKĘ ZŁOTĄ.

Zdaje się, że nikt już nie może za pobic dalszej ruinie. Ale w tej chwili Schacht zostaje zamianowany zarządcą waluty, wyposażony jest w dyktatorską władzę i w ciągu zaledwie tygodnia dokonuje cudu: ustabilizował markę. Dnia 23 listopada wydaje rozporządzenie, mocą którego nie wolno wymieniać żadnych pieniędzy „ersatzowych” na marki. Krok ten gruntownie zrujnował tysiące drobnych kupców i inwestorów, ale umożliwił Bankowi Rzeszy kontrolę obiegu i

ZDRUZGOTAŁ SPEKULANTÓW WALUTOWYCH.

Zdaje się, że jest to jedyny dobry czynunek Schachta dla Niemiec, ale dla niego dzieło to nie było niczem innym jak tylko przypadkiem. W rzeczywistości był to początek

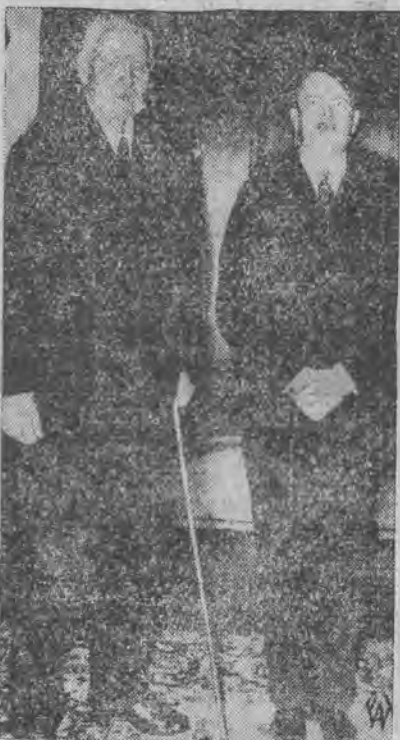
zwrotu w jego karierze. Wiedział, że w chwili kiedy uda mu się ustabilizować markę, skończy się jego karjera bankiera i ekonomisty-praktyka, a rozpocznie się karjera polityczna, prowadząca do władzy. Georg Bernhard, naczelny redaktor potężnej wówczas „Vossische Zeitung” namówił go, aby wstąpił do partii demokratycznej. Po kilku latach hasło wyborcze demokratów niemieckich brzmiało: „Przypomnijcie sobie Schachta — zbawcę marki niemieckiej, demokratę”. Po ustabilizowaniu marki

SCHACHT PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

w przekonaniu, że zostanie zamianowany prezydentem Banku Rzeszy. Zamierzenia te zwalczały ostro przez dyrekcję „Deutsche Reichsbank”, która twierdziła, że Schacht, mający złą opinię jako

Oryginalne wino lecznicze SAINT RAPHAEL wzmacnia i pomaga trawieniu.

Prezydent i kanclerz



Zdjęcie wykonane podczas ostatniej audjencji Hitlera u Hindenburga w Neudeck.

CAPITOL
Dziś prezentujemy!

Wzruszający, pełen poświęcenia i wielkiej miłości dramat z życia ludzi podziemi p. t.

ZYCIE BEZ JUTRA

MOTTO:
Miłości silniejsza od śmierci
Reż. Harry Joe Brown

W rolach głównych:
Nancy CARROL
Edmund LOVE

NADPROGRAM: Dodatek dźwięk. i aktualności Foxa.

Sala chłodzona i wentylowana mechanicznie.

administrator finansowy Belgii nie może być powołany na tak odpowiedzialne stanowisko. Ale Bernhard wraz z Hilferdingiem i Dernburgiem zapewnili Schachtowi nominację pod warunkiem, że uspokoi dyrektorów. Trzej liberalni, z tego dwaj żydzi, dopomogli Schachtowi objąć to stanowisko. Z tych trzech dwaj umarli, a trzeci — Bernhard — żyje na wygnaniu w Paryżu.

W 1929 r. Schacht odważył się marzyć o kandydaturze na prezydenta republiki. Partja demokratyczna oczywiście nie mogła mu zapewnić tej kandydatury. Radykalizacja niemieckiej ludności stawiała się coraz wyraźniejsza, niemieccy kapitaliści

POCZĘLI KOKIETOWAĆ HITLERA.

Gospodarczy rozwój w Niemczech szedł w kierunku kapitalizmu państwowego. Doraźne rozporządzenia rządu Brueninga oznaczają, że system ten doszedł do punktu kulminacyjnego. Był to system kontroli rządowej nad prywatną przedsiębiorczością. Kapitalizm organizuje obronę, ciężki przemysł i finansjerę popiera Hitlera, podczas gdy Schacht dowodzi, że narodowe zjednoczenie jest jedynym ratunkiem przed komunizmem i zupełną socjalizacją. Jeżeli Hitler dojdzie do władzy, jego ekstrawagancje złagodzzone zostaną przez człowieka, mającego doświadczenia gospodarcze, a tym człowiekiem jest oczywiście Schacht. Od stycznia 1932

SCHACHT CAŁKOWICIE STAJE PO STRONIE HITLERA.

ale i w tym wypadku Hitler dla Schachta nie jest niczem innym, jak tylko jednym z wielu, którzy stają się narzędziami, aby mógł zbliżyć się do celu.

Dnia 16 marca 1933 w rozmowie z wybitnym angielskim ekonomistą oświadczył Schacht:

— Obecnie Hitler robi co mu się podoba; proszę jednak zaczekać miesiąc lub dwa, a zobaczy pan, że ROBIĆ BĘDZIE TO CO ZECHCE, a potem będzie spokój.

Liberalny anglik, ekonomista światowej sławy, polecił natychmiast samolotem do Londynu i w swym piśmie napisał artykuł, w którym powiada, że dotąd Schacht jest na swym miejscu, nie trzeba obawiać się ze strony Hitlera żadnych gospodarczych eksperymentów. Tu widzimy dopiero w całej okazałości nowoczesnego Macchiawella. W grudniu 1933, kiedy rząd angielski protestował przeciwko

polityce Schachta, ten za pośrednictwem swego przyjaciela Normana, gubernatora „Bank of England” zakomunikował, że „czyni co tylko może, aby utrzymać hitlerowców w szachu i zaspokoić ich znikomymi ustępstwami”. Potem wygłosił wojowniczą mowę i postarał się o to, aby każde ustępstwo jakie osiągnął, było rozgłoszone dla podniesienia jego prestiżu. Hitler zrozumiał, że za tę trochę reputację, jaką rząd jego jeszcze ma zagranicą, może podziękować jedynie Schachtowi.

Czego chce Schacht? Niemieccy kapitaliści wierzą, że jest to JEDYNY CZŁOWIEK, KTÓRY POTRAFI POSKROMIĆ HITLERA i jego radykalizm gospodarczy. Za granicami wierzący zaś wierzą, że gdyby nie było Schachta straciłby w Niemczech wszystko. Szerokie masy widzą w Schachcie człowieka, który ocalił markę. Rozumiają wreszcie, że koniec reparacji, obniżenie stopy odsetkowej, moratorium i t. d. to zasługi raczej Schachta, a nie Hitlera. Na niemieckim horyzoncie rośnie postać Schachta coraz wyżej i wyżej. Nie minie tydzień, aby o nim nie mówiono się jako o

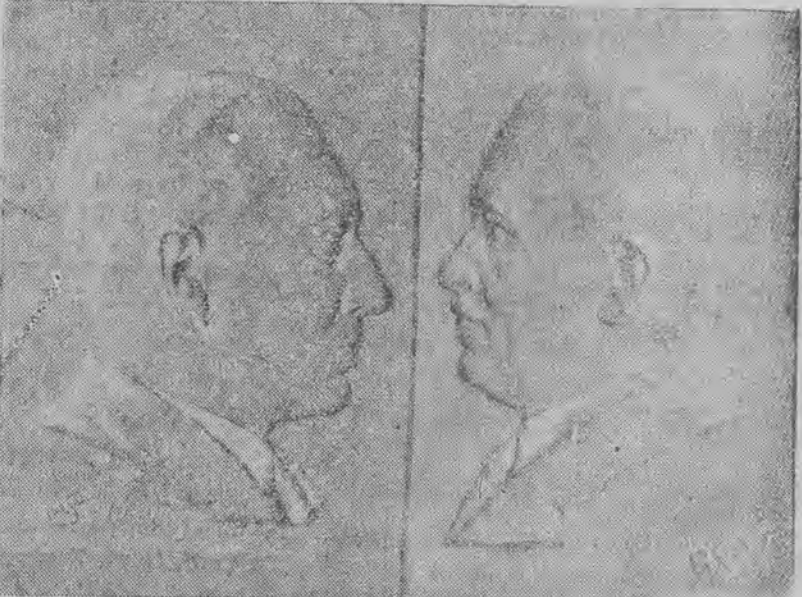
PRZYSZŁYM DYKTATORZE FINANSOWYM NIEMIEC.

Schacht ze swej strony stara się aby przy żadnej sposobności o nim nie zapomniano. Od czasu do czasu podaje się do dymisji, aby okazało się wyraźniej, że nikt nie może go zastąpić. Cokolwiek się stanie, Schacht zawsze wyjdzie wzmocniony w swej pozycji. Jego zdolności strategiczne i skłonności do intryg zapewniają mu wzięcie w kraju i zagranicą, jakiego pozazdrościć mu może niejeden z polityków. Pewnem jest, że tylko drogą drastycznych zarządzeń Niemcy gospodarcze mogą utrzymać się przy życiu i że zarządzenia te wykonywane muszą być bez skrupułów przez człowieka doświadczonego i nadzwyczaj odważnego. Schacht jest przekonany, że zbliża się jego godzina i wierzy, że on jest człowiekiem przyszłości i że wkrótce powołany zostanie, aby ocalić Rzeszę.

ZYGM. RÓŻYCKI.



Min. Beck i P. Prezydent Rzplitej



Przybyły do Warszawy znany rzeźbiarz estoński Ferdynand Louis Weber, wykonał podobizny szeregu kierowniczych osobistości polskich, m. in. Pana

Prezydenta Rzplitej i ministra spraw zagranicznych Becka. Na zdjęciu obie te podobizny w płaskorzeźbie.

Czy wiecie, że...

...pewien inżynier w Medjolanie, rozmawiając przez telefon ze swą rodziną, poniósł śmierć od pioruna, który uderzył w tym czasie w prze wody telefoniczne.

...na jeziorze Balatonskim na Węgrzech spadł z niewiadomych powodów szybowiec. Pilot zginął na miejscu.

...pod miejscowością Nagy-Kanis sa (Węgry) piorun uderzył w dom rolnika Szabo w chwili gdy cała rodzina siedziała przy stole. Szabo został zabity na miejscu, żona i córka odniosły śmiertelne rany a rodzice gospodarza zostali leżąc ran ni.

...do Budapesztu przybyła wczoraj odrywająca lot dokoła Europy litewska eskadra lotnicza.

...w jednej wiosce japońskiej położonej u stóp gór w prefekturze

Iszikawa wskutek ostatniej powodzi zginęło 46 mieszkańców na o gólną liczbę 50.

...w miasteczku Plovdiv w Bułgarji wykryto konspiracyjną organizację komunistyczną, do której należało również kilkudziesięciu żołnierzy garnizonu tego miasta. Aresztowano około 50 osób.

VIM Niezawodny środek do czyszczenia i polerowania

W Berezie Kartuskiej

Pierwsza relacja o obozie izolacyjnym i jego mieszkańcach

Obóz izolacyjny zajmuje duży obszar kilkunasto hektarowy, zabudowany jeszcze w czasach rosyjskich. Na terenie wyznaczonym na obóz wznoszą się dwa duże dwupiętrowe budynki, stanowiące boki trójkąta. Zbudowane są z czerwonej cegły w stylu koszarowym. Na tyłach zabudowania mieści się kilka mniejszych budynków drewnianych, gdzie prawdopodobnie mieszkają policjanci, pilnujący zamkniętych w obozie oraz znajdują się kuchnie i lo

kale administracyjne. Tereny przeznaczone na miejsce oddobnienia otoczone są wysokim parkanem z desek, zakończonych u góry kondygnacjami drutów kolczastych. Niezależnie od tego część druga, przytykająca do parkanu obozu, otoczona jest drutem. Między drutem a parkanem krążą gęsto patroli policyjne.

Nikommu nie wolno się zbliżyć do parkanu, nie wolno przekroczyć linii, oddzielającej drogę od parkanu. Wozy, przejeżdżające szosą, muszą zwiększać szybkość. Ludziom nie wolno się zatrzymywać. Policjanci pilnują, by nikt nie zbliżył się za nadto do terenu, przeznaczonego na obóz.

Po przeciwnej stronie szosy nawprost głównego wejścia do obozu, mieszczą się zabudowania miejscowego urzędu przy sposobieniu wojskowego. — Tam w lokalu, na I-em p. znaj

duje się komendant obozu, wyznaczony specjalnie z pośród oficerów policji, podinspektor Greffner z Poznania. Na murach domu wiszą obwieszczenia, wydane przez wojewodę Kostka Biernackiego.

Sprawozdawca jednego z pism stołecznych opisuje pierwsze swoje zetknięcie z kandydatami do obozu w następujący sposób:

Na stacji w Brześciu na kilka minut przed odjazdem pociągu zrobił się rumor na peronie. Boczni drzwiami dworca weszła grupa ludzi w otoczeniu policjantów. Więźniów było 4, policjantów 6. Szybko przeprowadzono cały transport do wagonu III kl., którego połowę zajęto i ściśle izolowano od reszty podróżnych.

Pojawienie się tego oddziału wywołało na peronie duże wrażenie. Na stacji w Berezie Kartuskiej policjanci wyprowadzili

transport z wagonu. Jeden z konwojujących oczyszcza peron z publiczności, a reszta otacza 11-tu więźniów zwartym pierścieniem. Siadam na chłopski wózek i jadę do Berezy. Po drodze mijam więźniów. W odległości kilometra od Berezy Kartuskiej — opisuje dalej wysłannik — widzę jakiś tłum na szosie. Podjeżdżam bliżej i oto mam przed sobą członków obozu pracy. Po obu stronach szosy znajduje się około 70 ludzi. Każdy trzyma łopatę, lub miot, i pracuje przy naprawie szosy. Więźniowie są w swoich ubraniach. Chociaż nie jest zbyt gorąco, większość poodejmowała koszule i pracuje do połowy nago. Kilku za całe ubranie ma krótkie majteczki kąpielowe. Na każdych 2 — 3 pracujących jest jeden policjant, który stoi za plecami. Za nimi w gęstej tyraljerze na 5 — 6 kroków otaczają ich inni policjanci. — Obok szosy stoją policjanci na koniach.

Gdy wózek, na którym jechałem zrównał się z grupą więźniów, jeden z policjantów podszedł do mnie, wołając:

— Prędzej przejeżdżaj, nie gapić się.

Wóznica musiał podciąć konia i w ten sposób dojechałem do miasta.

... * * *

Z Zawiercia donoszą: Wysłano do obozu w Berezie Kartuskiej dwu komunistów: Aleksandra Królka i Fiszla Bema. Są to pierwsze transporty z województwa kieleckiego do Berezy.

... * * *

Rada adwokacka wyznaczyła zastępców adwokatów, odstawionych do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej. Zastępcą adw. Jodziejewicza, został wyznaczony adw. A. Kornecki, adw. Rossmann — adw. R. Gepner.

... * * *

Wojewoda poleski wyraził podziękowanie urzędnikom wojewódzkim, inż. Voglowi i Baumannowi za przeprowadzenie prac technicznych, związanych z urządzeniem obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.

Monopol zbożowy w Czechach

PRAGA 14. 7. (PAT). W dniu 11 lipca nastąpiło ostateczne porozumienie w łonie rządu czechosłowackiego odcinanie monopolu zbożowego. Nastąpiły pewne zmiany w dotychczas ogłoszonych postanowieniach. I tak: rząd ustala ceny tylko na rok 1934-35, w następnych latach ceny zboża ustalać będzie instytucja monopolowa.

Morze i kolonie to potęga Polski

Abdera nacjonalistyczna dla odmiany na Węgrzech

BUDAPEST, 14. 7. (PAT). Burmistrz przedmieścia Budapesztu, Rakospalota wydał charakterystyczne zarządzenie, zezwalające na osiedlanie się w Rakospalota tylko osobom, mającym nazwisko o brzmieniu węgierskim.

W dniu 14 lipca po długich i ciężkich cierpieniach rosła się z tym światem nasza najukochańsza
B. P.
Pola z Libermanów Agińska
o czem zawiadamiają zrozpaczeni
Mąż, córka, synowie, synowa, zięć, wnuczka i rodzina
O terminie wyprowadzenia zwłok nastąpią zawiadomienia

Za kulisami masakry niemieckiej

Zbiegli szurmowcy opowiadają...

Nowa emigracja pokazała się na widnokręgu: zbiegli przywódcy szurmów zalali Pragę, Kopenhagę i Saarbrücken. Niema tak gęstych kordonów granicznych, którychby ci, wczoraj jeszcze pastwili się nad więźniami obozów koncentracyjnych przywódcy szurmów, nie przekroczyli

w panicznej obawie o nagie życie.

Wola pójść do więzienia w obcym kraju, byle tylko znaleźć się poza granicami „raju hitlerowskiego”, w którym sami odgrywali bardzo czynną rolę siepaczy, z sadystycznym wyuzdaniem torturujący w lochach Ge-Sta-Po (Geheime Staats Polizei) tysiące niewinnych ofiar.

Dziś chcą zasłużyć na łaskę światu cywilizowanego,

kajając się w skrusze i opowiadając o tajemnicach wydarzeń w Niemczech.

Z za drutów kolczastych obozów koncentracyjnych rzadko tylko do stawała się prawda nazewną. Tak samo, mimo wszystko, mało wiemy nawet o tem, co się stało w Niemczech przed 2 tygodniami.

„Heil Hitler“ na ustach mordowanych

Wielu z tych zbiegów piastowało wysokie funkcje w hierarchii hitlerji. Mimo to, ze zrozumiałych powodów brak większości z nich przegądu całokształtu wydarzeń. Prawie wszyscy zbiegli dowódcy szurmów otrzymali w sobotę, 30 czerwca, ostrzeżenie od swoich przyjaciół, by jaknajprędzej zniknęli z widnokręgu. Wielu z nich uciekło w przekonaniu, że są ofiarami komplotu przeciw Hitlerowi, a nie którzy opowiadają, że ich rozstrzelani przyjaciele

ginęli z okrzykiem „Heil Hitler“

na ustach, przypuszczając, że giną za Hitlera.

który w tym właśnie czasie wydawał dalsze rozkazy mordów. Już ten fakt dostatecznie wskazuje na to, że wymysłem była wiadomość o zamierzonej rewolucji szurmów, gdyż o tej musieliby chyba wszyscy wyżsi dowódcy S. A. być uprzednio poinformowani.

Niektórzy jednak niekiedy, którzy należeli świadomie do grupy radykalnej szczególnie zaś zbiegowie z Berlina i Monachium, podają rewelacyjną szczegółową relację, dotąd skwapliwie ukrywanych przez rząd Hitlera.

Szczególnie ciekawe są informacje jednego ze zbiegłych oficerów straży przybocznej Goeringa,

o której buncie jako pierwszy w Polsce podaliśmy informacje na kilka dni przed wybuchem ostatnich zamieszek.

Z jego relacji oraz z zeznań dwóch członków sztabu szurmów w Bawarii wynika, że tak Mussolini, jak i czynniki wewnętrzne (Krupp i Thyssen) żądali rozwiązania S. A.

Jednym ze środków presji było wystąpienie Kruppa z prezesury związku przemysłu niemieckiego.

Ultimatum Thyssena

Dnia 22 czerwca zjawił się u Goeringa Thyssen, który postawił ultimatum: albo szurmówki zostaną rozwiązane, albo

ciężki przemysł rozpocznie kampanię antyhitlerowską.

Blomberg przyjaźnił się ostatnio z Goeringiem. Zawarli oni sni generis zaczepno-odporny pakt przyjaźni. Goering wyrzekł się wszelkich aspiracji na Reichswehrę, wzmian za co Blomberg miał go popierać w gabinecie.

Gen. Blomberg wspólnie z płk. Balderem, szefem urzędu ministerjalnego Reichswehry, a więc podsekretarzem stanu w ministerstwie Reichswehry, na wyraźne życzenie Goeringa przeprowadzili przed pewnym czasem

wyrzucenie Röhma ze stowarzyszeń oficerskich.

Blomberga charakteryzują, jako zazdroznego karierowicza, który per fas et nefas,

chce się utrzymać przy swojej pozycji.

Zgodził się on na „braterstwo broni” z Goeringiem, bo to wzmacniało jego pozycję, uzyskaną dopiero za rządów Hitlera.

Düsterberg aresztowany

za publiczne szerzenie antyhitlerowskich haseł

PARYŻ, 14. 7. — Nadeszły tu wiadomości z Berlina o aresztowaniu Düsterberga. Wiadomości te zostały wczoraj potwierdzone. Düsterberg jest b. przywódcą Stahlhelmu. W swoim czasie kandydował on na prezydenta Rzeszy. Następnie usunięto go z zajmowanego

go stanowiska, ponieważ hitlerowcy ujawnili, że babka Düsterberga była żydówką.

Obecnie aresztowano go ze względu na antyhitlerowskie tendencje, głoszone przezeń rzekomo publicznie.

Dr. Gerecke skazany

przez sąd hitlerowski na 2 i pół roku więzienia

BERLIN, 14. 7. W procesie przeciw b. komisarzowi rządu Rzeszy dr. Gereckemu, oskarżonemu o poważne nadużycia pieniężne ogłoszono wyrok, skazujący go na 2 i pół

roku więzienia. Gerecke miał w czasie swego urzędowania w roku 1929 przywłaszczyć sobie większe sumy pieniężne, za które wydawał czasopismo „Die Landgemeine”.

Tylko wśród barbarzyńców

możliwe są takie stosunki, jak w Niemczech

NOWY JORK, 14. 7. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

W ostatnich dniach w dziennikach wspomniano, że kierownik t. zw. NIK'y, gen. Johnson wygłosił wielką mowę o sytuacji w Niemczech. Jak już donosiliśmy, niemiecki charge d'affaires zgłosił protest, po którym dopiero stało się wiadomem, co mówił gen. Johnson.

Oświadczył on, że sama myśl o tem, iż wybitnych kierowników ru

chu politycznego można bez sądu postawić pod mur i rozstrzelać, nie mieści się w jego głowie.

— Podobne rzeczy — mówił generał — widziałem tylko w Meksyku i w innych krajach nawpół barbarzyńskich. Jest nie do pomyślenia, aby podobne wypadki mogły zachodzić w kraju kulturalnym. Na protest niemiecki sam generał Johnson odpowiedział, że z przemówienia swego nie może wykreślić ani jednego słowa.

Śmierć Dowgalewskiego

Ambasador sowiecki zmarł w Paryżu na raka



in. parafował pakt handlowy francusko - sowiecki.

Dowgalewski był szczerym przyjacielem Francji — pisze „Paris Soir”.

Inne dzienniki podkreślają rolę jaką odgrywał Dowgalewski w dyplomacji sowieckiej, przypominając że w roku 1930 prowadził on rokowania z Anglią o nawiązanie stosunków sowiecko - angielskich.

Minister Barthou na wieść o śmierci Dowgalewskiego złożył osobiście kondolencje w ambasadzie sowieckiej.

PARYŻ, 14. 7. — Dziś o godz. 5 min. 40 zmarł ambasador sowiecki w Paryżu Walerjan Dowgalewski.

Urodził się on w roku 1885. Studja odbywał częściowo we Francji. Otrzymał w Tuluzie dyplom inżyniera elektrotechnika.

W latach, poprzedzających rewolucję rosyjską, mieszkał w Paryżu, pracując w jednej z wielkich firm elektrotechnicznych.

Do Rosji powrócił w roku 1917.

W roku 1921 mianowany został komisarzem poczt i telegrafów. W roku 1924 zostaje posłem ZSSR. w Szwecji. W roku 1927 — w Tokio, a w roku 1928 — w Paryżu. Jako ambasador ZSSR. podpisuje w roku 1932 pakt o nieagresji i traktat handlowy francusko - rosyjski. Był trzecim z rzędu ambasadorem sowieckim w Paryżu po Krasinie i Rakowskim.

Zmarł na raka.

PARYŻ, 14. 7. (PAT). Dzienniki popołudniowe poświęcają liczne wspomnienia zmarłemu dziś ambasadorowi sowieckiemu w Paryżu, Walerjanowi Dowgalewskiemu, podkreślając, że przyczynił się on do nawiązania bliższych stosunków pomiędzy Francją a Sowietami.

Zatrut się gazem a zginął od strasznego wybuchu

HAMBURG, 14. 7. (PAT). Na przedmieściu Volksdorf ślepy inwalida wojenny Westfal usiłował popełnić samobójstwo przez zatrucie gazem i otworzył w tym celu gaz w piwnicy willi. Poczuto jednak zapach gazu i spostrzeżono omdlałego samobójcę. Wezwano niezwłocznie policję i lekarza. W chwili jednak gdy lekarz i policjanci przekroczyli próg domu, nastąpił wybuch gazu, który całkowicie zniszczył cały domek. Z ośmiu osób znajdujących się w nim, zginęły trzy wraz z samobójcą. Pięć osób ciężko rannych wydobyła straż ogniowa z pod gruzów.

Węgierskie meżobójczynie

BUDAPESZT, 14. 7. — Władze węgierskie wpadły na trop nowej afery masowych trucieństw i do konały we wsi Csükmi ekshumacji zwłok 30 mężczyzn. U wszystkich stwierdzono zatrucie arsenikiem.

Na wiadomość o tem wdowy po dwu otrutych mężach popełniły samobójstwo. Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. Aresztowane są liczne kobiety, podejrzane o meżobójstwo. Spodziewane są dalsze ekshumacje mężczyzn, którzy zmarli już przed kilku laty.

Loty stratosferyczne

RZYM, 14. 7. (PAT). Ministerstwo lotnictwa rozpętało konkurs wśród przedsiębiorstw lotniczych na budowę aparatów i motorów, przeznaczonych do lotów stratosferycznych. Rozpisanie konkursu pozostaje w związku z utworzeniem specjalnej formacji stratosferycznej, której zadaniem jest przygotowanie i podejmowanie lotów stratosferycznych.

Plaga szarańczy zniszczyła zbiory w Chinach

LONDYN, 14. 7. — Olbrzymie chmary szarańczy zniszczyły zbiory na szerokich terytoriach Chin. W dolinie dolnego biegu Jang-Tse notowane są rekordowe upały, jakich nie pamiętają najstarsi mieszkańcy.

Zawszad nadchodzą wiadomości o masowych wypadkach śmierci wskutek porażenia.

Do klęsk tych przyłączyła się powódź, jaka nawiedziła północne Chiny. W tych samych okolicach panuje także cholera, która pochłonięła już kilkaset ofiar.

Skazani bojowcy O.U.N. za zamach na konsula sowieckiego

Ze Lwowa donoszą: Zakończył się sensacyjny proces 14 bojowców O. U. N., oskarżonych o działalność antypaństwową i współudział w zamachu na konsula sowieckiego we Lwowie.

Na podstawie werdyktu ławy przysięgłych ogłoszono wyrok, na podstawie którego skazano Mikolaja Lemyka na 6 lat więzienia (od siaduje on, jak wiadomo, karę dożywotniego więzienia), osk. Włodzimierz Nydz został skazany na 14 lat więzienia, Włodzimierz Majewski na 10 lat, Dymitry Myron

— 7 lat, Jarosław Sztojko — 5 lat, Wasyl Bechlibnyk — 4 lata, Jarosław Hajwas — 2 lata, Andrzej Łuciw — 5 lat, Jarosław Peszte — 4 lata, Julian Zablecki — 1 i pół roku, Iwan Zacharkiw — 3 lata, Bogdan Ławriwskij — 1 i pół roku, Iwan Humenny i Włodzimierz Szachryn zostali uniewinnieni.

Wszyscy skazani zostali pozbawieni praw obywatelskich na przeciąg 6 — 10 lat.

Zgon córki prof. Einsteina

Z Paryża nadchodzi wiadomość o zgonie córki profesora dr. Alberta Einsteina, pani dr. Ilzy Kayser. Współ z rodzicami i rodzeństwem zmuszona została córka prof. Einsteina do opuszczenia Niemiec po objęciu władzy przez Hitlera.

Mąż jej, dr. Rudolf Kayser, był redaktorem znanego czasopisma „Neue Rundschau”. Przejściła straszne, ciągłe groźby zamachu na ojca i tułaczka podkopały zdrowie 30-letniej Ilzy Kayser. Do ostatnich chwil opiekowała się nią siostra, żona literata dr. Marjanowa.

Córka prof. Einsteina, osoba o głębokiej inteligencji i rozległych zainteresowaniach naukowych, czyliła honory domu w mieszkaniu prof. Einsteina w Berlinie przy Häberlandstr. 5. Prof. Einstein mieszkał w ostatnich latach w willi Caputh, ofiarowanej mu przez gminę m. Berlina obok Potsdamu. Willa ta wspólnie z całym majątkiem prywatnym prof. Einsteina, została skonfiskowana przez rząd hitlerowski.

Bóg jest nieśmiertelny!

Występek bluźnierstwa polega na działaniu przeciw dogmatom każdej religii, stojącej na stanowisku deistycznym. Pod takie pojęcie z punktu widzenia K. K. podpadają wszelkie wypowiedzenia lub gesty, przez które sprawca narusza część należną Bogu. Poza tem, jak orzekł sąd najwyższy, bluźnierstwem jest odmówienie Bogu właściwości, które według zasad religii są z pojęciem Boga nierozdzielnie połączone.

W konkretnym wypadku ktoś wyraził się, że tylko głupi wierzy w Boga. że Boga nie ma, bo Bóg umarł. Sąd najwyższy depatruje się w takim powiedzeniu obrażać uczuć religijnych innych osób. Przez przypisanie Bogu śmiertelnej natury oskarżony obraził jeden z zasadniczych dogmatów każdej religii.

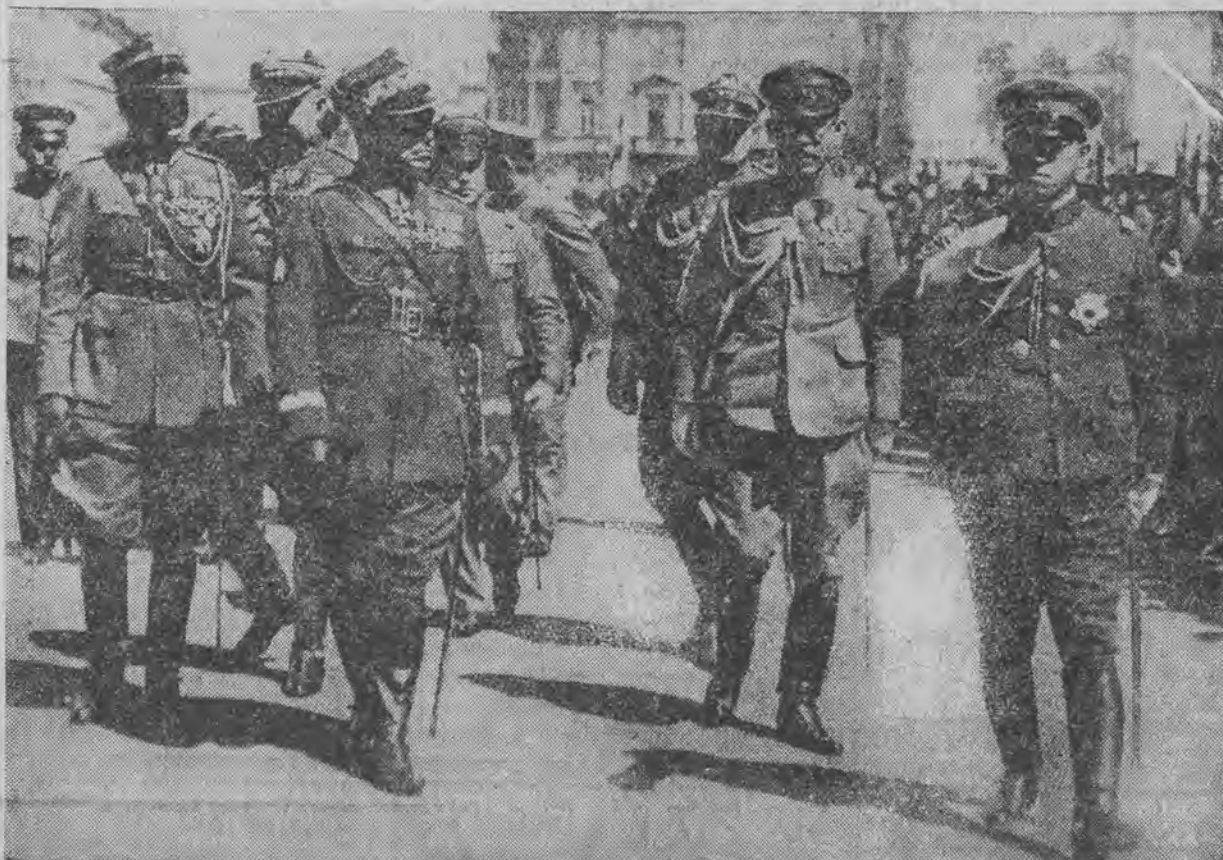
Dr. J. Better ordynuje jak w latach ubiegłych w Krynicy willa „KRAKUS” —

Amerykanizacja mody

Spadek dolara wywarł duży wpływ na import artykułów mody z Europy do U. S. A., odbiło się to zwłaszcza na imporcie z Francji. To też Ameryka zamierza zastosować w tej dziedzinie swoistą autarchję, apelując do inicjatywy i pomysłowości własnych producentów. W związku z tem ma się odbyć w Nowym Jorku „Tydzień mody”, którego hasłem przewodniem będzie amerykanizacja mody na wszystkich jej odcinkach, zarówno w przemyśle włókienniczym, jak i w przemyśle krawieckim i modniarskim.

Ulżyj nędzy bezrobotnych

Kuzyn cesarza japońskiego w Europie



Książę Kaya w towarzystwie gen. Jarnuszkiewicza kroczy w Warszawie przed frontem kompanii honorowej.

Z Warszawy donoszą: Książę Kaya, opuszczając terytorium Rzeczypospolitej wysłował następującą depezę: J. Ekscelencja P. Prezydent

Rz. P. Warszawa. Opuszczając terytorium polskie księżna i ja wyrażamy Waszej Ekscelencji i pani Mościckiej nasze najszczerze podziękowanie za uprzejmość, którą raczyli nam okazać i składamy najlepsze życzenia szczęścia i pomyślności.

(—) Książę Kaya.

SUDOR „Ap. Kowalski” POT I WOŃ
w płynie usuwa

Minister rumuński Tatarescu



składa wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Paryżu.

PARYŻ, 14 lipca. (Pat.) — Premier rumuński Tatarescu zaproszony został przez prezydenta republiki, który podejmie go, będzie śniadaniem. — Dziś też premier wyjedzie na dwudniowy odpoczynek do Bretanji. Po powrocie do Paryża podejmie wraz z ministrem fi-

nansów, Flawescu rokowania w sprawach finansowych. Wyjazd premiera rumuńskiego nastąpi 18 b. m.

BUKARESZT, 14 lipca. (Pat.) „Adeverul” opublikował informację, do której koła polityczne odnoszą się z jaknajwiększą re-

zerwą. Po powrocie premiera Tatarescu z Paryża, a najdalej w sierpniu r. b. ma być dokonana rekonstrukcja gabinetu, przez powołanie do rządu ludzi z poza partii liberalnej, m. in. posła Gogi. Rząd tak zrekonstruowany przystąpić miał do reformy konstytucji.

Konsulaty--zwierciadła państw

Pierwszą „osobistą” znajomość z państwem, do którego jedziemy zawieramy zwykle w konsulacie, załatwiając formalności paszportowe. I tam, zależnie od sposobu, w jakim nas przyjmą wyrabiamy sobie pierwsze zdanie o porządkach, jakie panują w danym państwie.

Niedawno miałem sposobność wędrowania po konsulatach różnych państw w Pradze. Zaczęło się od francuskiego. Mała, brudna dziura z tyłu starego pałacu. Palić wolno, ani nie ma popielniczki ani spluwaczki (jak w większości paryskich kawiarń). Za okienkiem porusza się kilku panów. Mało plakatów na ścianach, zato rozkłady jazdy i warunki przyjęcia do legii eudzoiemskiej.

Wizy? Dokąd? Poco i na jak długo?

Pytam, czy mógłbym dostać wizę dziennikarską. Owszem, za 140 koron. Wyrażam zdziwienie, że nie jest bezpłatna. Żywo gestykulując, wyjaśnia mi łysy, nosaty pan, że jeśli jadę jako dziennikarz, to będę pisał reportaże, a za te reportaże dostanę pieniądze, więc mogę zapłacić za wizę. Proszę więc o wizę akademicką za 80 koron. I w tym momencie wybucha awantura. Do okienka podbie-

POKOJE

czyste, wygodne i ciche, z wodą bież. i telefon.

W WARSZAWIE

ul. Chmielna Nr. 31
obok Dworca Głównego

poleca tanio Zarząd

HOTELU ROYAL

ANDRÉ BIRABEAU

Nawet po śmierci

Robiono ploteczki. Rozmowa ze szła na wierność kobiet.

— Opowiem wam historię mojego wuja Albana i ciotki Heloizy — rzekła pani Saint Landry.

— Pewnego dnia mój wuj Alban, dochodzący właśnie do trzydziestki, zakochał się na zabój w zachwycającej dziewczynie. Poszedł do ojca, który w tym okresie był już starcem, cierpiącym na podagrę, a w swojej młodości dziarskim oficerem i oświadczył mu, że zamierza się żenić.

Dziadek odpowiedział naśladując głos trąbki: „Tralala, tralala”.

— Co to znaczy? — zapytał wuj Alban.

Dziadek przetłumaczył dźwięk na słowa:

— Jeżeli nie chcesz aby ci żona przyprawiła rogi, to się nie żeni. A na kogo padł twój wybór, mój chłopce?

— Klotylda Norel.

— Co? Taka piękność? Mój biedaku, już widzę, ile będziesz miał przyjaźni.

— Nie wszystkie kobiety są jednakowe.

— Tak myślisz? Powiem ci tyl-

ga jeszcze jeden urzędnik, czarny, kudłaty południowiec i „zabrania” mi robienia z konsulatów sklepu.

— Pan się najzwyczajniej targuje! Nie udaje się jako dziennikarzowi, to chce pan pan jako student, nie poszłoby to — chciałby pan zapewne jako sprzedawca makaronu.

Odpowiadam z uśmiechem, że gdyby sprzedawcy makaronów korzystali z jakichś ulg, to napewno starałbym się o nie.

I już po awanturze. Obaj się śmieją, kudłacz wychyla się z okienka, klepie mnie po ramieniu i woła:

— Daj nam pan już pokój, bierz studencką wizę i jazda!

Robi się wesoło, wszyscy się śmieją, syją się dowiec. Po chwili mam wizę, oczywiście po podpisaniu cyrografu, że nie będę się we Francji starał o pracę.

Kolej na konsulat austriacki. Piąte piętro pałacu towarzysstwa ubezpieczeń. Pod drzwiami senny, znużony policjant. Na wszelki wypadek. Mogą być jakieś antydollfussowskie awantury. W małym pokoiku, przedzielonym na dwie części barierą, nerwowo urzędnik i plakaty: „Austria was woła”, Tyrol, Salzburg, Wiedeń. Zawitajcie do nas! Tanie wycieczki, ulgi, słowem — raj na ziemi. A procedura wizowania paszportu równa się przesłuchaniu u sędziego śledczego. Wizę przejazdową do Francji? Poco? Dlaczego przez Austrię a nie przez Niemcy? Co, z powrotem przez Niemcy? A dlaczego nie w obie strony tamtędy. Chcę zobaczyć Austrię? I tak nie wolno mi się na podstawie tej wizy zatrzymać. I tak dalej.

DINOL

OPATENT. NIEZAWODNE ŚRODKI
— PŁYN PRZY POCENIU PACH I RĄK
— PROSEK PRZY POCENIU NÓG

W końcu daje mi stempel. Ale jeszcze kiwa głową z niedowierzaniem, odczytuje paszport od deski do deski, jest niezadowolony, fotografia mu się nie podoba. Wychodzę, oddychając głęboko. Myślałem do tychczas, że „raj na ziemi” wygląda inaczej.

Następnie poselstwo Trzeciej Rzeszy. Przed pałacem czterech policjantów (Hitler jest większy niż Dollfuss). Brama zamknięta, trzeba dzwonić. Wielki portier — atleta z grzecznym uśmiechem i niewyraźnym uśmiechem na trochę bezmyślną, ale zato napewno rasowej twarzy. Prowadzi mnie do poczekalni i proponuje czytanie gazet dla zabicia czasu. Der „Angriff”, „Voelkscher Beobachter” i temu podobna literatura.

Na ścianach oczywiście plakaty. Małe, niemieckie żołnierze, bezradny, otoczony wielkimi, uzbrojonymi silaczami w mundurach francuskich, polskich, czeskich, rosyjskich. Albo bezbronne Niemcy, odejście murem od świata, który stoi z łufami dział, wymierzonymi w to biedne rozbrojone państwo. Albo „korytarz” w wielkich wymiarach, z odpowiednimi napisami. Nad tem wszystkim górną świetny portret Führera, na którym — trzeba przyznać — piękny Adolf wcale inteligentnie wygląda. Fotografia zamówiona zapewne specjalnie dla zagranicy przez ministerstwo propagandy. W której stronę zwrócić wzrok wszędzie swastyka. W kłapach urzędników, na wielkim nordyckim biuście „PAHTEIGENOS-SIN”, od wydawania wiz, wszędzie, gdzie tylko jest kawałek miejsca.

W lokalu cicho — jakiś nie miły nastrój. Interesanci porozumiewają się ze sobą szeptem; na wszystkich działają przytłaczająco ostre czarno-biało-czerwone kolory i świadomość niejśca w którym się znajdują. A naprzekór wszystkiemu śmieje się do ciebie z plakatu rasowe dziewczę i woła „Deutschland erwartet Euch!”. Dziękuję. Po tej uwerturze w poczekalni zadziwia mnie uprzejmość, dokładność i szybkość, z jaką zostaje załatwiona moja sprawa. Tu mam do czynienia już nie z narodowym duchem, lecz z pruską karnością i dokładnością.

Pozostaje jeszcze do „odwalenia” konsulat polski. Nowoczesny, czysty, kaflowy dom, duża poczekalnia. Z jednej ściany patrzą na ciebie portrety prez. Mościckiego i marsz. Piłsudskiego, z drugiej spogląda z mdłym uśmiechem... były prezydent Wojciechowski.

Następuje procedura. Od dość aroganckiego woźnego otrzymuję się kwestionariusz, który wypełniony wędruje do odpowiedniego urzędnika. Czekanie trwa czasem krótko, bo tylko 20 minut, czasem godzinę lub dwie. Palić w lokalu konsula-

Coś dla Pani

Piękna pani nie powinna mieć zmarszczek. Należy stanowczo używać na twarzy okularów — mrużenie oczu na słońcu najprędzej wywołuje zmarszczki.

Największy wybór ciemnych okularów w magazynie optycznym

SZYMON URBACH

Piotrkowska 33, tel. 222-23

od POTU

tu wolno tylko urzędnikom, interesant załatwia to na schodach. Tabliczka głosi po czesku: „Raczej nie palić” i po polsku „Palenie wzbronione”. Inny towar na eksport, inny dla swoich.

Przy takiej wędrowce po konsulatach, przy czekaniu, kłótniach i innych przyjemnościach trzeba mimowoli pomyśleć o tem, że obywatele wielu państw nie potrzebują prawie żadnych wiz. Że cały bezmala świat stoi dla nich otworem bez przekraczania czyszcza konsularnego.

Stan. Prussak

The Christian Science Monitor

założony w roku 1908
przez p. Mary Baker Eddy
Międzynarodowy Dziennik
Wydawany codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, przez Wydawnictwo „The Christian Science Publishing Society, One Norway Street, Boston Mass.

Komunikaty dla kierowników tego pisma, artykuły i ilustracje, które mają być ogłoszone, należy kierować pod adresem

The Editorial Board of
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry przez pocztę (za wszystkich krajów) i wynosi:

rocznie	dol. 9.00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 3.25
miesięcznie	dol. 0.75
pojedynczy egzemplarz	dol. 0.05

The Christian Science Publishing Society,

Boston, Mass. U. S. A. wydaje:
The Christian Science Journal
Christian Science Sentinel
The Herald of Christian Science

w językach:
niemieckim, francuskim, skandynawskim, holenderskim.

Christian Science Quarterly.

W Łodzi do nabycia w Tow. Zjednoczenie Wiedzy Chrześcijańskiej przy ul. Gdańskiej 91.

myśl przyjrzeć się jej, jak właściwie wyglądała.

— Ale tym razem moją wybraną jest Heloisa Perrauet.

Dziadek odparł na to ironicznie:

— Nie wyobrażaj sobie, że jest mniej przykro być zdradzonym przez żonę, która nie jest piękną Przedewszystkiem każdy zamach na to, co uważamy za swoją własność, zawsze nas boli. Ale co najważniejsze mój drogi, to śmieszność. Mniejsza o to, czy jesteś oszu kiwany przez kobietę piękną czy brzydką, taką którą kochasz, czy też która ci jest obojętna — w każdym razie jesteś rogiaczem i ludzie wyśmiewają się z ciebie. A przytem jeśli się mieszka w małym miasteczku, to sprawa przedstawia się jeszcze gorzej. W Paryżu człowiek się gubi, ale tu, gdzie wszyscy się zna, jeżeli się jest okrytym śmieśnością, to już przed całym miastem... Zresztą, to już twoja sprawa — Ależ Heloizę, mój ojcze.. — No dobrze, dobrze.

Wuj ożenił się z Heloizą..

I może sobie państwo wyobrazić, że po ślubie nastąpił nagły rozkwit tej niepozornej dziewczyny? Albo, że przepowiednie dziadka się spełniły i ciotka moja miała kochanków? A więc — nie. Oboje małżonkowie żyli w małej miejscowości w zupełnej harmonii. Nie było to wpraw-

dzie życie zbyt wesołe, bo miłość nie przyszła i po ślubie, a przytem ciotka Heloiza, poczciwa kobieta, była jednak strasznie nudna. To też wuj Alban myślał często z żalem o pięknej Klotyldzie. Ale przy najgłębszym namyśle, to czego szukał. Najzłotliwsze języki w miasteczku nie znalazły żadnej plamy na cności ciotki Heloizy. Wuj mógł przechadzać się po ulicach miasta bez chawy, że kumoszki będą się potracęły po jego przejściu łokciami i zamieniały złotliwe szeptki, a rozpustne chłopczyśka pokazywały za nim rogi.

A potem ciotka Heloiza umarła. I cóż na to powiecie, w dwa dni po jej pogrzebie znaleziono na jej grobie trupa młodego mężczyzny.

Był to piękny człowiek, artysta-malarz, według papierów, które przy nim znaleziono. Widziano jak przybył do Chevennes w aucie, wszedł do kościoła, a po jakimś czasie poszedł na cmentarz, znajdujący się za kościołem.

Była to druga godzina popołudnia, a dzień był bardzo upalny. O tej porze dużo osób znajduje się przy oknach. Pojawienie się obcego zwróciło uwagę ciekawskich. Gdy w kilka godzin później auto pozostawało jeszcze wciąż na miejscu, sprawa wydała się niejasna i ktoś wpadł na myśl zobaczenia, co

się stało z przybyłym. Znalezione go leżące bez życia na grobie Heloizy z ustami przywarłymi do kamienia grobowego.

W miasteczku wybuchnął skandal.

Trzeźwo rzecz biorąc, cała sprawa sprowadziła się do tego, że artysta, przejeżdżając przypadkiem przez miasteczko zatrzymał się przed kościołem który go zaciękał, jako wcale piękny gotyk. Po obejrzeniu wnętrza, chcąc zobaczyć kościół z drugiej strony, malarz wszedł na cmentarz. Ponieważ dzień był upalny, a artysta był prawdopodobnie po suten śniadaniu, dostał nagłego udaru i przypadek kowo upadł na ten grób, taksamo jakby był mógł upaść na każdy inny.

Tylko, że nie było w Chevennes ani jednej osoby. Kóraby w to chciała uwierzyć. Opinia biednej ciotki Heloizy była raz na zawsze zepsuta, a wraz z nią opinia wuja Albana. Nie mógł poprosić pokazać się na ulicy, żeby wszystkie złotliwe spojrzenia nie kierowały się na niego.

— Widzisz — powiedział mu dziadek. — Jeżeli wyjątkowo zdarzy się że żona nie zrobi z męża rogiacza za życia, to potrafi tego dokonać choćby po śmierci.

KATOWANIE POETY

Krzyżowa droga Eryka Mühsama w Oranienburgu

Jedną z ról ważniejszych w pracy emigracji niemieckiej spełnia wychodząca w Pradze „A. I. Z.” („Allgemeine Illustrierte Zeitung”), która przynosi m. in. z trudem zdobywane zdjęcia z obozów koncentracyjnych III-ej Rzeszy i t. p., niezaprzeczalne dokumenty chwili. Pismo to rozchodzi się w dużym nakładzie po całej Europie i Ameryce, posiadając za sobą taką opinię, jak Romain Rolland.

„Dokument ilustracji, która jest z wszystkich rodzajów broń najskuteczniejsza, pozwala na wnikięcie w oko widza zbrodni katów i heroizmu ofiar. Obrazy te zdobywane są często kosztem niebywałego ryzyka. Ale dają niezniszczalny dla historii materiał. Usiłowania takie należy popierać. — W wielkim pojedynku między gwałtem a duchem, pomóc należy rycerzom ducha.”

Zew Romain Rolland podzielał na drugiego wielkiego pisarza Francji współczesnej. Henryka Barbusse'a (autora powieści wojennej p. t. „Ogień”), który z okazji 60-lecia urodzin swoich podjął się walki o zwolnienie z obozów koncentracyjnych 140 000 więźniów obywateli niemieckich, w tym bardzo wielu przedstawicieli

cieli kościoła katolickiego, a w walce o zwolnienie ofiarowanego na śmierć Ernesta Thälmana, woła: „Ludzie, walczący przeciw gwałtom, muszą Thälmana wygrać, jak wojnę!”.

Najstraszniejszym z wszystkich obozów koncentracyjnych jest osławiony obóz w Oranienburgu. Głośna jest już wydana na tle praktyk w tym obozie powieść Waltera Schönstedta p. t. „Auf der Flucht erschossen”. Autor jest jednym z tych, którym udało się cudem uciec z tego piekła.

Ostatnia „A. I. Z.” podaje w drodze poufnej zdobytą wiadomość o sadystycznym pastwieniu się w kazamatkach Oranienburga nad osobą 56-letniego, znanego poety Eryka Mühsama. W artykule tym czytamy m. in.:

„Znany poeta Eryk Mühsam, człowiek kształconego charakteru, najwyższej osobistej odwagi i bezprzykładnej ofiarności dla wszystkiego, co wyzyskiwane i uciskane, znosi już od przeszło roku w Trzeciej Rzeszy najstraszliwsze katusze. Obecnie trzymają go w Oranienburgu. Oto podajemy kilka bezwzględnie pewnych wiadomości o postępowaniu wobec niego:

Ulubioną „zabawką”, którą

skracają sobie czas w jego towarzystwie osobnicy z pod znaku S. A., jest następująca scena: Plują gremjalnie dokoła niego na ziemię, otaczają go w ciasnym kole i wołają: „Mühsam, zagrać psa i muchy łapać!” Zmuszają go następnie pięściami do łażenia na czworakach. Podczas tego kopią go niemiłosiernie butami, których podeszwy zaopatrzone są w ostre gwoździe. Przydusząc w ten sposób twarz jego ku ziemi, zmuszają go do wylizywania podłogi. Gdy z obrzydzenia dostaje wymiotów, kopią i tratują go tak długo butami, aż traci zupełnie przytomność.

Inny świadek naoczny przytacza redakcji „A. I. Z.” następujący epizod:

„Całymi miesiącami nie pozwalano Mühsamowi na napisanie listu do żony. Chodzi mianowicie o t. zw. w języku więziennym „Schreiberlaubnis”. Aż tu pewnego dnia wyprowadzili go na podwórze więziennicze. Zbliżył się do niego krokiem marsza cały oddział umundurowanych SA. Pierwszy z rzędu olbrzym zawołał:

— Mühsam, podaj mi no swoją prawicę!

Jednym mocnym chwytem wyłamał kciuk bezbronnemu. Na widok straszliwego bólu więźnia, rozległ się chóralny śmiech umundurowanych. — Ale w tej samej chwili czyni sadysta to samo z kciukiem po ety u jego lewej ręki.

Powtarzają się cyki i uśmiechy.

— Wspaniały chwyt! — chwali głośno jeden z rozbawionych swego bohaterskiego towarzysza.

Bliski obłędu i z oczyma, tonąciami we łzach, stoi przed o-

bliczem katów swoich z połamaniem palcami skurczony we dwoje poeta.

Niby mimowoli zbliża się w tej chwili ktoś inny i woła na głos:

— Mühsam, du hast heute Schreiberlaubnis erhalten! — („Mühsam, dostałeś dziś pozwolenie pisanie!”)

Ogólną radość. Jeden z uśmiechniętych woła na całe gardło:

— Na nu, schreib doch mal an deine Schicksel!

Redakcja „A. I. Z.” dodaje od siebie: „56-letni poeta Eryk Mühsam jest już nawpół głuchy i popadł z powodu bezustannych tortur i katuszy w ciężką chorobę sercową. On umrze, o ile nie zerwie się w całym świecie burza protestów, która wyratowałaby z pod obucha śmierci najstraszliwszej jego i setki innych intelektualistów, a zwłaszcza drugiego pisarza o kryształowym charakterze. Karola von Ossietzky’ego”.

* * *

Trudno wobec tego dziwić się, że czynniki Trzeciej Rzeszy odmówiły szwedzkiej delegacji „Czerwonego Krzyża” żądania zwolnienia na zwiedzenie obozów koncentracyjnych. Trud-

no dziwić się, że z podobną odprawą spotkała się delegacja angielska w osobach: członka izby lordów, lorda Earl of Listowel i jego żony oraz poetki William Elles i słynnego obrońcy londyńskiego, Denabue, którzy zgłosili się osobiście u ministra sprawiedliwości w Berlinie z prośbą, by pozwolił im porozmawiać z więźniami przed stawicielami kościoła katolickiego oraz z Erykiem Mühsamem, Karolem von Ossietzky’em, Torglerem, Neubauerem, Thälmannem, adwokatem Littemem i Ludwikiem Rennem. Zwrócili się z tą samą prośbą do dowódcy oddziałów S. A. Himmlera, rozumie się, że bez skutku.

Czyż dziwić się należy, że w sprawie tej zabrał głos jeden z najtęższych prawników Anglii, doradca króla Wielkiej Brytanii, D. N. Pritt, który pisze ostatnio na łamach „Manchester Guardian” m. in. „Wszyscy przedstawiciele życia duchowego całego świata, czy to przedstawiciele prasy, prawa, literatury i sztuki, nawet laicy, powinni uczynić wszystko, co leży w ich mocy, ażeby zmobilizować opinię publiczną świata dla ulżenia niedoli niewinnie katowanych”.

Z. Lewoniewski na grobie brata



Przebywający w Warszawie znany komitowy lotnik sowiecki Zygmunta Lewoniewski złożył wieniec na grobie swego brata s. p. Józefa Lewoniewskiego.

Na zdjęciu Zygmunta Lewoniewski przy grobie brata. Obok rodzina Lewoniewskich.

Wieniec o czerwonej wstędze miał napis w języku rosyjskim: Bratu, polskiemu bohaterowi - lotnikowi Józefowi od brata lotnika i bohatera Sowieckiego Związku Zygmunta.

W związku z tem wileńskie „Słowo” czyni następujące uwagi:

— Sądźmy, że jeśli jeden z braci jest polakiem, a drugi bolszewikiem — to dla obu tych braci stanowić to powinno tragedję osobistą. Tembardziej, że nie było tak,

żeby jeden brat był polakiem, a drugi rosjaninem, co się może zdarzyć w małżeństwach mieszanych. Brat żyjący Zygmunta, który sam siebie słusznie zresztą nazywa „bohaterem sowieckiego związku” był równie polakiem a co zatem idzie, o jego służbie w wojsku bolszewickim musimy mieć to mniemanie, które dyktuje nam elementarna zasada obowiązku wierności wszystkim polakom wobec własnego państwa.

S. p. Józef Lewoniewski był wielkim polskim lotnikiem, Zygmunta jest pierwszorzędnym lotnikiem sowieckim. Gdyby Zygmunta zginał, zapewneby wypadło nam uczcić jego pamięć, ale jako pilota czy żołnierza, ale nie jako polaka i nie jako brata naszego oficera.

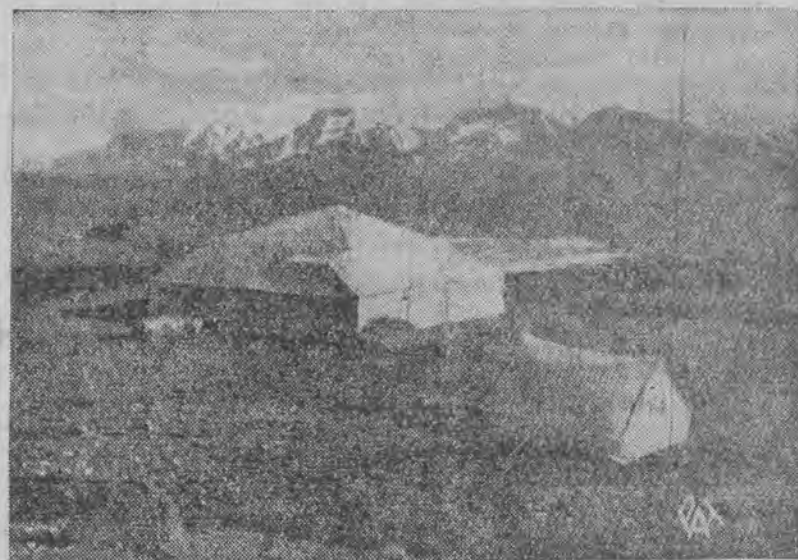
Zaparcie i jego następstwa

jak uderzenia krwi do głowy, migreny etc. znikają szybko po użyciu roślinnych PIGULEK KOWENA (Cauvina'a). Pigułki te — rozwalniające i przeczyszczające, ułatwiają czynności organizmu. Cena pudełka zawierającego 30 pigulek zł. 2.50. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Drapacz nieba bez schodów

W San Francisco ukończono budowę olbrzymiego drapacza nieba, który w ścisłym znaczeniu tego słowa jest domem bez schodów. Wszystkie 24 piętra drapacza obsługują wyłącznie windy, z których 200 przystaje na każdym piętrze, a 220 t. zw. ekspresowych biegnie bez zatrzymywania się na międzypiętrach od parteru do najwyższego piętra. Aby zabezpieczyć mieszkańców przed skutkami ewentualnego pożaru, umieścili architekci tym razem zamiast zwykłych w Stanach drabin zewnętrznych część wind nie wewnątrz gmachu, lecz zewnątrz, na fasadzie.

Polska wyprawa polarna



Baza polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen, założona na morze nie lodowca Firstenwalden w dn. 20-23 czerwca.

Pogrzeb „na biało”



Karawan ze zwłokami zmarłego w tych dniach ks. Henryka Holenderskiego, małżonka królowej Wilhelminy, na którego życzenie wyrażone przed samą śmiercią, pogrzeb odbył się na „biało”. Karawan był biały i konie nakryto białymi czaprakami.

Pamiętaj, że za ledwie kilkuzłotowy wydatek

na **SAFE**

chroni Cię od utraty majątku.

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielowicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskie go 37), B. Głuchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga (Główna 50), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 91), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

DODATKOWE KOMISJE POBOROWE. — Jutro, dnia 16 bm. w lokalu wydziału wojskowo - policyjnego zarządu miasta Łodzi (Piotrkowska 165) urzędować będzie do gładkowania komisja poborowa dla PKU Łódź — Miasto I. na którą zgłosić się powinni mężczyźni rocznika 1913, którzy z ważnych przyczyn nie mogli stawić się dotychczas na komisję poborową oraz poborowi roczników starszych, nie posiadający jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej. O ile otrzymali inne wezwania ze starostwa grodzkiego, a zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policyjnych.

W dniach 27 i 28 bm. odbędą się dodatkowe komisje poborowe dla poborowych z PKU Łódź — Miasto II.

REDUKCJA W MAGISTRACIE. — Jak się dowiadujemy, zarząd miejski w Łodzi zredukował w dniu wczorajszym ostatnią grupę pracowników, zatrudnionych specjalnie przy pracach spisowych w referacie wyborczym magistratu. Jak wiadomo, ogółem magistrat zaangażował dodatkowo do prac spisowych i do uporządkowania rejestru mieszkańców 187 pracowników.

IZBY PRACY ZOSTANĄ UTWORZONE. — Od dwóch przeszło lat jednym z postulatów organizacji robotniczych i pracowniczych jest żądanie utworzenia w Polsce izb pracy na wzór izb przemysłowo-handlowych, izb rolniczych itp. Instytucje izby pracy byłyby tym czynnikiem, któryby reprezentował wobec władz rządowych sfery pracowników - robotnicze. Jak się obecnie dowiadujemy, czynniki miarodajne postanowiły po długich badaniach ostatecznie wprowadzić w życie w Polsce izby pracy. W związku z tym opracowywany jest obecnie projekt dekretu o utworzeniu izb pracy w kraju.

Dyżury pogotowia pielęgniarek

Zawodowe dyplomowane pielęgniarki i masażystki udzielają pomocy i opieki pielęgniarskiej do domów prywatnych i na wyjazd na każde wezwanie lekarzy i osób prywatnych.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Zawodowego związku pielęgniarek i zawodów pokrewnych przy ZZZ ul. Przejazd 40, tel. 164-50 codziennie w godzinach od 10 rano do 9 wieczorem.

Z. T. K.

W dn. 20 — 30 lipca odbędą się wycieczka wysokogórska w Tatry Polskie i Czeskie oraz w Pieniny. Zapisy do 16 b. m. włącznie.

W dn. 1 — 12 sierpnia odbędą się wycieczka „Z biegiem Wisły”, łącznie z 3-dniowym pobytem na kolonji w Karwi.

Sekretariat ZTK przyjmuje zapisy na dalsze turnusy do Karwi n.-Bałtykiem (pobyt 2-tygodniowy łącznie z przejazdem dla grup wynosi zł. 120.—), Kazimierza nad Wisłą (okres 2-tygodniowy obejmuje pełne utrzymanie i przejazd w obie strony zł. 70.—) i Drusienik.

Z dniem 1 sierpnia zostaje uruchomiony obóz turystyczno-sportowy w Karwi n.-Bałtykiem. Opłata za okres 2-tygodniowy dla członków zł. 70.—, gości 80.—.

Cała Łódź na lotnisku

witać będzie bohaterskich lotników--zdobywców Atlantyku

Program przyjęcia w naszym mieście braci Adamowiczów

A więc pojutrze, we wtorek, dnia 17 b. m. gości będziemy w naszych murach słynnych zdobywców Atlantyku, braci Józefa i Bronisława Adamowiczów.

Jak to już donosiliśmy, miało nasze czyni wielkie przygotowania do uroczystego powitania lotników polskich, którym społeczeństwo łódzkie złoży zasłużony hołd i podziękowanie za rozświecenie Polski w całym świecie.

Zgodnie z naszą zapowiedzią odbyła się wczoraj w gmachu zarządu miejskiego specjalna konferencja,

celem ustalenia programu przyjęcia i pobytu braci Adamowiczów w Łodzi.

Obradom przewodniczył prezydent gminy miejskiej, komisarz Wojewódzki. Na konferencję przybył prezes LOPP'u, na czele wydziału bezpieczeństwa w urzędzie wojewódzkim, Lutomski, przedstawiciele szeregu instytucji społecznych, Aeroklubu, stow. techników, syndykatu dziennikarzy łódzkich i redakcji pism.

Otwierając konferencję, komisarz rządowy podkreślił znaczenie przelotu Adamowiczów przez Atlantyk dla propagandy Polski i wyraził życzenie,

aby program pobytu lotników oceanicznych w Łodzi uczynił z uroczystości wtorkowych imponującą manifestację społeczeństwa łódzkiego na rzecz polskiego lotnictwa i jego bohaterów.

W toku ożywionej dyskusji zarysował się projekt programu pobytu Adamowiczów w Łodzi,

nie odbiegający w zasadzie od programu, podanego we wczorajszym „Głosie Porannym”.

Ostatecznie ustalony program przedstawia się jak następuje:

O godz. 11-ej rano zbiórka przedstawicieli instytucji społecznych, kół LOPP'u z transparentami, oraz reprezentantów władz państwowych i komunalnych na lotnisku w Lublinku

przy pomniku kpt. Franciszka Żwirki.

O godz. 11.30 przylot braci Adamowiczów

do Łodzi na lotnisko na samolocie transatlantyckim „City of Warsaw” oraz powitanie lotników przez przedstawicieli władz i LOPP'u, Bohaterskim lotnikom reprezentantki społeczeństwa łódzkiego wręczą niezłocznie po wylądowaniu dwie wiązanki kwiatów.

O godz. 12 m. 15 bracia Adamowicze na czele korowodu samochodów

podążą przez udekorowaną ulicę Piotrkowską na Plac Wolności.

W magistracie powita zwycięzców Atlantyku w imieniu samorządu łódzkiego, komisarz rządowy, inż. Wojewódzki.

Po wpisaniu się Adamowiczów do księgi pamiątkowej będą oni podejmowani przez komisarza tradycyjną lampką wina.

W magistracie lotnicy bawić będą do godziny 1-ej, poczem udadzą się

do urzędu wojewódzkiego, gdzie powitani zostaną w imieniu władz państwowych w Łodzi.

O godz. 2 po poł. odbędzie się w Złotej Sali „Grand Hotelu”

obiad na cześć lotników w ścisłym gronie zaproszonych gości.

O godz. 4.15 po poł.

zwycięzcy Atlantyku podzielą się na lotnisku łódzkim ze społeczeństwem wrażeniami z ich gigantycznego przelotu, jak również rozdawać będą swe podobizny i autografy. Na lotnisku w Lublinku bracia Adamowicze bawić będą do godziny 8 wiecz. W ciągu tych kilku godzin publiczność będzie mogła oglądać samolot „Warszawę”.

Łódzki obwód LOPP'u zwraca się w związku z tem z apelem

do członków i sympatyków LOPP. o masowe przybycie na lotnisko.

Podkreślić należy, że wstęp na lotnisko będzie bezpłatny. Dla wygody społeczeństwa zapewniona została tania i szybka komunikacja autobusowa pomiędzy przystankiem kolei dojazdowych „Lotnisko”, a portem lotniczym.

O godz. 9 wiecz. wydany zostanie przez miasto

bankiet na cześć lotników w restauracji „Tivoli”.

Bracia Adamowicze przenocują w Łodzi w lokalu kierownictwa portu lotniczego, zaś odlecają w dalszą drogę dopiero w środę o godz. 10 rano.

Apel komitetu przyjęcia

„Niechaj Łódź gorąco powita zwycięzców Atlantyku”

Łódzki miejski komitet przyjęcia zwycięzców Atlantyku braci J. i B. Adamowiczów zwraca się niniejszem do wszystkich organizacji i stowarzyszeń społecznych, sportowych i związków b. wojskowych o łaskawe wysłanie w dniu 17 lipca r. b. (wtorek) na godzinę 11 na lotnisko łódzkie w Lublinku delegacji wraz z pocztami sztandarowymi, celem godnego powitania zwycięzców Atlantyku braci J. i B. Adamowiczów, przybywających o godz. 11 m. 30 na lotnisko.

Równocześnie komitet zwraca się niniejszem do p. p. właścicieli nieruchomości o udekorowanie w dniu 17 lipca r. bież. od godz. 10 rano chorągiewkami państwowymi i LOPP'u domów położonych przy Szosie Pabjanickiej, Placu Reymonta, ulicy Piotrkowskiej, Placu Wolności, ul. 11 Listopada i Ogrodowej.

Komitet miejski apeluje gorąco do społeczeństwa łódzkiego o wzięcie możliwie licznego udziału w powitaniu braci Adamowiczów na lotnisku o godz. 11, jak również o zgłoszenie zwycięzcom Atlantyku gorącego przyjęcia w czasie ich przejazdu przez miasto oraz o gromadzenie przybylców o godzinie 16, dnia 17 lipca r. b. na lotnisko, gdzie bracia Adamowicze zademonstrują ich samolot oraz rozdawać będą swe autografy i fotografie.

Wstęp na lotnisko w ciągu dnia 17 lipca r. b. bezpłatny.

Tania i wygodna komunikacja tramwajowa i autobusowa z Łodzi na teren lotniska została zapewniona.

Przewodniczący komitetu: (—) Inż. W. Wojewódzki.

Wydział Turystyczny Zjednoczenia Bezpartyjnych Żydów w Polsce Agencja w Łodzi, Zawadzka 6 organizuje wycieczkę morską do Włoch, Grecji, Turcji, Egiptu, Palestyny i Syrii. Cena 1130 zł. obejmuje: przejazd koleją i okrętem w obie strony, utrzymanie na statku oraz koszt paszportu i wiz. Zapisy do 20. VIII. przyjmuje sekretariat od 9 do 1-ej i od 4-ej do 7-ej

Pociąg do Berlina

wyruszy z Warszawy 12 sierpnia

P. B. P. „Orbis” organizuje wycieczkę do Berlina ze zwiedzeniem Drezna, węg. Hamburga. Wycieczka wyruszy w niedzielę, 12 sierpnia a powróci 16 sierpnia.

Ceny będą specjalnie niskie i umożliwią wzięcie udziału w wycieczce nawet najskromniej sytuowanym osobom.

Sierpniowy ten pociąg będzie zapewne ostatnią tanią imprezą na teren Niemiec w bieżącym sezonie turystycznym.

Udział w pociągu będzie dostępny dla prowincji, ponieważ używane w min. komunikacji zniżki dojazdowe do Warszawy, wżgl. miejscowości położonych na szlaku Warszawa — Zbąszyń.

Pociąg będzie się składał z wagonów kl. II i III. Zapisy przyjmuje „Orbis” (Piotrkowska 65).

*** PBP. „Orbis” przyjmuje zapisy na wyjazd do Jugosławii za ulgowymi paszportami.

TEATR ROZMAITOSCI

Cegielińska 27, tel. 112-25.

Gościnne występy znakomitego gwiazdora amerykańskiego

Michała Michalesko

w komedii muzycznej

Melodja Oica

Dziś, w niedzielę 2 przedstawienia:

1) o g. 4.30 pp. po cenach ulgowych

2) o g. 9.30 w. po cenach popularnych

Jutro w poniedziałek uroczysty wieczór, który miał się odbyć w czwartek ub. tygodnia z Aleksandrem Granachem i Michałem Michalesko

Bilety wykupione na wieczór czwartkowy należy zamienić przy kasie na poniedziałek

W zreorganizowanym wydziale „SAFES” Banku Handlowego w Łodzi Sp. Akc. (Al. Kościuszki Nr. 15)

została otwarta dla wygody Sz. Klienteli

PRZECHOWALNIA

przyjmująca za niewielką opłatę na przechowanie różne przedmioty w opieczetowanych kufrach, walizach i t. p., co jest szczególnie dogodnie dla osób, udających się

w podróż, na lotniska i t. d.

Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Spółka Akcyjna (Elektrownia Łódzka)

zawiadamia Sz. P. P. Odbiorców, że została wprowadzona dla celów gospodarstwa domowego **taryfa dwuczłonowa**,

która może być stosowana zamiast dotychczasowej taryfy na oświetlenie (74 gr./kWh), przy czym przy stałej, zależnej od dotychczasowego zużycia opłacie (ryczałcie)

CENA ZA 1 kWh WYNOŚI TYLKO 25 gr.

Stała opłata roczna, obliczona indywidualnie dla poszczególnego Odbiorcy, wahać się będzie w następujących granicach:

dla 1-izbowego mieszkania	od	Zł.	9.—	do	Zł.	33,75	rocznie
2-	—	—	9.—	—	—	45.—	—
3-	—	—	13.50	—	—	67.50	—
4-	—	—	18.—	—	—	112.50	—
5-	—	—	27.—	—	—	157.50	—
6-	—	—	36.—	—	—	202.50	—
7-	—	—	45.—	—	—	225.—	—

Informacyj udziela oraz przyjmuje zgłoszenia

BIURO PROPAGANDY PRZY ELEKTROWNI
ul. Przejazd 58, tel. 134-23.

Likwidacja strejku sezonowców

ma być uchwalona na dzisiejszych zgromadzeniach

Dzisiaj rano odbędą się ogólne zebrania strajkujących robotników sezonowych w siedzibie związku zawodowego pracowników komunalnych i prac. instytucji użyteczności publicznej przy ul. Podleskiej 26. Na zgromadzeniach tych zrewi-

dowane zostanie stanowisko kierownictwa akcji i rozpatrzone zostaną istniejące możliwości zrealizowania wysuniętych postulatów.

Jak nas informują, na zebraniach dzisiejsze komisje strajkowe przygotowały specjalne wnioski, proponujące zmianę taktyki. Przed wszystkim wysunięta zostanie koncepcja przerwania trwającego już kilkanaście dni strajku, z tem, że związki zawodowe w dalszym ciągu czynić będą starania u władz nadzorczych miasta, względnie u czynników rządowych w kierunku uwzględnienia żądań robotniczych.

Jednocześnie związki pertraktować będą z zarządem miejskim w sprawie kwestii ustalenia warunków

pracy, po zakończeniu strajku w myśl propozycji kompromisowych komisarzy rządowych. Konferencja ta odbędzie się, jak wiadomo, w środę 18 bm.

Oczywista, że zakończenie strajku zależne jest od dzisiejszych uchwał. Wydaje się rzeczą niemal pewną, że uchwała taka zapadnie gdyż dotychczas robotnicy stracili już kilkanaście dni roboczych.

Gdyby dziś zapadła decyzja o zakończeniu strajku, sezonowcy stanęliby do pracy jutro z samego rana.

Dodać należy, że władze administracyjne wydały już związkom zezwolenie na odbycie dzisiejszych zgromadzeń.

Hemoroidy

są przyczyną złego samopoczucia, nadmiernej nerwowości, braku humoru i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. W tym celu stosuje się

Ciepłi Anusol

Do nabycia w aptekach.

Podatki w manufakturze

za zaległości z przed 1 stycznia 1933 r.

Min. skarbu wydało rozporządzenie o spłacie należności podatkowych w naturze. Na podstawie ustawy o funduszu pracy ustalono nowy termin dla zaległości. Zaległości podatkowe, datujące się z przed 1 stycznia 1933 r. mogą być pokrywane w naturze w postaci produktów rolnych, artykułów żywnościowych, materiałów opałowych, manufaktury itd.

Rozciążenie spłat w naturze za zaległości z przed dn. 1 stycznia 1933 r. dotyczy podatku majątkowego, dochodowego, gruntowego oraz podatku od spadków i darowizn.

Wiśniowe koszule nie pojawiają się już w Łodzi

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym urząd wojewódzki w Łodzi zatwierdził zarządzenie starostwa grodzkiego łódzkiego w sprawie zlikwidowania na terenie naszego miasta organizacji „Błyskawicy”, której członkowie nosili wiśniowe mundury.

W ten sposób w Łodzi „wiśniowe mundury” przestają istnieć.

Komunikat Z. T. K.

Najbliższe wycieczki Z. T. K.

W niedzielę, dnia 15 b. m. odbędzie się wycieczka turystyczna do Dąbówki-Malicy i Zgierza. Zapisy do 13.

W dn. 20—30 lipca b. r. odbędzie się wycieczka wysokogórska w Tatry Polskie i Czeskie. Informacje i zapisy do 16 b. m.

W dn. 1—12 sierpnia b. r. wycieczka 12-dniowa „Z biegiem Wisły”. Zgłoszenia do 18 b. m.

1 sierpnia b. r. zostają uruchomione obozy turystyczno-sportowe w Karwi. Opł. za okres 2-tygodniowy wynosi dla członków zł. 70, nieczłonków 80 i obejmuje przejazdy w obie strony wraz z utrzymaniem.

Kolonja w Karwi n/B przyjmuje ogr. zapisy.

Kolonja w Kazimierzu mieści się w pięknej okolicy, w pobliżu plaży. Opłata za okres 2-tygodniowy wynosi zł. 70 i obejmuje pełne utrzymanie wraz z przejazdami w obie strony.

Informacje i zapisy w sekretariacie Z. T. K., Wólczańska 35, tel. 121-53, codziennie w godz. 10—13 i 18—22.

Od lat 35 udelikatnia cerę Mydło Bebe Szofmana

Pasażerowie polskiego pociągu raidowego



Zwiedzają interesujące zabytki stolicy Francji.

HOLANDJA - LONDYN i OKOLICE

Wycieczka morska bez paszportów zagranicznych

22-go LIPCA

Ceny od zł. 330.—

LINJA GDYNIA-AMERYKA

WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 116.



75-procentowe zniżki kolejowe

Uczestnicy wycieczek na ziemie północno-wschodnie i do Zakopanego korzystają z szeregu ulg

Towarzystwo przyjaciół Huculszczyzny i Związek podhalań organizują w dniach od 7 do 12 sierpnia pierwsze „Święto gór”.

Uczestnicy święta korzystają będą z następujących zniżek:

- 1) 75 proc. zniżki kolejowej na kartę uczestnictwa w każdej klasie na podróż z Zakopanego i z powrotem do miejsca zamieszkania, udzielana w ten sposób, że uczestnik płaci połowę biletu do Zakopanego, a powrót ma za darmo na podstawie ostatecznej w Zakopanem karty uczestnictwa.

- 2) zniżki ryczałtowej w pensjonatach za pokój z całodzienne utrzymanie w zależności od kategorii pensjonatu od 6 i pół zł. do 9 i pół zł. wraz z taksą kuracyjną.

- 3) zniżki od taksy kuracyjnej w Zakopanem do 50 gr. za dobę.

- 4) bezpłatnego wstępu na wiele imprez.

- 5) zniżki 50 proc. na wszystkie przedstawienia zamknięte, urządzone przez komitet organizacyjny.

O kwatery w pensjonatach zwracać się należy do komitetu lokalnego

go w Zakopanem, podając datę przyjazdu, miejscowość, imię i nazwisko, ilość dni pobytu w Zakopanem i cenę kwatery (6.50 — 8.00 — 9.50).

Karty oklejowe sprzedawane są w kasach kolejowych wszystkich stacji. Ceny kart są następujące: dla dyrekcji kolejowej w Katowicach i Krakowie — 2 zł., dla uczestników wycieczek innych dyrekcji — 3 zł.

Zaznaczyć należy, że 75 proc. zniżka kolejowa liczy się od starej taryfy PKP, t. j. niższej od obecnej o 15 do 25 proc.

„Bafo na ziemiach północno-wschodnich”

Towarzystwo rozwoju ziem wschodnich przeprowadza w tym roku akcję turystyczną pod nazwą „Bafo na ziemiach północno-wschodnich”. Dla przeprowadzenia tej akcji uzyskano poważne zniżki kolejowe, przysługujące turystom, udającym się w bieżącym roku na ziemie północno-wschodnie.

Zniżki posiadają dwojaki charakter: 1) zniżki dla turystów indywidualnych; 2) zniżki dla wycieczek grupowych od 10 osób wwyż.

Pojedynczy turysta, chcący korzystać ze zniżki kolejowej, wykupuje karty uczestnictwa za 6 zł. i kolejową kuponową za 8 — 10 zł., która daje prawo do następujących świadczeń: do przejazdów autobusowych i do przejazdów statkami, wynajęcia kajaków, noclegi, zwiedzanie wraz z przewodnikami i t. p.

Kolejowa kuponowa za 25 zł. do 40 zł. zależnie od ceny danego dworu ustalonej, upoważnia do 10-dniowego pobytu we dworze na terenie czterech północno-wschodnich województw.

Zniżka kolejowa wynosi 60 proc. starej taryfy PKP. Karty uczestnictwa uprawniają ponadto do zniżek w hotelach, restauracjach i przy zakupach w bazarach ludowych.

Karty uczestnictwa i książeczki kuponowe nabyć można w BPP „Orbis”.

Dnia 13-go b. m. zmarła po długich i ciężkich cierpieniach

B. P.

z Majerowiczów

Róża Lindenfeldowa

Wyprowadzenie drogi nam swłok nastąpi dziś, w niedzielę 15-go b. m. o godz. 2 po poł. z domu przedpogrzebowego, o czym zawiadamiamy.

Mąż, córka, rodzice i rodzina.

Biblioteki dla strażaków

Owocna działalność oświatowa komisji zarządzającej

Komisja zarządzająca, która od niedawna sprawuje nadzór nad działalnością Łódzkiej Straży Ochotniczej, wśród szeregu prac, jakie podjęła duży nacisk

kładzie na podniesienie kultury i oświaty wśród członków straży. Dotychczas bowiem sprawy te były w całkowitem zaniedbaniu.

Od jesieni, komisja zarządzająca postanowiła rozpocząć systematyczne zajęcia świetlicowe. W świetlicach będą się odbywały wykłady, odczyty i pokazy.

W niedługim czasie projektowane jest skompletowanie pięciu wędrownych bibliotekzek beletrystycznych - naukowych, które będą rozmieszczane w poszczególnych oddziałach straży do użytku zarówno zawodowych strażaków jak i dla ochotników. Przy obecnych, istotnie kryzysowych cenach książek i dzięki ofiarności społeczeństwa łódzkiego, które niosło pomoc z datkami, udało się stosunkowo niewielkim nakładem kosztów zaopatrzyć pięć bibliotekzek z ciekawymi i wartościowymi książkami po kilkaset w każdej biblioteczkę.

Biblioteczki te pomyślane są jako wędrownie, t. zn. każda będzie przez pewien czas oddana do użytku jednego oddziału, przypuszczalnie na kilka miesięcy, poczem oddział zamieni się biblioteczką z innym. W ten sposób komisja zarządzająca daje możliwość członkom wszystkich oddziałów przeczytać kilkadziesiąt wartościowych książek.

Na jesieni komisja przystąpi do zorganizowania kursów dla analfabetów. Okazało się bowiem, po przeprowadzonych badaniach, że wśród członków straży są całkowi ci analfabeci i poważny procent analfabetów w stosunku do języka polskiego. Stan taki niewątpliwie uciążliwy nienormalny ale i szkodliwy z punktu widzenia technicznej wartości straży musi być jaknajprędzej usunięty. Z tego założenia wychodząc komisja zarządzająca postanowiła, natychmiast po urlopach przystąpić do organizacji tych kursów.

Te posunięcia Komisji zarządzającej, która już niejednokrotnie okazała swą sprawność należy pochwalić z całkowitem uznaniem. Niewątpliwie całe społeczeństwo poprzez zamierzenia mające na celu szerzenie oświaty i kultury w szeregu naszych dzielnych strażaków.

TAETR ROZMAITOŚCI

Cegielniana 27, tel. 112-25.

W poniedziałek, dn. 16 lipca o 9.30 wiecz.

Wobec uzyskania specjalnego zezwolenia dla p. Aleksandra Granacha odbędzie się

WIELKIE UROCZYSTOŚCI PRZEDSTAWIENIE na cześć redaktora leksykonu żyd. teatru

ZALMENA ZYLBERGWAJGA

na program słów z siebie. I-szy akt „Melodia ojca” z Michałem Michalewskim, na czele Aleksander Granach jako Shylok i Mephisto, Cwilich Jeszua w mezu komicznym, Fiszer Jakób w swoim bogatym repertuarze. Jakubowicz Lole w skecie humorystycznym. Lemberger Gustaw w humorystycznych deklamacjach. Michalewsko Michał piosenki m. in. „Beldz” Rubina Fania w oryginalnych piosenkach, Wiler Ben-Zion w swoim programie, Zajdemson Dawid wykonawca pieśni ludowych, Zylberg Jochewet wykonawczyni przebojów. Bilety do nabycia w kasie teatru. Bilety wykupione na wieczór czwartkowy należy zamienić przy kasie na poniedziałek.

Rewizja procesu Łaniuchy?

Do władz wpłynął list współnika krwawego zbrodniarza, który sam się oskarża o udział w bestjalskim mordzie dokonanym na małżonkach Tyszer

W listopadzie 1928 roku miało miejsce nasze zostało poruszone ohydny mordem rabunkowym dokonany na małżonkach Tyszer, właścicieli sklepu fortepianów, przy ul. Piotrkowskiej 117, oraz służącej Tyszerów Józefie Borowskiej. Przez dłuższy czas czyn ten był omawiany przez społeczeństwo łódzkie do głębi wstrząśnięte zbrodnią, która cynizmem przewyższa najwybujałszą fantazję pisarzy powieści kryminalnych.

„Spadkobierca”

W niedzielę, dnia 11 listopada 1928 roku, do sklepu fortepianów Tyszerów wszedł tylnymi drzwiami 19-letni Stanisław Łaniucha, który do niedawna pracował w tym sklepie

w charakterze polerownika, lecz wskutek zatargu ze swym pracodawcą na tle płacy, utracił posadę.

Łaniucha zastał w składzie Marię Tyszerową, zdziwioną tą wizytą. Przybyły oświadczył, że otrzymał spadek i, że mając wiele pieniędzy,

pragnie kupić fortepian.

Wybrał sobie instrument wartości 4.000 złotych, poczem poprosił o rachunek. Podczas wypisywania przez Tyszerową rachunku, uderzył ją przyniesionym w tym celu toporkiem w głowę, wskutek czego napadnięta upadła.

Leżącą zadał Łaniucha jeszcze 7 ciosów w głowę,

poczem wciągnął zwłoki jej do innego pokoju i tam przykrył je pokrowcem od fortepianu.

Drugi mord

Gdy w chwilę później do sklepu wszedł Bronisław Tyszer, nie widząc żadnych śladów dokonanego właśnie mordu, Łaniucha i temu opowiedział zmyśloną historję o otrzymanym spadku i wszczął z nim ponowne pertraktacje o nabycie fortepianu. Ohydny mord

poprosił Tyszera, by zasiadł do klawiatury,

celem wypróbowania instrumentu. Gdy niespodziewający się podstępny właściciel sklepu uchylił zadość żądaniu klienta, ten zadał nieszczęśliwemu z tytułu tym samym toporkiem 23 ciosy, kładąc go trupem na miejsce.

Po dokonaniu mroźnego krew w żyłach czynu, zrabował 10 leżących łyżeczek platerowych, 440 złotych gotówką, poczem narzućwszy na siebie futro zabitego, wyszedł na ulicę, przez nikogo nie spostrzeżony.

Zamordowanie służącej

Po pewnym czasie wrócił Łaniucha na miejsce zbrodni,

niewiadomo w jakim celu, i społukał w bramie służącą Tyszerów, Józefę Borowską, która go znała jeszcze z czasów, gdy pracował u jej państwa. Oświadczył jej, że Tyszerowie, znajdujący się w tej chwili na krańcu miasta

przysłali go po nią, gdyż jest im potrzebna. Dodać należy, że Łaniucha miał na sobie futro zamordowanego Tyszera.

Nie spodziewająca się niczego złego służąca wsiadła wraz z cynicznym zbrodniarzem do taksówki, która ich

zawiozła na ulicę Miljonową.

Tam wysiedli, Łaniucha zapłacił szoferowi należność i odprawił go, zaś Borowskiej oznajmił, że muszą uciec pewien odcinek drogi pieszo. Gdy znaleźli się w polu, gdzie o tej porze nikogo nie było, w pewnej chwili

wyciągnął Łaniucha toporek, ten sam, którym zamordował małżonków Tyszerów i uderzył nim Borowską trzykrotnie w głowę, kładąc ją trupem na miejscu.

Ciepło jeszcze zwłoki wciągnął ro rowu,

poczem wrócił do miasta. Naza jutro rano przechodnie znaleźli

w rowie porzucone zwłoki, o czym zameldowali policję. Tego samego dnia, t. j. w poniedziałek, przybył do sklepu fortepianów brat zamordowanego Tyszera, Engelhard.

Tragiczne odkrycie

Kiedy od frontu drzwi były jeszcze zamknięte, usiłował dostać się do wnętrza przez wejście zapasowe od strony oficyny. Nie mogąc uporać się z temi drzwiami, tknięty złem prze czuciem wezwał lokatorów i wraz z nim wyważył drzwi, za którymi ujrano

zmasakrowane zwłoki małżonków Tyszer.

Przy szczegółowych oględzinach przedmiotów, znalezionych w składzie firmy „Józef Grzegorzewski”, której właścicielami byli małżonkowie Tyszer, ustalono, iż na jednym z blankietów, ujawnionych na pięcu

spisany został rachunek za nabycie pianina przez Stanisława Łaniuchę.

Po ustaleniu, że osobnik o tem imieniu i nazwisku mieszka w Łodzi, przy ul. Targowej 33, delegowani wywiadowcy przeprowadzili tam rewizję mieszkaniową, przyczem ujawniono mały

toporek ze śladami krwi, oraz kwit z pralni na oddane ubranie do prania.

„Wiem poci przysła policję”

W czasie rewizji nadszedł sam Łaniucha, który nie będąc o to pytany, oświadczył, że wie, poci policję przybyła do niego, a mianowicie, że pozostaje to w związku z zamordowaniem Tyszerów. Wydelegowani ze znalezionem pokwitowaniem do pralni Kiersza, posterunkowy odebrał stamtąd ubranie z widocznymi śladami krwi.

Ubranie to, okazane domownikom, zostało przez nich poznane, jako własność Łaniuchy.

Skuty w kajdany zbrodniarz wskazał gdzie znajdują się zabrane ze sklepu Tyszerów przedmioty. Pieniądze dał swej siostrze na przechowanie.

Mord rabunkowy

Zapytywany o przyczynę dokonanego mordu wyjaśnił, że będąc od kilku tygodni bez pracy i bez pieniędzy, postanowił dokonać rabunku, przyczem wybrał Tyszerów, gdyż znał ich, jako ludzi bardzo zamożnych.

Znajdując się w areszcie śledczym w więzieniu, przy ul. Kopernika, zeznał przed naczelnikiem więzienia, Umgelterem, że spodziewa się paczki żywnościowej od swych współników, w której ma być „grypsanka” w sprawie dokonanego czynu. Badany natychmiast przez naczelnika zeznał, że współnikiem jego jest niejaki

August Kinel, którego poznał w czasie, gdy starał się o pracę. Oświadczył, że swego czasu w poszukiwaniu pracy zwrócił się do Tyszera. Tam zastał brata zamordowanego go, Engelharda Tyszera, który

obiecał Łaniusze, że nim się zaopiekuje

i wystara się o pracę w aptece Danieleckiego, gdzie sam pracuje.

Przygotowania do zbrodni

Po kilku dniach przyszedł do Łaniuchy nieznany mu osobnik, przedstawiając się za Kinelą i oświadczył, że to na jego miejsce w aptecce ma zostać przyjęty Łaniucha.

Od tego czasu przebywali z sobą dość często. Pewnego razu Kinel zapytał, czy dla zdobycia większej ilości gotówki

popelniby zbrodnię, poczem zaczął go do tego przygotowywać. Gdy Łaniucha się zgodził, w dwójkę uplanowali obrabowanie Tyszerów.

Łaniucha uzbroił się w toporek, zaś Kinel w palkę dębową i ostry nóż.

Obaj udali się do sklepu Tyszerów, gdzie Łaniucha zabił Tyszerową toporkiem, a Kinel zamordował Tyszera. Z zeznań Łaniuchy wynikało, że podczas manipulowania przy kasie ogniotrwałej,

Kinel zamierzył się nożem na Łaniuchę,

lecz ten powstrzymał go w ostatniej chwili. Warto zaznaczyć, że w kasie, której nie zdolano otworzyć, znajdowało się 27.000 złotych w gotówce.

30 tys. zł. nagrody

Krwawy zbrodniarz dwukrotnie potwierdził złożone zeznania, dodając, że współnicy kazali mu wziąć winę całkowicie na siebie, tłumacząc mu, że w razie schwytania go i postawienia w stan oskarżenia, zostanie on niewątpliwie uwolniony wskutek swej choroby umysłowej.

zaś po uwolnieniu otrzyma za to 30.000 złotych.

Badany poraz trzeci oświadczył, że całą tę historję wykombinował i odwołał swe poprzednie zeznania. Badany następnie przez psychiatrę, doktora Nelkena z Warszawy Łaniucha oświadczył, że miał rzeczywiście współników i że

Tyszera zamordował Kinel.

Psychiatryczne badanie wykazało, że Łaniucha jest istotnie w wysokim stopniu psychopatą.

Mimo usilnych poszukiwań Kinelą nie odnaleziono, zaś Łaniucha w dniu 21 lutego 1929 roku zasiadł na ławie oskarżonych i w trybie zwykłym został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Obrońca, skazanego, adwokat Lilker wniósł apelację, wskutek której Sąd Apelacyjny zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Rewizja procesu?

O stanie psychicznym cynicznego zbrodniarza świadczy choćby wypowiedziane przez niego po ogłoszeniu wyroku głośne zdanie:

„Niech żyją piękne kobiety!”

Od sześciu lat przebywa on w więzieniu Świętokrzyskiem, gdzie ma możność rozmyślenia nad popełnionymi przez się czynami. Czy poczuł jednak skruchę ten cyniczny zbrodniarz — niewiadomo...

Przed kilku dniami do władz wpłynęło pismo

od znajdującego się w jednym z więzień przestępcy, który podając szereg sensacyjnych zeznań, oskarża siebie o współudział w omawianej zbrodni.

Przestępca ten, podający się za poszukiwanego od miesiąca lat Kinelą,

zeznaje, że brał czynny udział w napadzie rabunkowym na skład małżonków Tyszerów.

Prowadzone w tej sprawie dochodzenie ma stwierdzić, czy te sensacyjne zeznania od powiadają prawdzie,

czy też samooskarżający się, ma na widoku inny zgoła cel.

Jak się dowiadujemy, w razie stwierdzenia, że oskarżający siebie był współnikiem Łaniuchy, w mordowaniu małżonków Tyszerów, względnie i służącej ich Borowskiej, adwokat Lilker, jak stwierdził nam, wystąpi o rewizję procesu z przed sześciu lat.

M.

Przy zatruciu, wywołanem repsutem potrawami, jak również alkoholem, zastosowanie naturalnej wody „Franciszka-Józefa” jest środkiem pomocniczym. Pytajcie się lek.

Bezkonkurencyjnym jest

„CAPITOL”

w doborze filmów wysokiej klasy!

Nasze filmy są wybrane!

Cechuje je wybitna reżyserja! — Oryginalna treść!

Imponująca obsada!

Wkrótce na naszym ekranie ukaza się następujące filmy:

„Królowa Krystyna”

Szczyt artyzmu — korona twórczej pracy wielkiej Greta Garbo.

„A. L. 14 zafonęła”

Epopeja miłości ludzi o żelaznej woli i stalowych nerwach! Szczyt techniki i reżyserji!

Parada Rezerwistów Rewelacyjna komedia z życia wojskowego. Udział biorą: WALTER, DYMSZA, SIELAŃSKI, MANKIEWICZÓWNA

Przygoda o północy Piekło życia kobiety walczącej o swą godność. W rolach głównych LORETTA YOUNG, RICARDO CORTEZ

Żle Kochana Wzruszający najgłębsze uczucia dramat serc, w imponującym arcydziele reż. Carlosa BRABIN. Film o niebywałym napięciu! Wspaniałej rewji! Rewelacyjnej treści.

„Żółty Książę” RAMON NOVARRO. Pełen romantyzmu i czaru, film opiewający urok i tajemnicę Wschodu.

Największy śpiewak New-Yorku

Bing Crosby

oraz dwie światowej sławy orkiestry

Cab Calloway'a

— i —

Vincenty Lopeza

wystąpią w najweselszym filmie muzycznym

Świat Słucha

Wkrótce kino „PALACE”

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI

Bohaterzy Atlantyku bracia Adamowicze, jak wiadomo, przybędą we wtorek rano do Łodzi. Wieczór tego dnia spędzą w teatrze Miejskim na komedji Hamilza „Arleta i zielone pudła” która grana będzie dziś i jutro.

TEATR LETNI

Farsa Franciszka Arnolda „Zgorszenie publiczne”.

TEATR „ROZMAITOŚCI”

Dziś Michał Michalesko w komedji „Melodia ojca”.

BAGATELA

W najbliższych dniach opuszcza Łódź p. Janina Sokółowska, artystka o wielkim temperamencie.

W rewji „Bagateli” pt. „Humor krzepi” p. Sokółowska odtwarza dynamiczne piosenki, bierze udział w dynamicznych skeczach, obrazkach itp.

Dziś „Bagatela” daje dwa przedstawienia. O godz. 8 i 10 wiecz., o godz. 5 w ogrodzie five przy pełnym programie artystycznym.

DZISIEJSZE KONCERTY.

Dzisiaj w popołudniowym koncercie solistów wystąpi znakomita sopranistka, Marja Pomorska i utalentowany skrzypek Włodzimierz Popowski, który oprócz koncertu skrzypcowego A-moll Vivaldi'ego wykona szereg drobnych utworów. W programie p. Marji Pomorskiej pieśni kompozytorów polskich i francuskich.

Koncert popularny o godz. 20.12 świetni swym występem znany tenor, Józef Woliński, który odśpiewa przed mikrofonem polskim pieśń Górskiego, Lipskiego oraz kompozytorów włoskich: Posti'ego i Tordinelli'ego. (r)

PIEŚNI KARAIMSKIE.

Wśród różnorodnych narodowości zamieszkujących półn-wschodnie ziemie Rplitej, na specjalną uwagę zasługują Karaimi. Jestto jedno z najbardziej egzotycznych w Polsce plemion, od wieków osiadłe na ziemiach dawnego W. Ks. Litewskiego, odznaczające się wybitną lojalnością wobec swej przybranej ojczyzny, o czem świadczą przywileje, udzielane ongiś karaimom przez królów polskich i do dziś dnia przechowywane w duchowej metropolii karaimskiej, w Trokach. Z kulturą muzyczną tego najmniejszego narodu zapozna radiosłuchaczy całej Polski audycja, poświęcona pieśniom karaimskim, która będzie transmitowana z Wilna dzisiaj o godz. 14.00. (r)

Fałszywi Adamowicze na Jasnej Górze

Sprytna mistyfikacja dwu zuchwałych oszustów

Donosiliśmy o niesamowitej historii w stylu gogolowskiego „Revizora” jaka wydarzyła się na tle pobytu w Polsce bohaterów Atlantyku, braci Adamowiczów.

Jedno z pism doniosło, że bracia Adamowicze przybyli incognito do Częstochowy, gdzie przywitani ich przedstawiciele władz kolejowych, poczem oprowadzili ich po Jasnej Górze i po mieście. Bohaterzy lotnicy mieli spędzić chwilę na „kontemplacji” w kaplicy Matki Boskiej, a potem „szczerze wzruszeni” powrócili do Warszawy, uwodząc z sobą zebrane spontanicznie przez ludność ofiary na samolot „City of Warsaw”.

Wiadomość ta od początku wydać się musiała podejrzana, gdyż bracia Adamowicze dawili nieprzerwanie w solicy i pozostawali w ustawicznym kontakcie z dziennikarzami. Ostatecznie było jednak możliwe, że ci skromni lotnicy zdołali się wyrwać niepostrzeżenie z Warszawy i wpaść na kilka godzin do Częstochowy incognito, aby nie mobilizować entuzjazmu tłumów.

Aby sprawdzić tę wiadomość, zwrócono się wprost do braci Adamowiczów w Warszawie.

— Czy to prawda, że panowie byliście w Częstochowie?

— Nie, — brzmiała odpowiedź, — nie ruszaliśmy się krokiem z Warszawy.

Bohaterzy bracia nie mogli pojąć, skąd taka wiadomość dostała się do prasy. Czy była to kaczka, czy też może dokonano jakiegoś mistyfikacji?

Sprawa wyjaśniła się niebawem.

Feljetony radiowe

O życiu literackim Krakowa mówić będzie p. Kazimierz Czachowski przed mikrofonem krakowskim w dniu dzisiejszym o godz. 18.45.

Feljeton p. Janiny Warneckiej z dnia jutrzejszego (godz. 20.02) p. t. „Bądźmy młodzi” podkreśla iż człowiek nie powinien nigdy rezygnować ze swych praw do życia, powinien zawsze być młodym, bo przecież prawdziwa młodość, to nie tylko siła i prężność mięśni, ale przede wszystkim tężyzna ducha i wewnętrzne samopoczucie, to umiejętność odczuwania radości życia.

Dnia 17 lipca o godz. 23.10 p. Teodora Makowska wygłosi prelekcję p. t. „Wychowanie seksualne młodzieży” zabiegającą się tematem o poprzedni odczyt, w którym była mowa o wychowaniu seksualnym dzieci. (r)

Okazało się, że Częstochowa padła ofiarą zwyczajnego oszustwa. Przybyli tam rzeczywiście dwaj osobnicy, jeden tęższy, drugi szczuplejszy, w wiatrówkach sportowych i butach z cholewami i podali się za braci Adamowiczów. Uszczęśliwieni obywatele Częstochowy podjęli rzekomych bohaterów Atlantyku jaknajgościnniej, przedstawiciele władz oprowadzili gości po klasztorze i mieście i samorzutnie zorganizowali składkę na samolot. Zrobiono nawet fotografie, która utrwała radosną chwilę powitania Adamowiczów, a która w rzeczywistości jest dokumentem zuchwałego oszustwa.

Przedstawiła ona dwóch spryciarzy podających cich w otoczeniu przedstawicieli miejscowych władz i odbierających hołdy, przeznaczone dla bohaterów Atlantyku.

Zuchwali i pełni tupetu spryciarze, opuściwszy Częstochowę, udali się pośpiesznie do Łodzi i tu, jak donosiliśmy, odegrali również szalibierczą komedję, naciągając społeczeństwo na składki. Pożegnani uroczystie, ruszyli w dalszą drogę, aby z kolei nabrać inne miasto wyzyskując popularność naszych bohaterów transatlantycznych.

Odczyty radiowe

Od wieków przywilej krajiny słoneca, morza, gór i słonecznej pio senki, zyskały sobie Włochy. Kolorowa baśń o Neapolu, Capri, Białej Florencji i miasta poślubionego morza — Wenecji, fascynuje do dzisiaj artystyczne oko człowieka. Piękny obraz słonecznej Italii odnajdą słuchacze w prelekcji p. Macieja Gruszczyńskiego, który mówić będzie dzisiaj o godz. 18.45.

Typ kobiety węgierskiej znany u nas przeważnie z „ognistych” operetek i trochę z literatury, niezem nie przypomina węgierki takiej, jaką ona jest w życiu codziennym. Pełna wdzięku, prostoty, a jednocześnie swobody, bierze czynny udział w ruchu społecznym, nie lekceważąc jednakże spraw domowych, które stanowią dla niej zagadnienia wielkiej wagi. W dniu jutrzejszym o godz. 18.00 o kobiecie węgierskiej opowie przed mikrofonem krakowskim p. Janina Feldmanowa.

Dobremil, miasto powiatowe w województwie lwowskim, nie zawsze było małą niepozorną miasteczką, jak dzisiaj. Wznoszące się na wysokiej górze stare ruiny zamku Herburtów pamiętają czasy świetnej przeszłości tej rodziny, pamiętają dzień, kiedy w drukarni dobro milskiej drukowane zostały dzieła Orzechowskiego, Kałubka i Długosza. O Dobremilu — gnieździe Herburtów opowie szerzej przed radio dr. Janina Królińska. Transmisja ta nadana będzie ze Lwowa w dn. 17.VII o godz. 18.00.

Morze i kolonie to potęga Polski

W środę, dnia 18 lipca o godz. 18.45 czeka zainteresowanych trze cia z koleji prelekcja p. Stanisławy Kuszelewskiej - Revskiej — „O kulturze dnia powszedniego”. Jestto druga pogadanka z II-giej części cyklu, traktującego o domu cudzym.

Jako jest jednym z tych produktów spożywczych, bez których żadna rodzina obejść się nie może. Jest ono pożywieniem pełnowartościowym i dopełnieniem prawie każdej bardziej skombinowanej potrawy. Angielski uczoney dr. Mac Collum nie waha się twierdzić, iż rasa biała swą mniejszą śmiertelnością niemowląt oraz rozwój intelektualny zawdzięcza w znacznej mierze większemu spożyciu jaj, niż rasa czarna i żółta. O pożywności i taniości tego produktu mówić będzie w radio w dniu 19 lipca o godzinie 18.00 p. Antonina Masłowi-czówna.

Dnia 29 lipca o godz. 22.00 red. Stanisław Poraj mówić będzie na temat Prus Wschodnich wczoraj, dziś a jutro. Będzie to jakby krótki szkic historii wschodnio-pruskiej obecnych stosunków w Prusach Wschodnich wraz z odmalowaniem przypuszczalnego jutra.

De radiowego cyklu o miastach i miasteczkach polskich należy piąt kowa prelekcja Kazimierza Muszar-łówny o godz. 18.00. Prelekcja w ramach krótkiego reportażu odmaluje przed mikrofonem obraz królowskiego miasta — Nowy Sącz, który należy do piękniejszych miast polskich. Wieże kościołów, których miasto liczy nie mało, wspaniałe baszty starego zamku, wspaniały nowy ratusz z wieżami i wieżyczkami, to wszystko świadczy o dawnej wspaniałości i wielko pańskości Nowego Sącza. (r)

Co usłyszymy dziś przez radio?

8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt 10.00 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa.

Po nabożeństwie muzyka religijna (płyty).

12.10 Poranek muzyczny ze studja. Orkiestra symf. i Hanna Dicksteinówna (fortepian).

13.00 Prelekcja p. t. „Piękna przyroda w muzyce”.

13.10 Muzyka lekka.

13.45 Odczyt p. t. „Włochy krajina słońca, morza i gór”.

14.00 Pieśni karaimskie.

14.20 Koncert zespołu salonowego.

15.00 „Rolnictwo w Sowietach”.

15.15 Muzyka ludowa (płyty)

15.25 Skrzynka strzelecka.

15.45 „O piorunochropach, zakładanych własnoręcznie”.

16.00 Muzyka lekka (płyty).

17.10 Koncert solistów. Marja Pomorska (sopran) i Włodzimierz Popowski (skrzypce).

18.00 Fragment teatralny.

18.15 Jazzowa muzyka dwufortepianowa.

18.45 „Życie literackie Krakowa”.

19.15 Muzyka lekka. Orkiestra i Zofia Terns (piosenki).

20.02 Feljeton aktualny.

20.12 Koncert popularny. Orkiestra i Józef Woliński (tenor)

21.02 „Na wesolej lwowskiej fali”.

22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna”.

22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

Frankfurt (251)

20.00 Operetka Ziehrera „Przewodnik”.

Wiedeń (507)

20.05 Potpourri wiedeńskie.

London (342)

22.00 Recital fortepianowy (M. in. Partita Bacha i Rondo Mozarta)

Rzym (420)

20.45 Opera Flotowa „Marta”.

Bero-Muenster (540)

21.30 Uwertura D-dur Haydna.

Koncert na flet z orkiestrą Quantza i Suita baletowa Glucka.

Budapeszt (550)

20.10 Operetka Lehara „Wesoła wdówka”.

Z BRANŻY KOLONIALNO - WNIARSKIEJ

W zachodniej dzielnicy naszego miasta przy ul. 11 Listopada 35 o-

tworzył znany na naszym rynku przemysłowiec i kupiec p. B. Bru-

dziński sklep win, wódek i delika-

tesów. Idąc z postępem czasu i

nie zważając na obecną ciężką sy-

tuację ekonomiczną urządził swój

sklep podług najnowszych wzorów

zagranicznych.

CASINO

Dziś i dni następnych!
Dziś początek o 12-ej
Ceny niższe od 1.09

ORDYNANS

Nadprogram: aktualności Paramountu i P. A. T.

podług nieśmiertelnego dzieła
GUY DE MAUPASSANT'A
w roli tytułowej:

Marcelle Chantal

reżyserji: V. Turżański

Dziś pocz. o 12-ej.

„MUZA”

Dziś i dni następnych!
Pocz. seansów o g. 4 pp., w sob.
i niedz. o g. 12-ej w pol.

Elektryzujący film FOX'A — potężna epopea szpiegowska. — Nie fantazja, lecz rzeczywistość

„BYŁEM SZPIEGIEM” (Agent nr. 35)

Zdumiewające czyny największego szpiega XX wieku, które nie pozwolą oderwać oczu od ekranu na chwilę. — W roli tytułowej największy aktor francuski **ANDRÉ LUGUET**. W roli uwodzicielki, pięknej konfidentki nieprzyjacielskiego wywiadu czarująca **EDWIGE FEUILLERE**. **NADPROGRAMY**. Ceny miejsce po zł. 1.09 i 1.50, na I-szy seans 80 gr.

KINO DŹWIĘKOWE CZARY

Pocz. o godz. 12-ej
Na pierwszy seans miejsca
od 54 gr.
Sala mechanicznie
wentylowana.

Nie trać czasu i pośpiesz obejrzyć przepiękne 2 filmy

— I. —

Brat diabła

W rol. gł. jako bandyta o przecudnym głosie, bohater niezapomnianego „Króla Żebraków”
Dennis King
oraz najwesełsi komicy świata **FLIP i FLAP**

— II. —

Ramon Novarro

w swej najpiękniejszej, najbardziej romantycznej roli od czasów „POGANINA” p. t.
NOC W KAIRZE
przy współudziale Myrny Loy i Reginalda Denny

12 łodzian walczy dziś o zaszczytny tytuł mistrza kolarskiego Polski

Dziś szosy śląskie będą świadkiem pojedynku elity polskich szosowców o tytuł mistrza Polski. Do wyścigu tego zgłoszili się niemal wszystkie najlepsze siły, bardziej odpowiednio przygotowane, aniżeli w latach ubiegłych. Kluby nie szczędziły wysiłków i grosza, umożliwiając swym reprezentantom udział we wszystkich imprezach poprzedzających wyścig o mistrzostwo, traktując je jako doskonały trening. Stąd nie liczymy niezwykle liczną obsadę wyścigu Warszawa — Radom — Warszawa, jak również i wyścigu dookoła Łodzi.

Co skłoniło kluby do tak intensywnych poczynań? Czy tytuł mistrzostwa Polski?

Niewątpliwie tak. Perspektywa zdobycia zaszczytnego tytułu dodawała im bodźca do pracy, niemniej jednak poważną rolę odegrał fakt, iż same mistrzostwa są eliminacją do wyścigu Berlin — Warszawa, — pierwszej największej imprezy międzynarodowej naszych szosowców. Wywalczenie sobie miejsca w drużynie reprezentacyjnej Polski było podjętą za równo dla klubów jak i zawodników.

Wyścig odbędzie się na trasie 15 km. uformowanej w kształcie lasa z podwójną pętlą i długim doprowadzeniem. Miejscem startu są Katowice, skąd droga prowadzi przez Piotrowice, Zawisz, Orzesze, Rybnik, Zory i jeszcze raz Orzesze.

Z pośród zgłoszonych na pierwszy plan wybija się szosowcy warszawscy oraz ślązacy. Stolica jest jednak faworytem, gdyż liczbowo znacznie przeważa nad innymi okręga-

mi. Szosy asfaltowe pozbawione poważniejszych nierówności terenu zwiększają szanse lżejszych i szybszych zawodników. Do uprzywilejowanych zaliczyć trzeba: Korsak-Zalawskiego, Kielbasę, Zielińskiego, Wasilewskiego, Sierońskiego (Pomorze), Skowrońskiego (H. C. P.), następnie Oleckiego, Połńczyka, Michalaka, wreszcie Stefańskiego, Lipińskiego, Rurańskiego, Ligonia, Dłucika i Dudę.

Liczba zgłoszeń łódzkich kolarzy powiększyła się w ostatniej chwili. Potwierdza się wiadomość o zgłoszeniu Kołodziejczyka, a ponadto doszło jeszcze dwóch jego kolegów klubowych: Kasprzak i Bednarek. Razem więc w mistrzostwach

weźmie udział 12 kolarzy łódzkich.

O szosach łódzkich zawodników trudno coś powiedzieć. — Uzyskali oni co prawda gorsze czasy w wyścigu 100 km. o mistrzostwo województwa, lecz inną jest jazda na naszych wyboistych gościńcach, ciesząc się jaknajgorszą sławą, inna natomiast na gładkich, jak stół, szosach asfaltowych. Dlatego też Kołodziejczyk, Więcek, Demantowicz, Wójcik, Odartus i inni jeśli zdobędą się na odpowiednią szybkość, mogą zakasować renomowane gwiazdy warszawskie. Lecz pierwszym warunkiem, od którego uzależnione jest ich powodzenie, to właśnie szybkość. Sama siła i wytrzymałość nie wystarczą.

Zjazd gwiazdzisty Ż. K. M. Największa impreza motocyklowa Łodzi odbędzie się 29 lipca

Doroczny ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiazdzisty do Łodzi organizowany rokrocznie przez ŻKM, odbędzie się w tym roku w nieco późniejszym terminie.

Organizatorzy zabiegali w P. Z. M. o przyznanie im terminu jeszcze w czerwcu, jednak ze względu na spóźnione zgłoszenie, PZM, jako termin tej największej motocyklowej imprezy w Łodzi, wyznaczył dzień 29 lipca.

W tym roku impreza ŻKM. różnić się będzie od zeszłorocznych o tyle, że obok zjazdu gwiazdzistego, punktacja, którą go zalicza się zawodnikom do mistrzostwa Polski, zorganizowany będzie jednocześnie i zjazd plakietowy.

Regulaminowy obydwu zjazdów są już opracowane i rozesłano zaproszenia do wszystkich poważniejszych klubów motocyklowych w kraju.

Kluby łódzkie ubiegają się w zjeździe gwiazdzistym o dwie nagrody:

nagrodę magistratu m. Łodzi i nagrodę redakcji „Głosu Porannego“.

Obydwie nagrody są przechodnie, przyczem pierwsza przyznawana jest klubowi za osiągnięcie największego kilometrażu, druga natomiast — dla klubu, którego zawodnicy osiągną najlepszą przeciętną przejechanych kilometrów, przyczem co najmniej 10 zawodników musi ukończyć zjazd.

Nagrodę magistratu miasta Łodzi ufundowaną w roku 1931 zdobył ŁKS, lecz w następnych dwóch latach przeszła ona w posiadanie ŻKM.

Nagrodę redakcji „Głosu Porannego“

ufundowaną w roku 1932 zdobył ŁKM, lecz w roku ubiegłym lepszym okazał się ŻKM. Obydwie nagrody te są przechodnie i staną się własnością tego klubu, który

zdobędzie je trzykrotnie z rzędu, względnie pięciokrotnie w ogóle.

Poza tym wyznaczono nagrodę honorową dla klubu, zawodnicy którego uzyskają największą ilość punktów, przyczem ŻKM, jako organizator do tej nagrody nie pretenduje.

Dodać jeszcze należy, że Ż. K. M. nie szczędząc starań organizacyjnych zapewnił sobie 25 — 30 nagród indywidualnych dla uczestników zjazdu.

Szykanowanie Ł. K. S.

Znowu zdyskwalifikowano nie wiadomo za co Herbstreicha i Pegzę

Protest ŁKS dotyczący dyskwalifikacji Millera był już rozpatrywany przez zarząd ligi i w rezultacie odrzucono go. Sprawa ta została jednak wznowiona, gdyż zarząd ligi doszedł do wniosku, że powziął uchwałę nieformalnie, bowiem nie powiadomiono ŁKS o terminie posiedzenia, na którym zapadła decyzja. W związku z tem liga postanowiła raz jeszcze rozpatrzyć protest ŁKS.

Gdyby nawet poprzednią decyzję swą liga uchylila, będzie to dla ŁKS musztardą po obiedzie, gdyż Miller i tak już odcierpiał nałożoną nań 6-tygodniową dyskwalifikację. W grę wchodzi tu kwestja kaucji 100 zł. Zapewne ŁKS, znając już opinię zarządu ligi, bowiem za taką uważać musi pierwszy nieformalny krok, wycofa protest i zaoszczędzi sobie niepotrzebnego wydatku.

Tymczasem łódzką drużynę ligową spotkał nowy cios.

Oto na ostatnim posiedzeniu wydziału gier i dyscypliny (jak donoszą pisma warszawskie) ukarano 3-tygodniową dyskwalifikacją Herbstreicha za rzekomo brutalną grę. W ŁKS informują nas natomiast, iż o ukaraniu Herbstreicha nie im nie jest wiadomem, natomiast zawieszono Pegzę i na dwa tygodnie. Coś tu nie jest w porządku.

Herbstreich, jeden z najlepszych na boisku na meczu z Legią, grał nienagannie i sędzia ani razu nie zwrócił mu uwagi. Prawdopodobnie protokół sędzowski jest mylnie zredagowany. Pomiędzy Pegzą, Nawrotem i sędzią było jakieś starcie słowne, lecz tego nie można podciągnąć pod pojęcie gry brutalnej. Zagadkę tę wyjaśni w Warszawie delegat ŁKS.

Od siebie musimy dodać, że dziwnem wydaje się, iż drużyna, która w roku ubiegłym zdobyła nagrodę za najbardziej fair

grę, w tym roku karana jest raz po raz, chociaż jej osobowy skład nie uległ zmianom, a i sposób gry zawodników pozostał ten sam, a więc nie koliduje z przepisami gry.

Do ligi wpłynął również protest śledzieckiego Strzelca o walki o należności finansowe Strzelec popełnił tę nieformalność, że zamiast do zarządu ligi odwołał się od uchwały wydziału gier i dyscypliny do referendum klubów. To też rozpatrzenie tego protestu ulegnie pewnej zwłoce i znajdzie się on na stole obrad najbliższego posiedzenia zarządu ligi.

FOTOGRAF PRASOWY

ROSS

6-go Sierpnia 9 (SFINKS) róg Wólczańskiej

Wykonuje zdjęcia prasowe, z uroczystości, sportowe, grupowe,

wnętrza, wystawy sklepowe, kopje obrazów, katalogi i t. p.

po cenach b. niskich.

FORD.

Do warsztatów samochodowych zgłasza się jakiś osobnik, pragnąc oddać auto do reparacji.

— Naprawić to pudło?

— Tak.

— A ile pan zapłacił za ten gruchot?

— Dostałem go za darmo.

— To pan porządnie przeplacił.

Australia prowadzi 2:1

w meczu o puchar Davisa z Czechosłowacją

PRAGA, 14. 7. (Tel. wł.) W drugim dniu finałowego meczu o puchar Davisa w strefie europejskiej pomiędzy Australią a Czechosłowacją odbyła się gra podwójna. Spółkanie to zakończyło się zwycięstwem pary australijskiej Crawford — Quist nad parą Menzel — Hecht.

Chociaż Menzel grał bardzo dobrze, zgrany double gości zamorskich zdzielił przez cały czas inicjatywę i odniósł stosunkowo fa-

two zwycięstwo po godzinnej walce w trzech setach. Wynik spotkania 6:4 6:3 6:4 dla Australji.

W ten sposób australijczycy zdobyli drugi punkt i prowadzą w ogólnej punktacji zawodów 2:1. Jeśli w niedzielę Crawford pokona Menzla Australia ma zapewnione zwycięstwo i dojdzie do międzystrefowego finału. Czesi w skrytości ducha liczą, że również i Hecht może pokonać Mac Gratha, co jednak wydaje się mało prawdopodobnem.

Hakoah — Makabi 1:1 (1:0)

Zainteresowanie, jakie zwykle towarzyszy zawodom Hakoah — Makabi ściągnęło i wczoraj na mecz tych drużyn około 2.000 widzów. Mecz rozegrano na boisku WKS. Fakt, iż były to zawody rewanżowe pozwalał oczekiwać niemało emocji. Tymczasem przez 80 nie ma minut toczyła się gra ospała, jałowa i chwilami nudna. Była to typowa walka o punkty, która zamieniała się w brutalną kopaninę. Przeciwnicy nie przebierali w środkach, wreszcie sędzia zmuszony był chwycić się radykalnych środków i dwóch graczy Makabi oraz jeden z Hakoahu powędrowało do szatni.

W pierwszych minutach Hakoah zdobył bramkę przez Aronowicza, następnych jednak momentów atak Hakoahu nie potrafił wykorzystać. Gra utrzymuje się otwarta, a wyrównującą bramkę uzyskuje Makabi tuż przed zakończeniem zawodów.

Sędziował p. Stepien poniżej swej formy.

Hebda zwichnął rękę Z Belgją zagra Tarłowski

Podczas treningu Hebda uległ wypadkowi wywichnięcia ręki. Wypadek ten uczynił go niezdolnym do gry na dłuższy okres czasu, to też PZLT, będąc zmuszony zrezygnować z udziału Hebdy na mecz z Belgją, Hebde zastąpi przypuszczalnie Tarłowski.

Emocjonujące! — Fascynujące! — Tajemnicze!
Miłość! — Romantyzm! — Sansacja!

Zółty Detektyw

według powieści E. D. Biggersa z Warnerem Olandem w roli tytułowej. Wkrótce na ekranie „MUZY“

Hazenistki wygrały w Jugosławji

Hazenistki polskie, które po rozegraniu międzypaństwowego spotkania z Jugosławją, pozostały jeszcze na kilka innych meczów w tym kraju, odniosły wczoraj pierwsze swoje zwycięstwo.

Grając jako zespół Warszawy polki pokonały w miejscowości Varaždina miejscowy zespół Slavii w stosunku 6:2. Do przerwy prowadziły jugosłowianki 2:1.

Bramki dla naszej drużyny, która w całości grała bardzo dobrze, strzeliły: Połomska (Łódź) — cztery, Kamecka (Pol.) i Gruszczyńska (Łódź) — po jednej.

Kolonje w Rytrze i na Helu

Biblioteka im. Borochowa przyjmuje w dalszym ciągu zapisy na kolonje turystyczno-wypoczynkową na Helu i Rytrze. Ilość miejsc ograniczona. Koszty podróży i utrzymania — umiarkowane. Informacje i zapisy — codziennie od 11 do 1 i od 19 do 21 w kancelarii biblioteki (Al. Kościuszki 9, tel. 191-50).

PRZYJACIÓLKI

— Co ci się stało?
— Przechodziłam szkarlatynę...
— Proszę cię bardzo, przestań już grać rolę podlotka

Przyczyny upadłości Geyera

Warunki powojenne wymagają nowego typu ludzi
Smutne dzieje działalności p. Władysława Petrykowskiego

Upadłość Sp. Akc. L. Geyera nie jest tylko jedną z wielu upadłości. — Jest to zjawisko wielce symptomatyczne, które zasługuje na dokładniejszą analizę. Sądzić należy, że gdyby przed dwoma laty, gdy przedsiębiorstwo to, wskutek osłabienia finansowego znajdowało się w przededniu upadłości, która ze względów prestiżowych nie została ogłoszona — poszło wówczas na drogę układu z wierzycielami, dzisiaj stałoby ono na mocnych podstawach finansowych. Okazuje się więc, że polityka rządu idąca w kierunku ratowania osłabionych placówek — ze względu na bezrobocie nie zdała egzaminu na terenie włókiennictwa.

Mówi się wiele o przyczynach tej upadłości wysuwając momenty takie, jak straty poniesione w czasie wojny, dumping upadłościowy, rozwój przemysłu anonimowego i t. d. Ale jest jeszcze jeden moment niedostatecznie uwypuklony, który zasługuje na specjalne podkreślenie.

Mamy tu na myśli niedostateczną umiejętność przystosowania się włókiennictwa łódzkiego do zmienionych warunków powojennych. Nawet w parę lat po wojnie przemysł włókienniczy żywił ukryte nadzieje, że ołbrzymi rynek rosyjski będzie odzyskany. To była właśnie ta niecelastyczność, o której dość często mówi się w odniesieniu do Łodzi w kołach rządowych. Przemysł włókienniczy po wojnie miał niedostatecznie skoordynowane dwa działy: produkcję i zbył.

Nowe warunki powojenne wymagały innych ludzi, a nie indywidualności nawet nieprzebieganych, ale przecież operujących na zupełnie zmienionym rynku polskim kategoriami przedwojennej Rosji. Dlatego też poza nielicznymi wyjątkami przemysł łódzki nie zdołał wytworzyć nowego typu kierownictwa, opierając swą administrację na przypadkowych sanatorach i cudotwórcach, którzy byli doskonałymi fachowcami w swoim zakresie, ale niewiele mieli wspólnego z tą całą zagadką włókienniczych. Dość przypomnieć tylko imię Landsberga, jednego z najwy-

bitniejszych fachowców w dziedzinie kolejnictwa, który swoją polityką reorganizacji we włókiennictwie położył dosłownie Poznańskiego.

Aby nie być posądzonym o gołosłowność pozwolimy sobie przytoczyć konkretny przykład z dziedziny administracji fabryki Geyerów. Przed 9 laty przybył z Ameryki ślusarz Władysław Petrykowski, który potrafił uzyskać poważny wpływ na kierownictwo zakładów geyerskich przez swe nierealne projekty stworzenia zakładów mechanicznych, które produkowałyby maszyny dla całej Łodzi. Jednym słowem miał to być rozmach prawdziwie amerykański. Zakład mechaniczny fabryki został rozbudowany według wskazówek Petrykowskiego, który notabene nawet nie umiał kreślić. Personel tych zakładów naturalnie powiększono, a praca niewiadomo pociągana była tak olbrzymia, że trzeba ją było wykonywać w godzinach nadliczbowych. Ta gospodarka Petrykowskiego trwała 3 lata. Napsuł on masę materiału dla swych nieudanych eksperymentów, za co oczywiście placowała firma.

Wydaje się może niezrozumiałe, że kierownictwo techniczne fabryki, złożone z wybitnych inżynierów nie posiadało dostatecznego wpływu, aby zlikwidować te kosztowne eksperymenty. Ale to już może być cechą charakterystyczną niektórych wielkich przedsiębiorstw, że właśnie przypadkowi ludzie mają więcej do powiedzenia, aniżeli jednostki, zróżnicowane z temi placówkami od dziesiątków lat.

Karjera Petrykowskiego skończyła się dopiero wówczas, gdy personel zakładów mechanicznych zaczął masowo występować ze skargami do sądu o zapłatę za godziny nadliczbowe. Nazbierało się tych godzin aż za 10.000 zł. na każdego pracownika. Ten eksperyment był bardzo kosztowny i stanowił właśnie jeden z przejawów nie właściwej administracji fabryki. Podkreślić bowiem należy, że na miejsce Petrykowskiego przyszedł jako kierownik zakładów wykwalifikowany inżynier,

który oczywiście tych wszystkich eksperymentów już nie kontynuował.

Powracamy więc do naszego założenia: gdyby przed dwoma laty ogłoszono upadłość mogłoby być przeprowadzić faktyczną sanację, stworzyć ośrodek mniejszy, ale zato zdrowszy i wolny od długów. Zyskaliby na tem nie tylko wierzyciele, którzy dzisiaj dostaną kilka lub kilkanaście procent. — Zyskaliby również skarby państwa, który zamiast zasilać przedsiębiorstwo w pożyczki i gwarancje, mógłby otrzymać znacznie więcej, aniżeli obecnie,

gdy wierzytelności jego traktowane są narówni z wierzytelnościami prywatnymi.

Wydaje się wątpliwe, czy w obecnym momencie można oczekiwać jakiegoś dopływu świeżych kapitałów. Raczej się dzieć należy, że przedsiębiorstwo znajdzie się w orblu polityki rządowej. I w ten sposób coraz więcej obiektów łódzkiego przemysłu włókienniczego przechodzi pod wpływ tej polityki. Wydaje się wątpliwe, czy na dalszą przyszłość polityka ta będzie korzystna dla całego gospodarstwa, dla włókiennictwa i dla państwa.

Podniesienie upadłości Schlösserowskiej Rokowania z wierzycielami na dobrej drodze

Jak się dowiadujemy, podjęte zostały ostatnio rokowania w sprawie zawarcia układu pomiędzy Towarzystwem Akcyjnym Schlösserowskiej Przędzalni Bawełny i Tkalni a wierzycielami tego przedsiębiorstwa.

Już wstępne rokowania podjęte z najpoważniejszymi wierzycielami wykazały konkretne

możliwości zawarcia układu w krótkim czasie.

Wobec tego, że rokowania te rozwijają się korzystnie — oczekiwać można w najbliższym czasie

**PODNIENIE UPADŁOŚCI
TEGO POWAŻNEGO PRZEDSIĘBIORSTWA.**

Zaznaczyć należy, że Schloes-

8to punktów wyższ! Dalsza haussa na rynku

Jak już donosiliśmy, od ogłoszenia szacunku obszarów bawełny na rynku tego surowca w N. Jorku zapanała mocna tendencja, wyrazem której była wyższa notowań.

Jakkolwiek 12 b. m. zanotowano przejściowe osłabienie, to już notowania z 14 b. m. wykazały ponowną poważniejszą wyżkę.

Notowania bawełny w N. Jorku w ostatnim dniu przed opublikowaniem szacunku, w porównaniu z notowaniami z dnia 13 b. m. wyżkowały od 95 do 105 punktów. Wyżka bawełny w N. Jorku pociągnęła za sobą również wyżkę na innych giełdach w pierwszym rzędzie w Liverpoolu, gdzie od 7 b. m. wyżkowała od 39 do 50 punktów oraz Nowym Orleanie, od 95 do 102 punktów.

serowska Manufaktura jest najstarszą placówką przemysłu włókienniczego, gdyż założona została przed przeszło 130 laty.

Powrót do normalnej egzystencji tego starego przedsiębiorstwa, stanowił będzie niewątpliwie etap w normalizacji stosunków w przemyśle włókienniczym.

Allart obniża ceny na przedzie o 12 do 15 procent

Na rynku przedzie czesankowej nastąpiły ostatnio posunięcia niektórych przedziałów, które spowodować mogą zupełne załamanie koniunktury, która i tak już od dłuższego czasu kształtowała się niezbyt pomyślnie.

Ostatnie aukcje wełniane upłynęły pod znakiem osłabionej nieco tendencji. W związku z tem jedna z wielkich przedziałów czesankowych firma Allart Rousseau et Co w tygodniu ubiegłym ogromnie zeszła z cen, obniżając ceny przedzie o 5 do 6 franków na kg., a więc w granicach od 12 do 15 proc.

Na progu sezonu, kiedy normalnie następuje stabilizacja cen i warunków pokrycia, tak poważna zniżka spowodować może zupełny spadek zapotrzebowania. Klienci w obawie przed dalszą zniżką, nie będzie czynić żadnych zakupów.

Z drugiej strony, wobec niepomyślnego kształtowania się od dłuższego czasu sytuacji na rynku tkanin wełnianych, producenci otrzymali od odbiorców prowincjonalnych maszyn towarów, które obecnie tracą bardzo poważnie na wartości, co

mniejsze tkalnie doprowadzić może prosto do ruiny.

Jakkolwiek firma Allart tłumaczy krok swój słabszą tendencją na aukcjach wełnianych, to jednak motyw ten, który godzi w interesy producentów tkanin, nie wytrzymuje krytyki. Posunięcie to tłumaczyć należy wyłącznie walką wewnętrzną, prowadzoną pomiędzy poszczególnymi przedziałami. Wobec tego, że istnieją jeszcze przedsiębiorstwa czesankowe, które pracują

intensywnie, niejednokrotnie nawet na dwie zmiany, firma Allart, obniżając znacznie cennik, chce w ten sposób zwalczyć konkurencję na rynku łódzkim.

Sytuacja jest więc kompletnie niewyjaśniona; pozostałe przedsiębiorstwa czesankowe narazie cenników swoich nie ustaliły, jednak i one będą musiały pójść śladami Allarta, o ile zechcą się nadal utrzymać na rynku.

W K RÓT C E



Anton Novotny

roztoczy czar i urok swego głosu w przepięknym czeskim filmie p. t.

Królowa Cyganerii

Przepyszna wystawa!
Cudne melodie i piosenki!
Chóry męskich i kobiecych
rewellersów

Grand-Kino Ostatnie 2 dni!

Dziś początek o godz. 12-iej o g. 12 i 2-iej PORANKI po cenach niższych!

Najsłynniejsze gwiazdy Broadwayu i błyskotliwe sławy Hollywoodu w superfilmie, który na zawsze pozostanie w waszej pamięci

W rolach głównych: **MADGE EVANS, JACKIE COOPER, ALICE BRADY, FRANK MORGAN** oraz bajeczna, kolorowa rewja, w której występuje 500 najpiękniejszych girls Ameryki.

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i P. A. T.

GWIAZDY BROADWAYU

Ceny miejsc niższe od 1.09

"PALACE"

Piotrkowska 108
Dziś i dni następnych!

NA ULICY...

Nadprogramy! — Ceny miejsc niepodwyższone. — Dziś początek o g. 12-iej

Najnowsze arcydzieło produkcji francuskiej.

W roli gł. piękność Paryża **Madelaine Ozary** oraz rasowy **Włodz. Sokoloff**

Paryż z jego najpodzijszą stroną!
Film milionów dla milionów!

Sala mechanicznie wentylowana.

Świat radja

150-KILOWATÓWKA ANGIELSKA.

W Anglii buduje się obecnie wielką stację nadawczą Droiwith, która będzie pracować z energią 150 kilowatów w antenie na długich falach. Stacja ta pracować będzie zamiast starej stacji nadawczej w Daventry, która została rozebrana. Przez wybudowanie tej stacji Raszyn otrzyma pierwsze go konkurenta w eterze, gdyż dotychczas najsilniejszą stacją nadawczą na długich falach była stacja polska, jeśli się nie liczy Luksemburga, który według zaleceń Unji Radjofonicznej ma przejść na fale średnie. Ten angielski rekord będzie jednak w krótkim czasie pokonany, gdyż Niemcy budują w Zeesen nową 150-cio kilowatową stację, a także szwedzi chcą wzmocnić energię Motali również do 150 kilowatów.

HALLO! HALLO! TU KŁAJPEDA!

Jak donoszą z Kowna, rząd litewski ma zamiar wybudować nową stację radiową w Kłajpedzie. Prawdopodobnie dotychczasowa stacja kowieńska zostanie przeniesiona do Kłajpedy, Kowno zaś otrzyma nową silną stację nadawczą. Mówi się o tym, że ma to być 50-kilowatowa albo 100-kilowatowa stacja nadawcza.

OLBRZYM AMERYKAŃSKI.

Jak już donosiliśmy, w Ameryce wybudowano 500-kilowatową stację nadawczą, która rozpoczęła już swą działalność. Energia elektryczna, którą zużywa stacja, wystarczyłaby do oświetlenia miasta o 150

tys. mieszkańców. Na stacji nadawczej zainstalowano 12 stukilowatowych lamp katodowych, pozatem czynnych jest 80 lamp różnych typów i wielkości.

PROGRAMY NIEMIECKIE.

Wszystkie rozgłośnie radja niemieckiego będą odtąd posiadały jedynie 4 wydziały programowe: „Unterhaltung”, „Zeitfunk”, „Kunst” i „Welanschauung” (rozrywki, aktualności, sztuka i poglądy na świat).

Ta nowa organizacja oznacza zerwanie z dotychczasowym podziałem pracy pod względem formy audycji, a położenie zdecydowanego nacisku na ich treść.

Sardynki z powrotem do morza

W Concaneau, głównym centrum połowu sardynek w Bretanii, oraz siedlisku największych fabryk konserw rybnych, rybacy zaofiarowali fabrykantom cały połów wiosenny, około 2000 kg. sardynek. Powodując się na kryzys i brak zbytu, fabrykanci odmówili rybakom, gdyż, jak twierdzą, nie opłacałoby się im nabyć sardynki nawet za najniższą cenę. Wobec tego zwrócili się rybacy do jednego z hurtowników z propozycją, aby ułokować połów na jakimś rynku rybnym. Ale i to się nie udało. Nie pozostało więc biednym rybakom nic innego, jak wrzucić z powrotem do morza cały połów, rezultat wielodniowej, ciężkiej pracy.



OPALIĆ SIĘ MOŻNA BEZ SŁOŃCA!

Osoby, chcące się pięknie i równo opalić, a nie znoszące bezpośrednio słońca, mogą to uczynić nawet w dzień bezsłoneczny. Wystarczy używać kremu brązowego „CZARODZIEJ” Lab. Chem. Dinol. Krem ten nadaje skórze natychmiast piękny brązowy odcień. Natomiast przy opalaniu się na słońcu, przy uprawianiu sportów na powietrzu, przy codziennej pielęgnacji twarzy i rąk, należy również stosować krem „CZARODZIEJ”, ale koloru białego. Krem ten zawiera składniki odżywczo-biologiczne, cholesterynę i izocholesterynę, które przenikają głęboko w warstwę podskórną, wygładzając zmarszczki i chropowatość skóry, czyniąc ją miękką i aksamitnie gładką. Zabezpiecza również przed szkodliwym promieniami słońca. Pamiętajcie więc: tak w dzień słoneczny, jak w nie pogodę krem „CZARODZIEJ” Lab. Chem. Dinol.

KRYNICA

ul. Leśna, tel. 354. (Droga do „Zacisza“).

KOMFORTOWY PENSJONAT Heleny Hanemanówny „TOSKA”

(dotychczas, wieloletni, właśc. pensj. w Zakopanem)

Piękne położenie wśród lasu. Bieżąca woda ciepła i zimna w pokojach. Tarasy balkony. W pobliżu basen i plaża. Własne auto bezpłatnie do użytku P. T. Gości do łazienek i z powrotem.

Kuchnia na żądanie dietetyczna—W sezonie I i III ceny znacznie niższe

= Sezon od 15-go maja do 31-go października. =

INSTYTUT

Kosmetyki Lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna

Zatw. przez Władze Państwowe

MIMAR

pod fach. kierown. lekarsk.

Prez. Narutowicza 9

Tel. 122-09.

przyjmuje od 11—2 i od 4—8.

Zapisy na następny kurs trwają

„HYGIENA”

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szp, łob, rowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę

Ceny niskie.

Tel. 106-47 przyw. firmy RESTEL

Czynny do godz. 7-ej.

Do akt. Nr. Km. 501/34,

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 4 zamieszkający w Łodzi przy ul. Narutowicza 35 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 27 lipca 1934 r. o godz. 12 w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 29 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 6 stalowych fotelików, 2 stołów metalowych, kredensu, kanapy, 2 klubowych, foteli i biurka oszacowanych na łączną sumę zł. 1.750 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 10.7.34 r.

Komornik Zajkowski

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05. Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 992-10

Nowy rozkład jazdy

obowiązujący od 15 maja na P. K. P.

Łódź Fabryczna — przyjazd:

2,15 z Warszawy
5,25 ze Lwowa, Tomaszowa i Koluszek
6,12 z Koluszek roboczy
7,10 z Krakowa i Częstochowy
7,27 z Koluszek roboczy
7,51 z Koluszek roboczy
8,15 z Koluszek
8,44 z Widzewa
9,45 z Częstochowy
10,55 z Koluszek
12,40 z Tomaszowa
14,25 z Koluszek roboczy
15,45 z Warszawy
17,25 z Słotwin
19,33 z Warszawy, do Koluszek posp.
20,28 z Warszawy, sezonowy w święta
21,22 z Koluszek, sezonowy
21,42 z Warszawy, bezpośredni
22,27 z Krakowa, bezpośredni.
23,03 z Skarżyska, bezpośredni.
23,30 z Koluszek, poł. z Warszawy.

Łódź Fabryczna — odjazd:

0,10 do Koluszek, Lwowa, Krakowa
3,15 do Warszawy
6,05 do Tomaszowa i Częstochowy.
7,40 do Warszawy
8,05 do Widzewa
8,55 do Koluszek sezonowy
9,35 do Koluszek, sezonowy
10,35 do Warszawy z połączeniem na Kraków
12,20 do Koluszek

13,20 do Koluszek rob.
14,12 do Warszawy
14,45 do Galkówka, Tomaszowa, Skarżyska.
15,25 do Koluszek rob.
16,20 do Koluszek
17,50 do Koluszek i Warszawy.
17,50 do Koluszek
18,40 do Koluszek, roboczy
19,25 do Koluszek, roboczy
20,00 do Koluszek, Warszawy, Częstochowy.
21,35 do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.
22,50 do Koluszek

Łódź Kaliska — przyjazd:

0,29 z Warszawy
2,00 z Ostrowa
5,52 z Paryża międzynarodowy
7,20 z Zduńskiej Woli
7,38 z Zielkowic
7,55 z Helu, Ciechocinka, Kutna sez.
8,49 ze Lwowa
8,55 z Ostrowa
9,01 z Warszawy
9,28 z Główna, sezonowy
10,49 z Zduńskiej Woli, sezonowy
12,06 z Ostrowa, Poznań bezp.
14,10 z Zduńskiej Woli, sezonowy
12,45 z Warszawy
15,07 z Główna, sezonowy
15,45 z Ostrowa i Poznań
16,32 z Helu, Ciechocinka Kutna sez.
18,40 z Zduńskiej Woli
19,01 z Krakowa.
19,06 z Warszawy
19,37 z Ostrowa i Poznań.
19,45 z Kutna

20,55 z Główna (w soboty i święta)
21,50 z Zduńskiej Woli
22,28 z Główna.
23,32 z Ciechocinka, Kutna.
23,47 z Zduńskiej Woli, sezonowy.

Łódź Kaliska — odjazd:

0,39 do Herbów Nowych, Ostrowa i Poznań.
2,15 do Łowicza
5,05 do Ostrowa i Poznań
6,04 do Warszawy, bezp. osob.
7,03 do Główna (w dni poświęcone).
8,03 do Koluszek, potem posp. do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.
8,10 do Zduńskiej Woli
9,03 do Kutna, Ciechocinka, Poznań, Gdańsk, Gdyni
9,09 do Ostrowa i Poznań
9,30 do Główna, święteczny
10,25 do Zduńskiej Woli, sezonowy
12,15 do Warszawy, bezp. osob.
12,50 do Kutna i Ciechocinka.
12,53 do Ostrowa i Poznań
14,20 do Zduńskiej Woli
14,35 do Główna, sezonowy
15,40 do Ostrowa i Poznań
15,50 do Kutna i Gdyni
16,05 do Warszawy, bezp. osob.
17,20 do Herbów Nowych
17,46 do Główna
19,14 do Ostrowa, Poznań, 25g szynia.
19,48 do Warszawy bezp. osob.
20,05 do Koluszek, Skarżyska, Lwowa.
22,00 do Kutna, Gdyni Helu bezp.
22,35 do Zduńskiej Woli

WŁODZIMIERZÓW

Pensjonat „Trzy Lilje” inżyn. H. Russakowej i N. Wajmanowej

Własny 12-morgowy las. Plaża w pobliżu. Boisko sportowe (siatkówka, koszykówka, ping-pong). Słoneczne pokoje. Wyśmienita kuchnia. Pierwszorzędna obsługa. Dla dzieci i młodzieży szkolnej troskliwa opieka. Zgłoszenia na miejscu, w Łodzi tel. 245-08.

PENSJONAT

w Smardzewie

Z dniem 15-lipca zwalnia się kilka pokoi. Zgłoszenia telefoniczne Zgierz Nr. 57

Akademickie Biuro Informacyjne

ul. Piotrkowska 89

front II p.

(dawniej Pomorska 40)

udziela bezpłatnie wszelkich informacji o studiach, załatwia formalności zapisu na wszystkie uczelnie zagraniczne (Francja, Belgia, Włochy, Palestyna, Jugosławia etc. tłumaczenia dokumentów, organizuje ulgowe grupy kolejowe i t. p. Biuro czynne w godz. 10—1, 3 1/2—7 1/2 w.

Fabryka do wydzierżawienia

lub kupna poszukiwana (sale ca. 500 mtr. kwadr.), szopa, kantor z urządzeniem bielnikiem na luzną bawełnę Oferty do admin. pisma sub. „Miękką Woda”

Uwaga! Ważne dla wyjeżdżających na letniska. Kto chce dobrze i pewnie zabezpieczyć drzwi, niech śpiesz do zakładu ślusarskiego R. ROLOF I SYN, Kilińskiego 73 po doskonałe ciałofrowy zamek kombinowany.

Do wynajęcia

3 sale po 175 mtr. kw. razem lub oddzielnie. Wiadomość: Śródmiejska 23

ODLEWNIA ŻELAZA

„FERRUM”

Łódź, Kilińskiego 121 tel. 218-20

Wykonuje szybko i dokładnie wszelkie odlewy z szarego żeliwa według własnych lub nadesłanych modeli i rysunków.

Warsztat mechaniczny.

Ceny znacznie obniżone.

Prof. FELIKS HALPERN

przeprowadził się na

Al. Kościuszki 53, lewa oficyna II piętro.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 31 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dn. 3 sierpnia 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul.

Piotrkowskiej 17 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, a mianowicie: 200 płaszczy damskich letnich nowych i 33 płaszczy jesiennych oszacowanych na łączną sumę zł. 4456 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 4.7.-34 r.

Komornik (-) L. Naborowski

Poszukiwany wykwalifikowany

BIURALISTA

z gruntowną znajomością buchalterii oraz korespondencji polsko-niemieckiej. Oferty sub. D. G. 42.

Poszukiwana kasjerka

ze znajomością pracy biurowej oraz pisania na maszynie. Oferty sub: K. G. 17.

Do fabryki

poszukiwany młodzieniec

z ukończeniem szkoły włókienniczej. Oferty sub: I. A. 62.

Lokal mydlarnia

z kompletnie urządzoną w Łodzi tanio do odstąpienia. Informacje: Telefon 114-96.

Albert Krauss

Inż. Budowniczy

przeprowadził się z ul. Nawrot 2

na ul. Nawrot 8

lewa ofic. parter

Kolonja Wypoczynkowo-Turystyczna w OSŁONINIE n/Bałtykiem

Najbliższe stacje kolejowe Żelierzewo i Puck

od 15 maja
do 15 września r.b.

Oplata za okres 4-tygodn. zł. 155.—
" 2 " " zł. 77.50
Dzieci do lat 6-ciu płać połowę

Utrzymanie zdrowe i smaczne.
Wycieczki i sport

Informacji udziela i zapisy przyjmuje: P. B. P. „Orbis”, Piotrkowska 65 i prof. Józef Szpiigel w lokalu zakł. naukowego „Tachkemoni”, Sienkiewicza 3, tel. 143-78 w g. od 5—8 wiecz.

Ogłoszenie

Postanowieniem z dnia 12 lipca 1934 r. Sąd Okręgowy w Łodzi, Wydział Handlowy, przedłużył okres kuratorstwa masy upadłości firmy: „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Spółka Akcyjna” na dalsze dni piętnaście, wobec czego odwołane zostaje zebranie wierzycieli, wyznaczone na dzień 17 lipca 1934 r. i podaje do wiadomości wszystkich wierzycieli, że Sędzia Komisarz tej upadłości p. inż. Gross wyznaczył zebranie wierzycieli z tym samym porządkiem dziennym na datę 1 sierpnia 1934 r. godz. 12-sta w południe w gmachu Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, sala III.

Wzywam wierzycieli upadłości firmy „Zakłady Przemysłu Bawełnianego Ludwik Geyer Spółka Akcyjna”, aby w powyższym terminie stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi, sala Nr. III przy Placu Dąbrowskiego 5, osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycielskość w celu wysłuchania sprawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Karol Wędziagolski

Kurator masy upadłości
firmy: „Zakłady Przemysłu Bawełnianego
Ludwik Geyer” Sp. Akc.

TRUSKAWIEC

PENSJONAT

„ARKADIA”

TELEFON 22

Pełny komfort. Radio. Łazienki. Przepiękne słoneczne pokoje balkonowe. Pokój brydżowy.

Znana pierwszorzędną kuchnię dietetyczną

pod zarządem
PAULINY BERGSTEINOWEJ

DO PÓŁ WIEKU POWIEKOWA
ZNANYCH SKUTECZNOŚĆ
NISZCZY BRODAWKI
SKÓRY STWARDNIENIA
ODCISKI

POT
NOG RAK PACH
PO 4 UŻYCIU USUWA
EKSIZANS
ST. GÓRSKIEGO

Wyborowe LODY

porcja 35 groszy

WRAZ ZE SZKLANKĄ WODY SODOWEJ I WAFLEM CZEKOLADOWYM

POLECA

Cukiernia „Zródło”

Przejazd 1. — Tel. 133-72 i 209-87

Okazyjnie do sprzedania

domek z ogródkiem, składający się z 5 pokoi z wszelkimi wygodami, w nowym osiedlu przy ul. Zagajnikowej 16, róg Cegielnianej.

Dojazd tramwajami Nr. 4, 7, 2.

Tamże do sprzedania parcele z zatw. planami.

Pensjonat „POLANKA”

p.z. B. Wollenbergowej w KOLUMNIE
(Dotychczas w Zaciszu
za Włodzimierzowem). — Lubelska 15, tel. 13

Poleca się na sezon letni.
Inform. w Łodzi: tel. 196-80 i 196-81 (dod. II mieszk.).

Teatr „BAGATELA”

Piotrkowska 94. Tel. 240-50

Dziś ostatni występ

Janiny Sokołowskiej

w wielkiej rewji p. t.

„Humor Krzepi”

z udziałem całego zespołu. Początek 8 i 10 w.

Kawiarnia „Bagatela”

Codziennie śniadania
reklamowe po 75 gr.

Ceny w ciągu dnia niższe. Codziennie o g. 5 koncert po cenach normalnych za konsumpcję. W soboty i niedziele o godz. 5 pp. występy zespołu „Bagatela” przy pełnym programie art.

Do basenu i na plażę!



Jedynie trwałe

nieszczypiący tusz do rzeź

TONICYLE

„MADELYS”

PARIS

FRANCE

Biuro pisanie podań

DO WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH
I SĄDOWYCH.

FELICJI SZENWIC

Piotrkowska 89, m. 8. Tel. 223-38

PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE
i POWIELANIE (DAWN. „IRENIT”)

Centralna Ładownia

Akumulatorów

Łódź

RADJOWYCH
SAMOCHODOWYCH
MOTOCYKLOWYCH

PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.

NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW.

WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE
AKUMULATORÓW

PROFESOR

Stanisław Nirnstein

udziela lekcji gry fortepianowej początkującym
jak i zaawansowanym.

WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE

ul. Traugutta Nr. 12

prawa oficyna, III p

DLA ZDROWIA JEDYNIĘ TO,
CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE —
— WIELOKROTNIĘ LEPSZE!



Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów

Warsztat Reperacyjny

Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych.
Wykonanie szybkie i solidne.

INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA

Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ

Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

KUPCY

którzy polecają
swoje towary

W „GŁOSIE PORANNYM”

nie znają

zmniejszenia

obrotów

Zaprzyjęzony biegły księgowy

prokurent Spółki Akcyjnej

pragnie zmienić od 1-go sierpnia r. b. posadę.

Oferty pod „zaprzyjęzony” do administracji „Głosu Porannego”.

Poszukiwany

Pierwszorządny Stuhlmeister (krosna angielskie) z długoletnią praktyką. Znajomość ślusarstwa ręcznego wymagana. — Zajęcie w godzinach wieczorn. od 7-ej do 10-ej.

Oferty pod „Stuhlmeister” złożyć w adm. nin. pisma.

Pensjonat Januszeńska - Góra

(10 minut drogi od st. kol. Opoczno)

położony w suchym sosnowym lesie pięknej okolicy. Idealne miejsce wypoczynku. Nowa obszerna willa. Rybną kuchnię. Ceny bezkonkurencyjnie niskie. Informacje: Al. I Maja 19 m. 9 godz. 9—10 i 3—4 pp. tel. 207-27.

Listownie: D. Chłopski, Opoczno, skrytka pocztowa 42.

„GŁOS PORANNY”

nabyć można

w Inowłodzu, Teofilowie
i przyległych letniskach
u p. Lewenberga

Jedynie letnie kino dźwiękowe
w ogrodzie

RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Prywatne Życie Henryka VIII

w roli głównej Charles Laughton

Następny program: „CESARSKIE ŁOWY”

Elegancka Pani nosi bucik **A. Ogórek** Zawadzka 11.

Specjalny dział wykwalifikowanego obuwia męskiego

Dr. St. Bibergal

Choroby skórne i weneryczne. Elektroterapia
Zawadzka 10. Tel. 106-30
Ordynuje od 9-11 i od 5-8 w niedzielę i święta od 9-1.
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. L. BERMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Leczenie niemocy płciowej
Cegielniana 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 rano od 4 — 8 w. w niedz. i święta od 9 — 1 po poł.

Dr. med. H. Rózaner

Narutowicza 9, II piętro
Tel. 128-98
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne
przyjmuje od 8-10 rano i 5-8 pop. w niedz. i święta od 8-10 rano

Doktor TREPMAN

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 4, tel. 216-90.
przyjmuje od 8-12 i od 5-9 wiecz. W niedz. i święta od 8-11 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Eychner Jakób

(spec. chor. wewn. i dzieci)
przyjmuje od dnia 1-go lipca
w Kolumnie
Kościelna 6, willa Rojmana, co dziennie od 6-7 wiecz.
W ŁODZI, Śródmiejska 12 tel. 111-24, codziennie od 3-4 popoł.

Doktor I. SZUMACHER

Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56 tel. 148-62
Przyjmuje od 11/2-4 pp. i o 6-9 w. w niedz. i święta od 10 — 1 pp.
Ceny lecznic

Dr. L. Czarnożył

przeprowadził się na
ul. Piotrkowską 62.
Obecnie praktykuje
w Ciechocinku
willa „Kościeszko”.

Dr. med. Niewiażski

powrócił
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe
leczenie niemocy płciowej
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedz. i święta od 9-1
Dla pań oddzielna poczekalnia

Dr. med. Heller

Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wiecz. w niedz. i święta od 11-3 po poł.
dla pań oddzielna poczekalnia
Dla niezamożnych ceny lecznicowe

Dr. med. M. Rundszejn

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE
Przeprowadził się na ulicę
Pomorską 7, tel. 127-84
przyjmuje od 4-8 ej.

Dr. med. S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 145-10
godz. przyj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07.
przyjmuje 10-12 i od 5 — 7.

Dr. med. Z. Pinczewska

choroby kobiece
przeprowadziła się
Gdańska 28, m. 4
tel. 108-01
wznowi przyjęcia 6 sierpnia r.b.
Przyjmuje od 4-6 pp.

Doktor REICHER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
leczenie niemocy płciowej
Południowa 28, tel. 201-93
przyjm. od 8-11 rano i 5-8 w. w niedz. i święta od 9-1 pp.

Dr. med. Wołkowyski

przeprowadził się na ul.
Cegielniana 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. med. Roman Bornstein

Ciechocinek
dw. „Ormuzd”

LECZNICA „OMEGA”

lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny
Główna 9, telef. 142-42
czynna całą dobę
przyjęcia na miejscu, wizyty na miejscu
Pomoc akuszerska. Opatrunki, zastrzyki. Analizy lekarskie. — Lampa kwarowa. Roentgen. Dżeternia
Porada 3 zł.

Lekarz-dentysta P. Hurwiczowa

Piłsudskiego 36, tel. 141-95
ordynuje codziennie w **KOLUMNIE**
ul. Legionowa 17
(willa p. Szapocznik)

Dr. med. M. GLAZER

Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w. w niedz. i święta od 10-12 w poł.

KRYNICA Dr. Józef Chain

choroby wewnętrzne
spec. choroby serca, elektrokardiografia
ordynuje jak zwykle **w Nałęczówce.**

Dr. med. IGN. MARGOLIS

OKULISTA
WYJECHAŁ
Od dn. 1 sierpnia gabinet zostaje przeniesiony na ul. Piotrkowską 113
tel. 165-17
Godz. przyjęć 1-2 i 5-7.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy specjalistów
Zawadzka 1, tel. 205-38
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne. Porady seksualne.
Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę.
Dla Pań oddzielna poczekalnia
Porada 3 zł.

Doktor KLINGER

spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedz. i święta od 10-12

Leczenie krótkimi falami radiowymi

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykanej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21

Dr. D. Alterman

AKUSZER-GINEKOLOG
przeprowadził się
na ul. ANDRZEJA 32
tel. 137-09.

Dr. med. Artur Banasz

chirurg-urolog
Wólczańska 28, tel. 139-88
przyjmuje od 4 do 6 pp.

Dr. med. M. Dawidowicz

chor. wewn.
ELEKTROKARDIOGRAFIA (zdjęcia prądów czynnościowych serca)
przeprowadził się na
ul. Narutowicza 42
Tel. 184-91 5-7.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona **Zielona 2**
telef. 189-33
9 rano do 9 wieczór.
PORADA 3 zł.
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarka 11-1 i od 3-4 pp.

Gabinet kosmetyki leczniczej i toaletowej Z. SZWALBE

dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

ZAGINAŁ PIES

wilczur jasny. Uprasza się o odprowadzenie za wynagrodzeniem. Glass, Żeromskiego 100.



REKLAMA MIAŁDŻY KRYZYS
Reklamą zdobędziesz świat! Ogłaszajcie się tylko przez akwizycję ogłoszeń FUCHSA, Piotrkowska 50, tel. 121-36

KINO-REWJA
AMOR
Pomorska 89, Tel. 248-05
Dojazd tramwajami 0 i 4.
Najtańszy teatr w Łodzi

Dziś poraz ostatni! artystyczne! Zrzeszenie Artystów Scen Łódzkich i Warszawskich pod kierunkiem artystycznym Janusza SZYNDLERA
ma zaszczyt zaprezentować program
Nr. 3 pod tytułem **JAK SIĘ BAWIĆ TO SIĘ**
Kapelmistrz ARTUR KOCHANOWSKI —
Arena Namietności
Na ekranie! Dramat współczesny na tle życia sakulowego cyrkowców p. 1.
W roli głównej znakomita gwiazda europ. ekranu **LIANA HAYD** oraz pogromca lwów **OSKAR MARION**. Ceny kryzysowe od 54 gr. do 1.09 gr. Przez sezon letni tylko 4 dni w tygodniu t. j. czwartek, piątek, sobota i niedziela — Sala wentylowana! — Początek o g. 6 w., w niedziele i święta o godz. 3-jej.

NOWOOTWORZONY SKLEP
win, wódek i delikatesów

B. BRUZZIŃSKI 11-go LISTOPADA 35

poleca: Wina, wódki monopolowe i firmowe. Pierwszorzędnej jakości **DELIKATESY** WIECZĄ wędlinami

Ceny konkurencyjne. — Pierwszorzędna obsługa. — Na żądanie odsyłamy zamówienia do domów.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

POWRÓCIŁAM i wznowiam lekcje agiolskiego pojedynczo i w grupach. A. Lipsztein. Lipowa nr. 1, od godz. 3 — 4 i 8 — 9 wiecz.

BUCHALTERJI WŁOSKIEJ i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25.— zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. niżki.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM pasiekę w najlepszym stanie z pszczołami 10 uli z zapasem całym tegorocznego miodu i ze wszystkimi pasiecznikami przyborami zacząwszy od centryfugi. Komplet 600 zł. Zgłaszać się kolonja Łazisko u p. Kozierowskiego pod Tomaszowem Maz. 399—2

ZBIORNIKA do wody ca 20 m³ w dobrym stanie, poszukuję Tel. 157-74. 416—2

KUPIĘ dwa generatory prądu zmiennego 220 volt. Jeden 15 kilowat godz., drugi 25 kw. godz., w dobrym stanie. Oferty należy składać do dnia 20 lipca pod „U. S.” w administracji pisma. 417—3

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

PLACE przy ul. Pabjanickiej i Ciasnej położone, różnej wielkości do sprzedania. Tramwaj na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabjanicka 47. 7625—6

SPRZEDAM przy Tuszynie willę dom nowy, 8 pokoi z placem. Cena 3.000 zł.; dochód 800 zł. Wiadomość: Łódź, Bednarska 6, Mleczarnia.

KUPIĘ stół oraz sypialnię modną w dobrym stanie. Oferty sub „Główna” ub tel. 248-00.

PIANINO lub fortepian okazujnie kupię. Tel. 241-23, do 4-ej pp.

DYWAN do stołowego pokoju w dobrym stanie kupię za gotówkę. Inf. tel. 121-23. —3

Fabryka Okuć Budowlanych B-cia Suwalscy

wł. Ant. Suwalski
Fabryka i biuro: Łódź, Żeglarska 9, tel. 209-52 (dawn. Golca).

Dojazd tramwajem Zgierskim do Julianowskiej

Wykonują zamki, zatrzaski, klamki żelazne, kute, z mosiądzu i białego metalu, paskwile, zawiasy, zasuwki, narożniki itp. od najskromniejszych do najszlachetniejszych. **Przyjmujemy kompletne okucia do nowych budowli.**

Różne

CELEM powiększenia produkcji i rozszerzenia zakresu sprzedaży, poszukuje dobrze zaprowadzona fabryka radiotechniczna spółnika z kapitałem 15 tysięcy złotych. Ryzyko wykluczone. Poważni refleksanci zechcą łask. złożyć oferty sub. „Merkury” do adm.

JASNOWIDZĄCA Mira wróży z kuli i ręki. Podaje horoskopy szczęśliwych losów. Cena od 1 złotego do 3-ch. Przejazd 16, m 10.

W ZWIĄZKU z nowym kodeksem Handlowym rutynowana samodzielnie buchalterka i korespondentka z kilkuletnią praktyką zaprowadza księgowość dla władz i urzędów na stałe lub godziną. Udziela lekcji buchalterji po cenach przystępnych pod gwarancją. Łaskawe oferty do „Głosu Porannego” pod „Tanio”

ZARZĄD.

T-wa Niesienia Pomocy Biednym Chorem „Linus-Haholm” Poludniowa 19, niniejszem zawiadamia swoich członków i członkinie T-wa, że **roczne walne zebranie** odbędzie się w I terminie 29 lipca r. b. we własnym domu przy ul. Poludniowej 19 o godz. 3 po poł., a w razie nieprzebycia dostatecznej ilości członków odbędzie się **takowe** w II terminie r. b. o godz. 5 po poł. które będzie **prawomocne** bez względu na ilość przybyłych członków.

Porządek dzienny.

1) zagajenie posiedzenia, 2) uroczyste pamiątki zmarłych członków, 3) wybór przewodniczącego zebrania, 4) odczytanie protokołu kampanii rewizyjnej, 5) odczytanie sprawozdania za rok 1933/4, 6) budżet na rok 1934/5 7) wniosek zarządu, 8) wnioski czł. T-wa, 9) Wybory: 8 Członków Zarządu, 2 zastępców do Zarządu, 1) Członek Komisji Rewizyjnej.

Zarząd.

LITERACKIE porady i oceny. Opracowanie artykułów, publikacji. Łakowa 10, m. 30. —30

Zakład Krawiecki Męski M. PELTA

został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 44 na **ul. Narutowicza 12**

Telefon 192-08.

Ważne dla pp. Oficerów i Podoficerów Rezerwy!

Krawiec wojskowy J. GRINER (egz. od r. 1902) 11-go Listopada (Konstantynowska) 68, parter wykonuje mundur i spodnie oficerskie od zł. 95.— oraz wszelkie roboty wojskowe najszybciej i najakuratniej po cenach i warunkach nader przystępnych.

Uzdrowiska

PENSJONAT „ZACISZE”

TEODORY pod ŁASKIEM Pokoje obszerne, słoneczne, kuchnia obfita, ceny niskie. tel. 248-92, lub na miejscu

UZDROWISKO WŁODZIMIERZÓW

Pierwszorzędny — PENSJONAT „Różana” Informacje pocztą. W Łodzi tel. 191-16 od g. 10—2, lub Tochtermannowa, Al. Kościuski 57

ŚRÓDBORÓW. Pensjonat Mańskiej. Telefon: Otwock 196. Komfortowe pokoje, bieżąca woda ciepła, zimna. Wykwintna kuchnia, na żądanie dietetyczna. Ceny niskie. Blisko basenu, plaży. 367—8

PENSJONAT „MARYSIENKA” dla dzieci i młodzieży pod kierunkiem rutynowanej freblanki, otwarty od 15 maja 1934 r. we Włodzimierzowie. Siatkówka, tenis, gry towarzyskie. Marja Gincberżanka, Włodzimierzów, poczta „Przyglów”, II Aleja.

PENSJONAT dla dzieci i młodzieży znanej freblanki R. Rozenówny Wiśniowa-Góra-Stróżew „Czerwony dworek” Riechtera. Ceny przystępne. 88—2

PENSJONAT „Jutrzenka” Włodzimierzów. Ładne, słoneczne pokoje z werandami w pobliżu lasu i plaży. Radio. Wyśmienita kuchnia. Ceny bardzo niskie. Wiadomość: w Łodzi tel. 121-91 do 9 rano, od 2 — 4 po poł. i od 9 wiecz. lub na miejscu.

LETNISKO suche, lasy spalskie. Pileca, bardzo tanio. Rzgowska 72. Dittkowski. 800—4

KOLONJE letnie dla młodzieży szkolnej we Włodzimierzowie. Utrzymanie zdrowe i smaczne (5 razy dziennie), opieka wychowawcza 2 zł. 50 gr. dziennie. Jest jeszcze kilka wolnych miejsc. Zgłoszenia: Lewkowiczówna, poczta Przyglów, willa „Krysienka”.

„RIVIERA”. Pierwszorzędny pensjonat E. Silbersteinowej, Włodzimierzów. Wykwintna kuchnia, słoneczne pokoje, las Budzińskiego, plaża, ceny b. przystępne. Zgłoszenia: E. Gliksmanowa, Zielona 30-7, tel. 223-77.

Posady

LEKARKA o skromnych wymaganiach, która zamieszka na wsi, w charakterze lekarki i higienistki poszukiwana. Oferty przyjmujcie biuro Internatu dla dzieci żydowskich i Fermy w Helenówku. Łódź, Kilińskiego 105, tel. 112-50.

POSZUKUJE SIĘ 6-ciu wykwalifikowanych krawczych (nie) do rękawicznarni. Zgłosić się Lipowa 4.

MEODA panienska b. skromnych wymagań poszukuje kondycji. B. chętnie na wyjazd. Dobre referencje. Telef. 215-79.

POŃCZOSZNIK - biuralista z pierwszorzędniemi referencjami poszukuje posady; wynagrodzenie skromne. Oferty sub „Sunienny”.

Lokale

4 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody 3 piętro Andrzeja 4.

1 pokój z kuchnią oraz 1 duży pokój Sienkiewicza 64 do wynajęcia. Wiadomość Weltfajd, Kilińskiego 60, tel. 233-25 od 15-ej do 18-ej.

NATYCHMIAST do wynajęcia bez odstępnego pokój z kuchnią z ubikacją na 3 piętrze. Kilińskiego 120. Dozorca wskaże.

RÓŻNE LOKALE handlowe, biurowe, szopy, piwnice i mieszkania do wynajęcia. Wiadomość Piotrkowska 79 lub Kościuski 22 u sekwestratora adw. Knepla.

DO WYNAJĘCIA przy ul. Śródmiejskiej Nr. 54: 1) sala fabryczna w murowanym budynku na parterze z windą towarową i rampą. 2) kompletnie urządzona stajnia murowana z pomieszczeniem na 4 konie. 3) 2 pokoje z kuchnią bez wygód na parterze. Oglądać można codziennie. Bliższych informacji udziela administrator Kazimierz Woźniak, ul. Gdańska 114, w godz. od 8—9 rano i od 13 do 15. 766—5

3 pokoje z kuchnią

z wszelkimi wygodami, słoneczne, 2 wejścia, służbowy, centrum do wynajęcia Tel. 166-88

SKLEP wraz z pokojem i kuchnią do wynajęcia. Gdańska 97.

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3 pokoje, kuchnia, wygody. Wiadomość Śródmiejska 22.

WYGODNIE umeblowany pokój z używalnością telefonu, prawa oficyna, pierwsze piętro, mieszkanie nr. 11, do wynajęcia. Gdańska 44.

DO WYNAJĘCIA 4 i 5-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, windą, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość u Sp. Banku Przemysłowców Łódzkich, Ewangelicka 15, tel. 218-58. Administrator Oberländer. 246-8

ŁADNY pokój do wynajęcia od zaraz z używalnością telefonu. Ul. Piotrkowska 51, II p. m. 41.

Do akt. Nr. Km. 2234/33 OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 13-go, zam. w Łodzi przy ul. Gdańskiej 31 na zasadzie art. 602 K.P.C. ogłasza, że w dn. 26 lipca 1934 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul.

Zawadzkiej 46 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: szafy, toalety, 2-ch nočných stolików, szafy i lustra trema oszacowanych na łączną sumę zł. 559.—

które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym. Łódź, d. 5.7.34 r. p. o. Komornika L. Naborowski

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Żeromskiego 74, róg Kępczyka, tel. 129-88

Dziś i dni następnych!

Grzech Miłości

Film ten porusza kapitalne i oryginalne zagadnienie miłości dwóch braci do jednej kobiety.

Reżyserji: **Able Ganza**

Następny program: „Tysiąc i druga noc” W rolach głównych: Iwan Mozzuchin i Natalja Lisienko

Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III — 50 gr. Kupony ulgowe po 70 gr.

Początek seansów o godz. 4-ej, w niedzielę o godz. 2-ej

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia

za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwycasajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobnie 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąreżynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia samiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm sagr. 100%, Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp.: Stanisław Rożniecki Za Wydawnictwo „Prasa”, wydawnictwo sp. z ogr. odp. Eugeniusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

Krowa i auto

Na jednej z górskich dróg Szwajcarii auto moje zetknęło się z krową. Droga nie była węższa od innych. Ale że zbliżał się wieczór i pędzono stada do obór, powstało zamieszanie. Jechałem powoli, przybijając często. Wtem jakaś krowa wsparła się przednimi nogami o przód wozu. Ustąpiła jednak i pojechałem dalej.

Podczas jazdy zadałem sobie pytanie, co mogło oznaczać to zderzenie auta z krową.

Było przedewszystkiem symbolem różnicy pomiędzy przemysłem a rolnictwem. Nowoczesny przemysł rozwinął szybsze tempo, niż przestarzałe rolnictwo. Ideałem amerykańskim byłoby równie precyzyjne produkowanie krow, jak aut, codzien nie w równej ilości wraz z równomiernym żywieniem i dojeniem krow. Sprzeciwia się jednak takiej procedurze nie tylko zwyczaj, lecz i natura. Ideał amerykański pozo stanie z pewnością w swej ideowej ojczyźnie. Ważniejszym jednak jest znaczenie spotkania jako sym bółu przeciwieństwa dwóch pokoleń. Wobec tego, że w dzieciństwie jeździłem kołami i byłem świadkiem ewolucji środków komunikacyjnych, mogę w nowym tempie życia rozpoznać cechy dawnego.

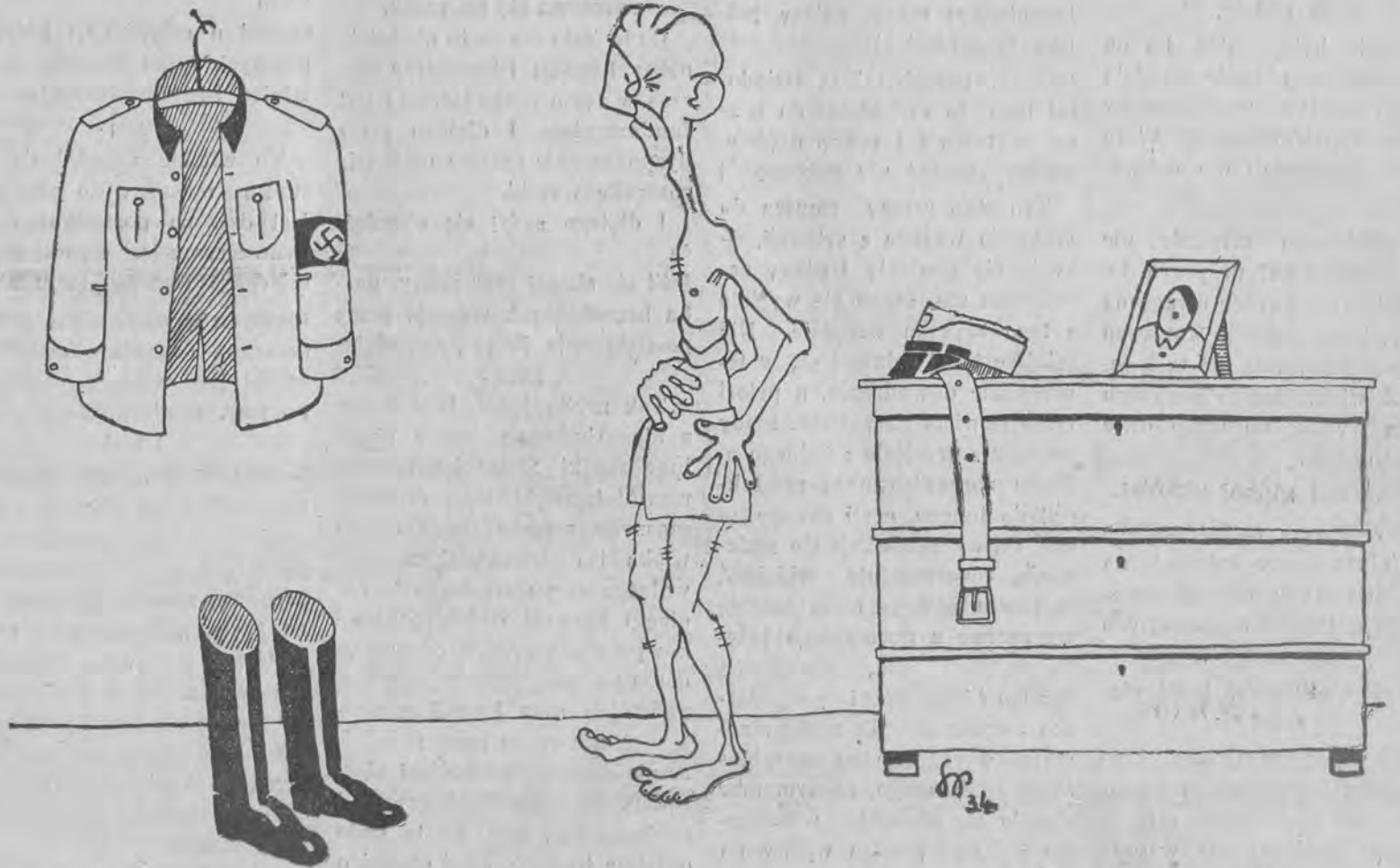
Aut nie są szersze od wozów, zaprzężonych w konie, więc szerokość dróg nie uległa zmianie i wy trzymałość ich obliczona jest jak dawniej na jedno tylko tempo ruchu szybsze. Jako zwierzę pozosta je krowa taką, jaką widzimy na wazach oreckich i taką pozostanie przez wieki. Ale właściwa jej szybkość ruchu przyjęła inną postać, z którą nie da się wcale porównać.

Ponieważ w Europie po tych samych drogach biegają krowy, auta, stada kóz, motocykle, wozy ładowane sianem i traktory, muszą następować zderzenia, spowodowa ne różnicą tempa.

To samo dzieje się w stosunkach międzynarodowych. Dawną techni kę polityki zmuszono nagle do urze czywistnienia nowego kierunku myśli. Przez dwa tysiące lat zamykały się państwa i ludy w obrębie twierdz i murów celnych, bo tem po życia pozwalało na takie odosobnienie. Napoleon, który jeździł szybciej, niż ktokolwiek inny, potrzebował na drogę z Paryża do Lionu tylko o kilka godzin mniej. W gruncie nie jeździł szybciej od Achillesa lub któregoś z faraonów. Dziś jeździmy 30 a nawet 50 razy szybciej, niż Napoleon. A że może my drogą telegrafu natychmiast do wiedzieć się, usłyszeć, a nawet ujrzeć, co się dzieje na świecie, prze stały istnieć granice. Lotnicy kpią sobie z nich na wysokości 10.000 metrów a fale radiowe oniebiały by ze zdumienia, gdyby im zaczęto prawie o granicach. Ale droga myśli pozostała ta sama, i co gorsza, muszą nią kroczyć zarówno ci, którzy myślą jak błyskawica, jak i ci, u których wlezie się zółwim krokiem. Ludzie niezmienione go wczoraj z ich przestarzałymi ideałami wyższością rasy, separatyzmem, walkami przywódców o władzę kierują myśli swych wychowanków na te same drogi, co my, którzy trzeźwo spoglądamy w przyszłość i myślimy z 100 kilometrową szybkością.

Stare drogi Europy, na których krowy i auta nie mogą uzgodnić różnego tempa bez zderzeń, to da jący do myślenia symbol zderzeń współczesnych teorii państwowych.

EMIL LUDWIG.



GOEBBELS: Po zakazie noszenia mundurów S. A. nie mam nawet czem zakryć mej czystej rasy.

Rys. spec. dla „Rewji” Stan. Prussak.

OPĘTANI

Europe zamieszkują przeważnie niebezpieczni manjacy

Pewien szwajcarski lekarz opowiadał autorowi niniejszej rozprawy, że przed 25 mniej więcej laty znakomity włoski psychiatra, Cesar Lombroso, stwierdził szybki wzrost psychopatologicznych skłonności europejskich ludów, wyrażając przytem obawę, że po upływie jeszcze 25 lat, czyli w obecnej dobie, większość ludności europejskiego kontynentu będą stanowili manjacy, ludzie niewątpliwie obłąkani pod pewnym względem. Lombroso wykazał w dziele: „Genjusz i obłąkanie” w jak wysokim stopniu obniża psychiczną odporność mas u silne dążenie do intelektualnego rozwoju. Olbrzymi wysiłek mózgu przy intensywnym wytwarzaniu myśli spowoduje zaburzenia duchowe, jak manja wielkości, patologiczne pragnienie czynu i ruchu, przecenia nie siebie, które należy uważać za stan obłąkania, jakim bezwzględnie jest wszelkie manjactwo. Naukowe wywody Lombrosa, pomimo ponurości, czynią tragedję, której świadkami jesteśmy od dwóch dziesięcioleci lat, bardziej europejską, bliższą duchowo, niż wulgarny pogląd, że losy zachodu znajdują się w rękach nikczemnych zbrodniarzy, ludy zaś są zbyt głupie i

ciemne, aby mogły się zdobyć na zrzucenie tyranji.

Pozornie mogłyby ostatnie wypadki w Niemczech usprawiedliwiać taki sąd, podyktowany przez odrę i oburzenie. Trudno istotnie o głębszy upadek moralny i społeczny, gdy w nocy napada się na współtwórców panującego reżymu i morduje ich we śnie bez sądu. Ryszard III może uchodzić za anioła sprawiedliwości w porównaniu z autorami rzezi z 30 czerwca, gdyż starał się przy najmniej nadać pozory legalności swym zbrodniom. Nie można jednak nazwać tego, co się w Trzeciej Rzeszy dzieje, szaleńczymi wybrykami przywódców ogłupiałego narodu. Byłoby to określenie płaskie i powierzchowne w stosunku do zasług Niemców w dziedzinie ducha i sztuki.

Racjonalniejszą dla obecnego stanu Niemiec będzie nazwa w duchu Lombrosa: „patologiczne opętanie”. Takie masowe opętanie notowały już dzieje ludzkości. Wcieleniem jego byli obrazburcy, biczownicy, wszelkie opanowanie ludzkiego ducha przez mistykę. Alchemja, sekciarstwo, jasnowidzenie są równoległymi objawami opętania ludów i wodzów przez

złudzenie, że istnieją polityczne przepisy na uszczęśliwienie jednostek i narodów.

Narody europejskie przestały wierzyć w celowość swej gospodarczej i, co zatem idzie, politycznej i kulturalnej pracy.

Niektóre z nich coraz bardziej ulegają przekonaniu, że są krzywdzone przez sąsiadów. Rozgoryczenie wywołane tą manją prześladowczą, znajduje ujście w gnębieniu zamieszkanych na ich terytorjach grup narodowych, przeznaczonych z góry na koszty ofiarne.

Czy skończy się kiedyś obojętne, pełne mordów współzycie ludzi i ludów? Czy popłynie kiedyś z kraju do kraju strumień serdecznego ciepła i sympatji, łącząc ludzi w bratnim zbliżeniu? Czy zaczną kiedyś narody z sobą rozmowy bez pośrednictwa dyplomatów-szachistów, różniących się od normalnych graczy tem, że w rozgrywanych przez nich o losy narodów partjach, coraz więcej bywa przegranych? Czy znajdzie się lekarz, który uzdrowi opętanych przez manję wielkości i wiarę w paragrafy?

Badając możliwości ratunku europejskiej kultury i cywilizacji, dochodzi się do przekonania, że jedynie wiedza, wolna

od uprzedzeń mogłaby jeszcze stworzyć podstawy zdrowego współzycia. Nie jest z pewnością rzeczą przypadku, że stosunkowo spokojniejszy i bardziej stały rozwój cechuje kraje, na czele których stoją mężowie wielkiego rozumu i wiedzy, — Kierownik nawy państwowej musi posiadać wiedzę o tyle głęboką i obszerną, aby zdawał sobie sprawę z granic możliwości i wpajał ich istnienie „opętanym”.

Wiedeński ekonomista Ludwik Mises podkreśla w rozdziale: „Konieczność i wolność” słuszność tego poglądu na wiedzę przywódcy.

Rzadko kto interesuje się zagadnieniami społecznymi bez zamiaru reformowania. Jedynie wiedza może wskazać właściwe drogi. Niewielu zdobywa się na uznanie obranego kierunku za błędny i zawrócenie z drogi. Większość wyrzeka się chętniej rozumu, niż marzeń. — Nie godzi się z faktem ich utopji. Inaczej patrzy na rzeczywistość, łatwo zdobywa się na „przeskok z dziedziny konieczności do kraju wolności”, chce odrzucić świat, którego prawa nie przypadają jej do gustu.”

F. Jellinek.

CZŁOWIEK -- MASZYNA

W gmachu ligi narodów w Genewie zakoczyła swe obrady międzynarodowa konferencja pracy. Głównym tematem obrad było:

skrócenie tygodnia pracy do 40 godzin.

Dysputa była ostra, bo na konferencji są obecnie przedstawiciele: rządów, pracodawców i związków zawodowych. W rezultacie konwencji nie uchwalono.

W poniższym artykule nie będę rozpatrywał przyczyn tego fiaska, ale zwrócę uwagę na te siły, które zmusiły konferencję do zajmowania się tą kwestią. Z wielu innych przyczyn od razu wysunę na czoło dwie najważniejsze:

bezrobocie i rozwój techniki.

Cyfry własne międzynarodowego biura pracy wskazują na to, iż dziś mamy przeciętnie około 30 milionów bezrobotnych czyli

około 120 milionów ludzi głoduje!

Dziś w większej części krajów liczba bezrobotnych wynosi 20 — 30 proc. ogółu zatrudnionych, podczas gdy w czasach normalnych rezerwa niepracujących wynosi 2—3 proc. ogółu zatrudnionych!!! (Należy pamiętać, iż w czasach dobrej konjunktury pewna ilość robotników jest czasowo bezrobotnych z powodu przechodzenia od zawodu do zawodu z powodu zmiany miejsc zamieszkania i t. d. — jest to zjawisko normalne). Jest tedy rzeczą jasną, iż rezerwowa armia bezrobotnych, armia ludzi bez jutra, armia ta wytrącona jest z normalnie funkcjonującego procesu produkcji, a przez to nie normalnie wpływa na całokształt życia gospodarczego. — Z jednej strony

konsumcja maleje,

gdyż bezrobotny jest słabym konsumentem — przez to rynek zbytu się kurczy, tem samem następuje dalsze ograniczenie produkcji, dalsze obniżenie płac roboczych z powodu wielkiej konkurencji. Z dru-

giej strony armia bezrobotnych stanowi dwójsty element natury psychiczno - społecznej. — Wpływający na całokształt życia społecznego.

Nie wdając się w psychologię bezrobotnej masy, należy jednak stwierdzić, iż

wszyscy bezrobotni są świadomi tego, że są „zdolni do pracy — tylko tej pracy nigdzie, nigdzie dostać nie możemy“*)

Ten stan rzeczy zmusza do szukania wyjścia z sytuacji. — sygnalizują projekty i plany zaradzenia złu, szuka się wyjścia z tego kryzysu wszędzie. Nie miejsce tutaj wdawać się w teoretyczne dowodzenia, a priori tylko powiem, iż zawsze, kiedy następuje przejście z jednego okresu zorganizowanej produkcji do innego, czyli zawsze **gdy formy produkcji się zmieniają, równocześnie widzimy, iż pewne zastępy ludzi zostają wyrzucone z normalnego łożyska.**

którem biegnie życie gospodarczo - społeczne. Te zastępy zostają wyrzucone na margines życia społecznego, na tym marginesie się obracają, wywierając jednak pewien wpływ na całość. Dziś mamy do czynienia z tem samem zjawiskiem. Zastępy ludzi zostały wyrzucone poza nawias poza ramy regularnego procesu produkcji. Co z nimi zrobić?

Młodzież się umieszcza w obrotach pracy.

Ta myśl jest stara już, domy pracy istnieją w Anglii już w XVII w. Dziś obozy pracy o rozmaitej skali organizacji wewnętrznej są utrzymywane i wprowadzone prawie wszędzie. Oczywiście jest to ciekawy eksperyment, dużo materiału może dać do studjów, ale czy rozwiązuje kwestję bezrobocia młodzieży? Praktyka wykazuje, że nie. Zorganizowanie robot publicznych, udzielanie kredytów — również nie rozwiązuje zagadnienia, np. w Ameryce mało ludzi bierze te kredyty,

*) Pamiętniki Bezrobotnych, wyd. Instytut Gosp. Społ. str. 217.

pozostawiając zakłady w bezczynności.

To są środki natury społeczno - gospodarczej. — Ostatnio zwrócono się do środka innego.

zwrócono się do czasu.

Co to jest czas — to niedościgniona kwestja filozoficzna, ale czas w życiu gospodarczym jest fundamentem. I dlatego przez dysponowanie czasem osiąga się rozmaite wyniki.

I dlatego sądzi się również, że

jeśli się skróci czas pracy, liczba bezrobotnych zmaleje przez powiększenie ilości zatrudnionych.

Tak myślą jedni. Inni wiążą z ideą skrócenia czasu pracy inne skutki. Sądzą bowiem, iż rozwój techniki, wprowadzenie maszyny zmechanizowało człowieka i dlatego większa ilość wolnego czasu wyrówna tę różnicę i pozwoli wrócić robotnikowi do natury. Tu od razu uderza

podwójny sens kwestji skrócenia czasu pracy:

zmniejszenia bezrobocia i ekwiwalent za zmechanizowanie i automatyzowanie. Są to dwie odrębne kwestje. Jeśli chodzi o zmniejszenie bezrobocia, to wynik jest wątpliwy z powodów, tkwiących w strukturze współczesnego ustroju produkcji kapitalistycznej.

Przez zmniejszenie czasu pracy wzrosną koszty produkcji, co w skutku da wręcz odwrotny wynik.

Druga kwestja wypływa z głębszego ujęcia rzeczy. Mówi się dziś bardzo wiele o tem, że **maszyna wynaturzyła człowieka.**

Niegdyś szewc w starożytnym Rzymie zrobił parę butów w ciągu 5 i pół dni. Dziś robotnik w fabryce Bata w Zlinie przez zastosowanie maszyny, produkuje dziennie setki par. Czyli maszyna skróciła czas, skondensowała wielką masę czasu,

maszyna — to ścisnięty czas! Ale jest to czas produkcji, czyli czas potrzebny na wyprodukowanie jakiegoś przedmiotu, bynajmniej nie czas pracy robotnika. Jak z tym czasem postąpić rozwój? Należy stwierdzić, że bynajmniej nie widać współrzędności, ani proporcji. Pozostawiając więc narazie tę kwestję na stronie, należy

stwierdzić, iż — **względ na rozwój techniki zmusza do wysunięcia zagadnienia skrócenia czasu pracy** nie tylko dla zaradzenia lub złagodzenia kwestji bezrobocia, ale przede wszystkim

chodzi o człowieka, który w pewnych tylko wypadkach powinien być dodatkiem do maszyny.

To wielkie zagadnienie stosunku maszyny do człowieka jest dziś na porządku dziennym. Kryzys jest wynikiem nadmiernego rozwoju techniki,

maszyna wyrzuca ludzi na bruk, maszyna degraduje człowieka, zabija jego uczucia, szlachetne porywy, zaniżowanie przyrody i t. d.

Takie jest ogólne mniemanie i tak sądzi olbrzymia większość ludzi myślących. Pomijając więc wpływ produkcji maszynowej na układ gospodarczy go życia, a biorąc pod uwagę wpływ maszyny na człowieka, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na kwestję czasu. — Już nadmieniałem, że w rozmaitych epokach rozmaite były czasy (ilościowo) potrzebne na wytworzenie tych samych przedmiotów, przyczem długość dnia roboczego nie skracala się proporcjonalnie w stosunku do zastosowanych ulepszeń technicznych. W tej sprzeczności przede wszystkim należy dopatrywać się przyczyny zła. Prowadzi nas to do wniosku, że

nie maszyna — jako środek techniczny, ale sposób organizacji produkcji z punktu widzenia społecznego, a nie technicznego, pozostawia pole do badań.

Dziś rozwija się nowa nauka, nauka o pracy (Arbeitswissenschaft), która już dużo materiału zgromadziła dla wyjaśnienia współczesnego industrializmu. Oczywiście kwestja wpływu maszyny na psychofizyczną strukturę człowieka jest starą i była rozmaicie pojmowana. — I tak opowiada legenda chińska, iż gdy mędrzec Dsi Gung

zwrócił uwagę staremu ogrodnikowi, który wiadrem ręcznie czerpał wodę i wylewał ją do kanałów przerzynających jego pola — otóż gdy mędrzec poradził mu urządzić pompę — ów ogrodnik odrzekł:

— Kto korzysta z maszyny, wszystkie swoje sprawy załatwia maszynowo.

Serce staje mu się maszyną, traci świadomość własnej duszy. Ten, który nie jest świadom swej duszy, jest w sprzeczności ze światem.

Tak mówił ogrodnik chiński, podczas gdy nad Gangesem ogrodnik hindus mechanicznie modlił się do Indry, a tatara bacikiem obracał baki, na których były powypisywane modlitwy. Sprzeczność? Niewątpliwie będzie to sprzeczność, jeśli będziemy na to równocześnie nie patrzyli, ale z punktu widzenia poszczególnego: chińczyka, hindusa, czy tatara, rzecz ta, czyli ich postępowanie jest słusne i logiczne.

Jeśli dziś esteci, uczeni i filozofowie uważają **maszynę za przyczynę upadku kultury, jest to jednostronne ujęcie rzeczy,** gdyż wnioskuje dalej, że maszyna przeciwstawia się człowiekowi, maszyna-człowiek — to dla nich sprzeczność. Ale bliżej rozważając to zagadnienie tak nie jest. — Dzisiejszy świat przemysłowy dał nowe formy kulturalne, nowe wartości społeczne. Jeśli z jednej strony poeta brzydzi się światem roboczych, bezmyślnych rak (Rimbaud!), to inny znów pisze o „módlcach kominach, błyszczących piecach“. Sprzeczność? Pozorna tylko, bo **jak nie jest sprzecznością koncepcja, iż — jak wierzyli grecy — świat harmonijny, kosmos, powstał z chaosu**

tak nie jest sprzecznością zagadnienie: Człowiek — maszyna. Oczywiście z zastrzeżeniem, że to zagadnienie należy rozwiązać po uwzględnieniu momentów technicznej, społecznej, gospodarczej natury.

I. E.

Ochrona wybrzeży angielskich



Aparaty ratownicze, maski gazowe, telefony i spadochrony podczas manewrów floty napowietrznej.

„Bohemium“ Nowy pierwiastek chemiczny

Inż. Odden Kablitz, dyrektor zakładów uranowo - radowych w Jachymowie, w wyniku długotrwałych badań zdołał wyodrębnić nowy pierwiastek radio-aktywny. Pierwiastek ten, którego numer porządkowy jest 93, a ciężar atomowy 240, nazwany został „Bohemium“. Zdaniem Inż. Koblitz pechblenda w Jachymowie zawiera około 1 proc. „Bohemium“.

Broń w przyszłej wojnie



Najnowszej konstrukcji karabiny maszynowe i maski gazowe dla piechoty podczas manewrów armji angielskiej.

Bunt chłopów z r. 1846

Dlaczego doszło do rzezi panów?

W ostatnich miesiącach ogłosił prof. Janik część aktów władz austriackich w sprawie wypadków z roku 1846. Wprawdzie nie wszystkie dokumenty ogłoszono, ale to, cośmy dotąd poznali, rzuca światło na istotę i przyczynę zdarzeń z roku 1846.

Okrucieństwa chłopów i powód tychże znany dotychczas z jednostronnego, bo szlacheckiego oświelenia. Urzędowe papiery władz austriackich wyjaśniają nowe okoliczności. Publikowane przez Michała Janika papiery są rewelacją. Okazuje się, że nie rząd austriacki był przyczyną istotną ruchawki chłopskiej. Austria sprzyjała jednak ruchowi ludowemu, tak długo, dopóki było to jej na rękę.

Pierwszorzędną rolę w całym buncie chłopskim odgrywał czynnik społeczny.

Rzeź panów w roku 1846 nie jest zakulisową grą starostw austriackich, ale rozpaczliwą rewoltą ludową, ugruntowaną w stosunkach społeczno-gospodarczych. Mamy więc przed sobą powstanie ludowe, bunt zgębionych i zrozpaczonych chłopów przeciw znienawidzonej szlachcie.

Na czele chłopów w ruchu ludowym z roku 1846 stał gospodarz Jakób Szela.

Ciekawa postać!

Człowiek to nie młody, bo 60-letni. Trudno więc posądzać Szela o junactwo. O ile w ręce jego dostaje się broń, o ile podciąga za sobą lud, to dlatego, że patrzeć nie może na krzywdę chłopską, że sam przeszedł i przebolewał straszliwy ucisk. — Urzędowe dokumenty austriackie

rzucają nam piętno pieniacza.

Czem zawinił Szela, że doczepiono mu taką łatkę? Dokumenty austriackie namieniają pójściem, że Szela przez dwadzieścia lat prowadził z panami procesy o ucisk. Już dawno oskarżano go o bunt. On też przygotowywał próbę kilku gmin do cesarza

o oddanie gminom pustkowi i zniesienie pańszczyzny.

W tem nowem oświeceniu wyrasta Szela na okrutnego, w zemście zaślepionego wroga panów, a obrońcę sponiewieranego i umęczonego ludu.

Przyczyną bezpośrednią buntu chłopów było przygotowanie powstania przez szlachtę. Powstanie objąć miało trzy siostry i pociągnęłyby za sobą lud wiejski. Według zakorzenionej w tym czasie opinii, powstanie mogłoby tylko wtenczas wydać dobre owoce, jeśliby za niem stanęły zwarte masy ludu. Przekonanie słuszne, lecz przez wykonawców spaczono. Agitując wśród chłopów szlachtę, księża, dzierżawcy i urzędnicy dworscy posłużyli się bronią bardzo niebezpieczną, bronią, która spadła na ich szyję: Chwycili się przemocy i zagrozili chłopom, że jeśli nie przystąpią do powstania, zmusi się ich siłą do tego, a nawet wymorduje się opornych.

Spiskowcy przepowiadali sobie z tego dobry skutek. O! jak fatalnie się omylili. Traktowanie chłopów jak bydła gnań na rzeź, wydawało się panom rzeczą zwykłą i prostą. Tymczasem

na chłopów padła zwierzęca, przedśmiertna trwoga

i chcąc ratować się, powiadomili o spisku starostwa austriackie. Władze poczęły przeciwdziałać powstaniu, ale spiskowcy zorganizowali się tak świetnie, że nie bliższego wykryć nie zdołano, szczególnie dlatego, że pomagali powstańcom niektórzy urzędnicy austriaccy, związani ze spiskiem.

Tymczasem rozgorzenie na wsi wzrastało i przerodziło się w nastroj paniki. Nie pomagały próby uspokojenia chłopstwa ze strony władz. Rosła nerwowość tłumu gminnego i szerzyły się niesłychane pogłoski. — Powietrze przesycone było siarką. Jedna niebaczna iskra mogła rozpalić groźną pożogę nienawiści chłopskiej do panów. Kiedy więc przyszła wiadomość, że

panowie pomordowali podobno kilku chłopów

w nocy z 17 na 18 lutego 1846 roku w Lisiej Górze pod Tarnowem i w Siemiechowie, wtedy jakby piorun uderzył w masy chłopskie. Wieść rozeszła się lotem błyskawicy i porwały się do obrony wszystkie gminy wzdłuż granicy powiatu tarnowskiego. Chłopi uzbroili się w cepy, sekiry, drągi i nienawiść popłynęła wierzchem. Wyładowała się zemsta przerażonego zwierzęcia, popłynęła fala krwi szlacheckiej. Rozkoszowali się chłopcy w samem mordowaniu: piłami rozpuwali brzuchy panów.

Do podburzenia chłopów przeciw panom przyczyniła się też działalność agitatorów, zwanych komunistami, którzy dążyli widocznie do zburzenia porządku społecznego przez zniesienie poddaństwa.

Po skończonej ruchawce prze-

ciw panom, chłopcy nie chcieli więcej wracać do służby pańszczyźnianej. Gminy odporne oświadczyły wyraźnie, że cezarz zniósł pańszczyznę przed 2 laty, a tylko władze fakt ten zataiły. Gminy, które miały zamiar wrócić do poddaństwa, zmuszał do wytrwania przy sprawie chłopskiej Jakób Szela. Najbardziej ustepliwi domagali się możliwości płacenia pieniędzy zamiast obrabiania pańszczyzny.

Nienawiść chłopów do szlachty pomagała Szeli. Chłop nie działał bowiem z przywiązania do cesarza, lecz z bojaźni przed panem i jego otoczeniem. Dążył do zemsty za wycierpiane, nie raz przestarzałe udręki.

Ci, którzy mniej zniesli, przy pominali sobie, poniewieranie ich, rewidowanie przez panów i odstawianie wśród urągówisk

do starostwa. Nienawiść była tak wielka, że gdy rozruchy ucichły i życie wróciło do normalnego stanu, żałowali chłopcy, że nie wymordowali wszystkich panów i obiecywali sobie, że w przyszłości się poprawią.

Wkrótce rząd austriacki zorientował się, że chłopcy dążą do przemiany społecznej. Gminy wysuwały żądania nieraz radykalne: domagały się podziału gruntów pańskich między chłopów i komorników, którzy weale ziemi nie posiadają.

Chłopi zagarnęli dla siebie zboże panów i nie chcieli go zwrócić.

Wreszcie rząd austriacki przestraszony wynikiem wydarzeń, bojąc się jeszcze gorszych skutków, przysłał wojsko i przeprowadził pacyfikację kraju.

P. E. FLANDIN

francuski mln. robót publ.

W jaki sposób skończy się kryzys?

Nadprodukcja i podkonsumpcja. — Większość państw bez kredytu. O uruchomienie miliardów. — Bezpieczeństwo finansowe i polityczne. — Kryzys gospodarczy zależy od atmosfery

Terazniejszość nie może być pominięta jako cza bez przeszłości, jako czas bez żadnych widoków na promień światła. Świat żyje chwilowo z zapasów, zgromadzonych w ubiegłych latach. Lecz w miarę jak zapasy powoli wyczerpują się, rozrobie znów produkcja i dzwignie stopień, odpowiadający obecnej konsumpcji.

Problem przewyższenia kryzysu światowego jest problemem przywrócenia równowagi. Po wojnie światowej rozpoczęła się pod pozorem konieczności zapalenia pustych magazynów silna nadprodukcja, dzisiaj panuje podkonsumpcja. Jest znany fakt, że kryzys wywołał nadmiar kredytu w latach 1929 — 1930. Teraz znów brak kredytu przedłuża kryzys od roku 1929 aż po rok bieżący.

Lecz ile państw wogóle zdolnych jest do podjęcia kredytu? Francuski minister spraw zagranicznych Barthou znajduje się chwilowo w podróży politycznej. W czasach przedwojennych podróże te były zawsze wstępem do wielkich układów finansowych. Kiedy dawniej francuski minister jechał do Petersburga, wracał zawsze z rosyjskim projektem pożyczki. Lecz minister Barthou nie może dzisiaj dać nadziei na francuską pożyczkę ani rumuńskiemu, ani jugosłowiańskiemu ministrowi finansów. Stare pożyczki mają zły kurs na rynku rosyjskim i francuski przedstawiciel musi raczej wskazywać na wyrównanie niezapłaconych procentów, niż myśleć o udzieleniu nowych pożyczek.

Czy ten jeden przykład nie odsta-

nia całego dramatu powszechnej podkonsumpcji? Gdy Rumunia i Serbia brały w dawnych czasach pieniądze w Paryżu i Londynie, to jednocześnie zostawiały w Paryżu, w Londynie i w innych miejscach zlecenia na wielkie zamówienia i dostawy. Eksport kapitału poprzedał więc eksport towarów. Pożyczające państwa obciążały się wprowadzając długami, lecz jednocześnie dbały o rozbudowę swojej gospodarki i swego własnego aparatu przemysłowego. Przez coroczny przypływ pieniędzy ożywiało się nieustannie życie gospodarcze, kasy państwowe zapelniały i nie jest paradoksem, jeśli się stwierdzi, że państwowy deficyt zastrzał się w momencie, gdy urywała się gwałtownie polityka pożyczkowa. Większość państw na świecie znajduje się obecnie bez

kredytu; w jaki sposób jakieś przedsięwzięcie bez kredytu może posiadać możliwości rozwojowe?

W przeciwnieństwie do państw bez kredytu są państwa bez podkładu. Ocenia się ilość tezauryzowanego złota na świecie na 35 miliardów. A jak wielka jest ilość tezauryzowanych banknotów?

Kapitałom trzeba stworzyć konieczny podkład. Dlaczego wszystkie te miliardy leżą nieużytecznie w skarbcach, brak im zaufania. Zaufania do bezpieczeństwa politycznego i finansowego.

Co do bezpieczeństwa finansowego rozstrzygnięcie spoczywa w rękach narodów anglo-saskich. Stabilizacja dwóch najważniejszych międzynarodowych jednostek monetarnych, dolara i funta, dałaby handlowi bezpieczeństwo, któremu mu brak. Dopóki stanowisko angielskiego funta nie jest ustalone, będą niepewne wszystkie te jednostki monetarne, które są ściśle związane z wahaniem funta.

A czy polityczne bezpieczeństwo wzmacni się tak szybko? Mówi się dzisiaj chętnie o dwóch blokach w Europie, które pozostają obecnie w dyplomatycznych stosunkach i rokowaniach, lecz pewnego dnia mogą się z sobą zderzyć. Czy wizje te są usprawiedliwione? Czyżby pesymiści przepowiadali prawdę? Czy też należy raczej wierzyć tym, którzy twierdzą razem z ministrem spraw zagranicznych Beneszem, że międzynarodowa sytuacja poprawiła się i że w krótkim czasie Niemcy zastąpią zwód z Francją i innymi narodami przy wspólnym stole obrad? Kryzys gospodarczy zależy w zupełności od polityki i od ludzi, którzy nią kierują. Są sposoby usunięcia kryzysu. Wiele miliardów czeka na stwerczenie możliwości racjonalnego umieszczenia ich. Lecz ludzie nie są jeszcze skłonni do wytworzenia bezpieczeństwa takiego stanu umysłów, któryby pozwolił na wprowadzenie aktywnych miliardów do twórczego życia.

Problem usunięcia światowego kryzysu jest nie tyle kwestią finansową, ile raczej kwestią „atmosfery”, przede wszystkim europejskiej.

W. B. COURTNEY.

Królestwo elektryczności

Zaczarowany dom, w którym prąd spełnia rolę niezliczonej służby

Bajeczny dom zbudowano na przedmieściu miasta Mansfield w stanie Ohio. Jest to tak zwany „Research Engineer” według planu B. G. Baughana.

Dom z pozoru nie różni się od innych. Posiada osiem pokoi, dwie łazienki i na dachu taras z altanką. Wewnątrz jednak biegą druty dla gości 3 i pół mili, a sto osiem elektrycznych H. P. spełnia czynności 864 służących. Cena tego czarodziejskiego zamku wynosi 12.000 dol.

„Czarodziejska” posługa zaczyna się już przy wjeździe do parku, okalającego willę. Brama otwiera się sama, a gdy auto przejeżdża przez podwórze, unoszą się do góry drzwi garażu. Cuda tego dokonuje naciśnięcie guzika aparatu radiowego, umieszczonego w samochodzie. Ten sam aparat zawiadamia jednocześnie mieszkańców willi o przyjeździe gości.

Wszelkie czynności wewnątrz domu wykonuje prąd. W kuchni lina ce aparaty o najrozmaitszym wyglądzie obierają jarzyny, gotują i smażą potrawy, usuwają wyżej, my-

ją naczynia i podają na apetycznie nakrytych stołach. Stoły toczą się na gumowych kołach przez automatycznie otwierające się drzwi do jadalni i tą samą drogą odwożą zużyte naczynia. Drzwi otwierają się za naciśnięciem podłogi w pewnych miejscach. Syplalnia posiada światło, które grzeje lub oświetla stosownie do potrzeby. Temperatura powietrza w syplalni nie spada pomimo otwartych okien. Zrana automatyczny dzwonek budzi mieszkańców. W łazience specjalny aparat wykonuje masaż podczas czyszczenia zębów i golenia. Lustro do golenia jest tak oświetlone, że nie pada na nie cień, przez co usuwa niebezpieczeństwo zranienia się brzytwą. O ile to jednak nastąpiło, wystarczy rozpuścić w wodzie trochę soli i wlać do szklanego naczynia, gdzie pod działaniem elektryczności wytwarza się mocny środek antyseptyczny dla obmycia rany. Gospodyni domu, siedząc przy stole, ma obok siebie wszelkie przyrządy do przygotowania śniadania. Lodownię, patelnie do smażenia jajecznicy, ron-

delki do gotowania jaj. Maszynka do kawy, przyrządza ją w ciągu czterech minut. Zawsza można sobie stworzyć i zamknąć wejściowe drzwi. Pod każdym oparciem krzesła znajduje się guzik, za pociśnięciem którego można oświetlić cały dom. Jest to bardzo praktyczne urządzenie na wypadek włamania. W również łatwy sposób można regulować natężenie światła.

Mnóstwo genialnie pomyślanych przyrządów może utrzymać w domu jednolitą temperaturę przez cały rok. Willa jest oświetlona sztucznym światłem słonecznym, które z czasem będzie do tego stopnia doskonalsze, że nie będzie absolutnie szkodliwie wzrokowi.

Tajemnicza siła, tworząca cuda w „elektrycznej willi, niezawsze będzie jedynie na usługach bogaczy. Przyjdzie czas, że będą z niej korzystać ludzie najskromniej uposażeni. Żyjemy w czasach, gdy wieczorne marzenia stają się dziś rana rzeczywistością, która jest nieczem innym; jak dzieckiem utopii.

CZŁOWIEK i MYŚLICIEL

Na marginesie książki Einsteina „Mój światopogląd”

Albert Einstein! Uczucie pietyzmu i głębokiej, niemal religijnej czci, religijnej w najwyższym, najszczytniejszym tego słowa znaczeniu — ogarnia nas na sam dźwięk tego imienia. Snobizm, bałwochwalstwo, małostkowy kult „wielkich ludzi”? Nie! Poprostu Einstein stał się dla nas symbolem potęgi ludzkiego ducha, symbolem ludzkiej myśli badawczej, przenikającej najgłębsze tajemnice przyrody, niemal naszym ambasadorem w olbrzymich, pełnych tajemnic i zagadek i dlatego właśnie tak nas nęcących przestworzach wszechświata.

Popularność Einsteina jest naprawdę niezwykła, jedyna w swoim rodzaju. Kult wielkiego uczonego nie na granic państwowych językowych, politycznych. Jedyny może wyjątek stanowi pod tym względem „Trzecia Rzesza”. Jedynie dla ministra propagandy i ambasadora kultury „Odrodzonych Niemiec”, Goebbelsa, tyłek bylejakiego szturmowca jest sto-kroć więcej wart, niż głowa Einsteina”. To nieco drastyczne, ale szczere oświadczenie wybitnego „intelektualisty” hitlerowskiego świadczy dobitnie o kulturalnym obliczu „Trzeciej Rzeszy”.

Zadnemu uczonemu przeszłości nie przypadły za życia w udziale tak liczne i tak powszechne oznaki czci i entuzjazmu.

Fakt to znamienity, świadczący niezwykle korzystnie o charakterze i nastawieniu naszej epoki, o jej stosunku do nauki, do twórczych, badawczych wysiłków ducha ludzkiego. Gdyby Einstein żył w średniowieczu — podzieliliby niewątpliwie los Giordano Bruno lub Galileusza. Lecz nawet w epoce oświecenia lub „naukowym” wieku 19-ym nie znalazłby twórcza teorii względności tej atmosfery ciepła i zrozumienia, jaką otacza go pokolenie dzisiejsze. Jest rzeczą niewątpliwą, że człowiek współczesny odczuwa w stosunku do bohaterów i mocarzy nauki uczucie niemal religijne podziwu, uczucie, jakim pokolenia dawne darzyły jedynie proroków i twórców systemów religijnych.

Albert Einstein nie jest typem uczono gabinetowego, zamkniętego w czterech ścianach pracowni, z olimpijskim spokojem spoglądającego na troski i zmagania „szarego tłumu”. — Przeciwnie, Einstein posiada wysoce rozwinięty instynkt społeczny, uczucie solidarności i wspólnoty z ogółem ludzkim. Bierze on czynny udział w życiu społecznym, niejednokrotnie zabiera głos w sprawach politycznych, kulturalnych etc. Występuje w obronie ciemnych narodów i klas, nieubłagane i bezkompromisowo zwalczając miazmaty militarystyki i szowinizmu, kruszy kopie w walce o wolność myśli i badań, o nieskrępowany i twórczy rozwój jednostki ludzkiej. Einstein jest humanistą w najpiękniejszym słowa tego znaczeniu, humanistą walczącym, bojownikiem o wolnego, twórczego, wyzwolonego z pęt przesądów religijnych, nacjonalistycznych i społecznych — człowieka.

Niejednokrotnie słyszeliśmy głos Einsteina z trybun kongresów, akademii, bankietów, z

łamów dzienników i czasopism. Ale były to zawsze enuncjacje pojedyncze, oderwane, poświęcone tej lub owej kwestii specjalnej, przytem nieraz zniekształcone, wykoszlawione i sprzeczne. Dlatego też z radością powitać musimy ukazanie się książki Alberta Einsteina pod znamienitym tytułem „Mój światopogląd”.

Po raz pierwszy jesteśmy w stanie poznać myśl wielkiego uczonego ze źródeł autentycznych, z pierwszej ręki. Po raz pierwszy nie jesteśmy „zadani” na łaskę nieraz bałamutnych i sprzecznych informacji i artykułów dziennikarskich i niemniej niepewnych wywiadów. (O tem, jak się robi wywiad i jak się zniekształca myśl i słowa interview'owanego, opowiada niezwykle dowcipnie w swojej książce sam Einstein). — A co najważniejsze: posiadamy nareszcie nie urywki i strzępy, nie oddzielne wypowiedzi w tej lub innej sprawie, lecz całości kształt myśli genialnego uczonego. Z kart tej książki wyłania się przed nami sylwetka duchowa Alberta Einsteina — człowieka i myśliciela.

Na całość książki składają się artykuły i mowy z różnych okresów życia i najróżnorodniejszych dziedzin. Część pierwsza dzieła poświęcona jest zagadnieniom ściśle światopoglądowym, filozoficznym i religijnym.

Religia i nauka

W co wierzy Albert Einstein? Jak rozwiązuje on dla siebie odwieczne zagadki bytu i świata? Jakie stanowisko zajmuje wielki uczoney w tych najważniejszych, najistotniejszych dla każdego człowieka zagadnieniach.

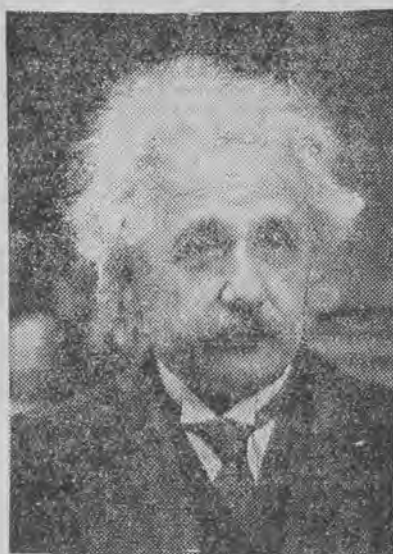
Źródła powstania i rozwoju religii — twierdzi Einstein — są wielorakie. — Na niższym szczeblu rozwoju cywilizacyjnego powstaje religia z uczuć lęku, trwogi. Człowiek pierwotny bezradny jest wobec obcej i wrożej mu potęgi przyrody, bezradny wobec straszliwych i niepojętych fenomenów śmierci, choroby, głodu. Przytem nie potrafi on wyjść w pojmowaniu otaczającego go świata poza antropomorficzne formy myślenia. Nic więc dziwnego, że tworzy on sobie postaci na obraz i podobieństwo swoje, tylko stokroć potężniejsze, kierując losom świata i człowieka. Do nich zanosi modły i ofiary, błagając o przebaczenie i zmiłowanie, o pomoc i osłonę przed niebezpieczeństwem o odwrócenie groźących klęsk. Na wyższym stopniu rozwoju kulturalnego powstają religie o charakterze moralnym i socjalnym. — Rodzice i wodzowie są śmiertelni, przytem niejednokrotnie błędni. Zakres ich autorytetu i władzy jest siłą rzeczy ograniczony. Uczucia socjalne, potrzeba miłości, współczucia, poczucia sprawiedliwości wymagają istnienia wyższych, potężniejszych autorytetów. Tę rolę odgrywają właśnie bogowie. Utrzymują oni porządek moralny we wszechświecie, bronią, karzą, wynagradzają. Stosunek do nich mimo niezrównanie większej czci i głębszego petyzmu przypomina rażąco stosunek dziecka do rodziców, do ojca.

Przekształcenie się religii „leku” w religie moralne stano-

wi poważny, przełomowy moment w rozwoju społeczeństw ludzkich.

Błędem byłoby jednak mniemać, że religie pierwotne są całkowicie wyzbyte pierwiastka moralnego i że odwrotnie w systemach religijnych narodów kulturalnych nie występuje czynnik „lekowy”. Chodzi raczej o ilościowy stosunek obydwu czynników. — Na niższych szczeblach rozwoju cywilizacyjnego przeważa mój lęk, w religjach wyższego typu występują na plan pierwszy pierwiastki moralne i socjalne.

Obydwa rozpatrywane powyżej typy religii posiadają jednak jedną wspólną zasadniczą cechę: w centrum ich znajduje się antropomorficzna idea bóstwa osobowego.



Istnieje jednak trzeci, najwyższy stopień poczucia religijnego, jedyny typ religijności godny człowieka współczesnego, nie kolidujący z światopoglądem naukowym. Einstein ma na myśli poczucie religijności kosmicznej, odrzucającej ideę Boga osobowego. W czym wyraża się owa religijność kosmiczna? W uczuciu podziwu i najgłębszej czci dla piękna i harmonii wszechświata, dla niezgłębionych tajemnic i czarownych zagadek przyrody, dla emanacji niepojętego, nadludzkiego rozumu, przejawiającego się w każdej komórce wszechświata. „Jednostka odczuwa niemożliwość ludzkich dążeń i celów w obliczu wzniosłości i cudownej harmonii, ujawniającej się w przyrodzie i świecie myśli — Jednostka odczuwa swój byt indywidualny jako więzienie; pragnie ona złączyć się z życiem całości, pragnie czuć się częścią składową olbrzymiego organizmu wszechświata.

Pierwsze przejawy religijności kosmicznej znajdujemy już w psalmach Dawida, u niektórych proroków; wyraźniej występują one w buddyźmie. Religijności w sensie „kosmicznym” hołdowali właściwie geniusze religijni wszystkich czasów. Toż same nastawienie kosmiczne cechowało również Spinozę, Demokrita, Franciszka z Asyżu.

W jaki jednak sposób — zapytuje Einstein — można religijność kosmiczną wzbudzić i rozwinąć wśród ogółu ludzkiego? Szczytne to zadanie powinno przypaść w udziale nauce i sztuce.

Jak nareszcie rozwiązuje Einstein problem stosunku religii do nauki? Historycznie rzecz biorąc znajdowały się religia i nauka w ciągłej walce. Inaczej zresztą być nie mogło. Nauka uznająca kauzalność wszyst-

kich zjawisk w wszechświecie w żadnym wypadku pogodzić się nie może z istnieniem osobowego Boga rządzącego światem według własnego widziadła. Prawdziwy, konsekwentny naukowiec nie może zaakceptować ani religii lęku, ani religii moralnych. „Bóg karzący i wynagradzający jest dla niego już z tego względu nie do przyjęcia, ponieważ człowiek działa na mocy zewnętrznej i wewnętrznej konieczności; z punktu widzenia Boga nie może więc być odpowiedzialny, tak samo jak martwy przedmiot za ruchy przez niego wykonywane”. To dało asumpt do twierdzeń i oskarżeń, że nauka podważa zasady moralności. Jest to oczywiście nonsens. Żle było, gdyby moralność ludzka opierała się miała na bojaźni i na systemie kar i nagród, a nie na naturalnych uczuciach współczucia, wychowania i łączności socjalnej.

Zrozumiałą jest więc — pisze Einstein — walka kościołów przeciw nauce. „Z drugiej jednak strony twierdzę, że poczucie religijności kosmicznej w przeciwieństwie do religii oficjalnych stanowi najsłabsze i najsłabsze źródło twórczości naukowej. — „Nur wer die ungeheuren Anstrengungen und vor allem die Hingabe erlauben kann, ohne welche bahnbrechende wissenschaftliche Gedankenschöpfungen nicht zustande kommen können, kann die Stärke des Gefühls erlauben, aus dem allein solche dem unmittelbaren praktischen Leben abgewandte Arbeit erwachsen kann. Welch ein tiefer Glaube an die Vernunft des Weltenbaues und welche Sehnsucht nach dem Begreifen, wenn auch nur eines geringen Abganges, der in dieser Welt geoffenbarten Vernunft musste in Kepler und Newton lebendig sein, dass sie den Mechanismus der Himmelsmechanik in der einsamen Arbeit vieler Jahre entwirren konnten”.

Tylko poczucie religijności kosmicznej — podkreśla dalej Einstein — wzbudzić potrafi w człowieku tak potężne siły i taką ofiarność. Słusznie zaznaczył ktoś, że poważni badacze są w naszych naogół materialistycznych czasach jedynymi naprawdę głęboko religijnymi ludźmi (religijnymi naturalnie w sensie religijności kosmicznej).

Jednostka i społeczeństwo

Einstein jest indywidualistą. Swobodny i wszechstronny rozwój twórczych możliwości jednostki — oto najwyższy, najszczytniejszy cel naszego życia. „O prawdziwej wartości człowieka decyduje stopień, w jakim zdołał on wyzwolić własne ja”. Za czynnik naprawdę wartościowy w życiu ludzkim uważam nie państwo, lecz twórczą indywidualność. Tylko ona tworzy wartości najwyższe; stać do cechuje tępość w myśleniu i odczuwaniu. A w innym miejscu czytamy: „wszystkie materialne, duchowe, moralne i społeczne wartości są zawdzięczamy pracy i talentom twórczym, przodujących jednostek. Tylko jednostka jest w stanie myśleć i tworzyć dla społeczeństwa nowe wartości.

ba nawet nowe normy moralne, na których opiera się życie społeczne.

Lecz indywidualizm Einsteina nie ma nic wspólnego z chłobliwym, antysocjalnym ego-centryzmem. Einstein nie przeciwstawia jednostki społeczeństwu, nie neguje spoiwa i obowiązków socjalnych. Przeciwnie, podkreśla on niejednokrotnie, że jednostka powinna być organicznym członem większej jednostki, że powinna się podporządkować interesom społeczeństwa, że tylko wtedy jest ona naprawdę cenną wartością wem i pozytywną. Zresztą indywidualizm oderwane, aspołeczne jest poprostu nie do pomyślenia. Zbyt wiele zawdzięcza każdy z nas społeczeństwu, o toczemu, przodkom. Nasz pokarm, nasza odzież, domy — wszystko to owoce pracy innych ludzi. Atmosfera duchowa, w jakiej żyjemy, zdobycze naukowe, z których korzystamy, pojęcia i kategorie myślowe, które operujemy — wszystko to produkty środowiska. Jednostka pozostawiona od urodzenia sama sobie, spada na stopień skrajnego prymitywizmu, upodabnia się do zwierzęcia. Swój stosunek do problemu jednostki — społeczeństwa ujmuje Einstein lapidarnie i jasno w następujących uwagach: „Bez twórczych, samodzielnie myślących jednostek nie jest do pomyślenia postęp społeczny, tak samo zresztą, jak rozwój poszczególnych jednostek możliwy jest tylko na życiowym gruncie wspólnoty”. A dalej: „zdrowe społeczeństwo opiera się w równym stopniu na samodzielności jednostek, jak i na ich spoiwości socjalnej”. — A więc wszechstronny, twórczy rozwój jednostki ludzkiej w ramach zdrowego, mocnego organizmu społecznego — oto ideał Einsteina.

Niejednokrotnie podkreśla Einstein brak wybitniejszych indywidualności, brak jednostek kierowniczych w życiu współczesnym. Odczuwa się to na polu techniki i nauki, przejawia się szczególnie w dziedzinie muzyki, malarstwa i w ogóle sztuki. Ale i życie polityczne naszego pokolenia pozostaje usiane „silnemi” jednostkami (Mussolini, Hitler i inni wielcy lub mniejsi wodzowie — w istocie ubogie jest w przodujące naprawdę wielkie twórcze indywidualności polityczne. — Najbardziej zaś niebezpiecznym objawem jest zanik krytycyzmu i samodzielnego myślenia wśród mas, ślepe poddanie się rozkazom z góry, zatłamanie się indywidualizmu. Tylko na tym gruncie, w tej atmosferze psychologicznej powstać mogły reżymy dyktatorskie i antydemokratyczne. Najohydniejszym jednak przejawem zaniku poczucia godności indywidualnej i zdolności myślenia jest dla Einsteina fakt poddania się milionów ludzi obowiązowi służby wojskowej. „Wenn einer mit Vergnügen in Weich und Glied zu einer Musik marschieren kann, dann verachte ich ihn schon; er hat sein grosses Gehirn nur aus Lärm bekommen da für ihn das Rückenmark schon völlig genügen würde. — Helden auf Kommando, sinnlose Gewalttat und die leidige Vaterländerei, wie glühend hasse ich sie!”

S. Babad.

LUDZIE i ZWIERZĘTA

Rewelacyjna książka Axela Munthe'a

„Księga o ludziach i zwierzętach” jest chronologicznie w twórczości Axela Munthe'a pierwszą książką, jaką napisał. Drugą z kolei jego książką jest słynna dziś na cały świat „Księga z San Michele”. Pierwsza książka zawiera już w sobie zarodki wszystkich cech, których wspaniałe rozwinięcie znajdujemy w drugiej. W obu niema ani krzty literackości. I właśnie ten absolutny brak literackości stanowi o ich wyjątkowym uroku, który polega na zwykłej beznosności i prostocie opowiadawczej człowieka dobrego i inteligentnego, jakim jest Axel Munthe.

Zastanawiając się nad tajemnicą popularności i powodzenia wśród szerokich mas czytelników całego świata, tej tak zwykłej w istocie i prostodusznej prozy narracyjnej Munthe'a, dochodzi się do wniosku, jednego z możliwych, że niezwykłość jego polega właśnie na jej autentycznej zwykłości. Tak jak swego czasu Remarque odrzucił cały balast wzniosłego mówienia o wojnie, a żeby przemówić o niej głosem zwykłym i prawdziwym, tak samo teraz Munthe mówi o życiu potocznym, życiu codziennym. Oba tych autorów czas i tajemnica powzięcia sztucznych balonów reklam polega na tej właśnie odkrywczym prostocie zwykłości i autentyczności przeżyć.

Od czasu do czasu zjawiają się takie książki, jak „Na zachodzie bez zmian” Remarque'a, „Księgi” Munthe'a lub jak u nas „Z sali śmierci” Berensona albo „Życiorys własny” Jakóba Wojciechowskiego, które swym bezreklamowym powodzeniem i wziętością zadają poprostu cios literaturze oficjalnej, zdradzając całą jej nędzę i beznadzieję wobec tak potężnych źródeł wzruszeń, jakim jest zawsze i wszędzie zwykłe, nagie życie ludzkie. Takie zjawiska zmuszają do zastanowienia się nad istotą dzieła pisanego. Dochodzi się do niewatpliwego stwierdzenia, że aby pisać w znaczeniu oddziaływać na drugich, wzruszać ich, słowem przekonywać, nie wystarczy sam talent pisania czyli umiejętnego układania słów w zdania, a zdania w gładkie, lub co się rzadziej zdarza w pięknie brzmiące okresy. Trzeba mieć talent, czyli wrodzoną umiejętność czytania w życiu, tak osobistym, jak i zbiorowym. Bez tego warunku sam talent pisania jest niczem, bez tego jest się stylistą, a nie pisarzem we właściwym tego słowa znaczeniu, a więc działaczem społecznym, apostołem, prorokiem, jakim był Mickiewicz, Puszczyński, Byron, Conrad, którzy to, co pisali, wpróżd przeżyli i przeciwnie i umiejętnie w tych swoich przeżyciach i cierpieniach umieli czytać.

W tak pojętej sztuce pisarskiej niema miejsca na tak zwaną fantazję, czy też wyobraźnię poetycką. Wyobraźnia tutaj odgrywa całkiem podrzędną rolę w ekwiwalentowaniu zbyt osobistych lub drażliwych faktów przeżyciowych. To wyobraźnia kazała Mickiewiczowi zowie zamienić się w „Dziadach” raz w Gustawa, drugi raz w Konrada, aby nie mówić

o sobie wprost i nie razić tem wrodzonej małości swoich czytelników. Tak samo Goethe mocą wyobraźni wolał występować pod postacią Fausta, aby nie ściągać na siebie groźmów potępienia zbyt bogoczyznianych swoich ziomków. Tak samo Byron tylko w skórze fantastycznego Czajld-Harolda mógł bezkarnie rzucić gromy i przekleństwa na purytańską i ciemnościową Anglię. U wszystkich tych autorów wyobraźnia poetycka odgrywa rolę jedynie środka pomocniczego. Arcydzieła ich rozdzieli się nie z fantazji, lecz z najgłębszych odczuć i przeżyć i wzruszeń czysto ludzkich, zwykłych i codziennych. Kiedy fantazja jako środek ekwiwalentyzacji czyli środek zastępowania zbyt drażliwych dla otoczenia przeżyć staje się zbyt, wystarczy samo pojęte przeżycie i minimum zdolności pisarskich, aby powstało dzieło o wysokiej wartości, jak to mieliśmy w przypadku Remarque'a, Berensona, Wojciechowskiego, a ostatnio Munthe'a.

Cała wysoka wartość obu książek Munthe'a polega, jak już wyżej zaznaczono, na ich bezpośredniości, a wyzbycie się przez Munthe'a pierwiastka fantastyczności stanowi o niezrównanym wprost uroku jego pisarstwa. Opowiada tak, jakby pisał list do czytelnika.

Znamienne pod tym względem jest zakończenie jego „Księgi o ludziach i zwierzętach” utrzymane w formie takiego własnego listu. Munthe stawia tu bezpośrednio jako celowy środek artystyczny, przez co zdaje się świadczyć o kryzysie me tofory i przenosi w literaturze oficjalnej, które każdy w sposób nieobowiązujący dla siebie jak chce może tłumaczyć. Axel Munthe wychodzi natomiast z założenia, że czytanie musi czytelnika obowiązywać. Obowiązywać do czynu. Stąd tak bardzo cieszy się w zakończeniu swojej „Księgi o ludziach i zwierzętach”, kiedy pod wpływem jednego z jego opowiadań jedna z bogatych jego czytelniczek poświęciła się filantropii. Nie znaczy to, aby Munthe uprawiał dydaktykę. Nic bardziej nie jest mu obce nad dydaktyka i tendencyjność. On tylko pokazuje to, czego doświadczył, a ponieważ doświadczył bardzo wiele, również i wiele się nauczył, gdyż przecie najdoskonalszą szkołą życia są właśnie doświadczenia. Dlatego Munthe jest tak mądry życiowo, że nie naucza, lecz opisuje własne doświadczenia, jakby tem samym doświadczał nas, więc i zarazem pośrednio naucza. To jest ten ukryty cel pisarstwa Munthe'a. Już samo charakterystyczne zestawienie w tytule „Księgi o ludziach i zwierzętach” jest

wiele mówiące. Jak z tego wynika natura i naturalność jest u Munthe'a miarą wartości zarówno estetycznej jak i etycznej. Wszystko, co wynika z naturalnego popędu człowieka jest piękne i dobre, wszystko, co się dzieje wbrew naturze jest brzydkie i złe. Stąd ta symptomatyczna obdarza Munthe zwierzęta, które przecież nigdy nie robią niczego, wbrew swej naturze i przyrodzonej skłonności. Ten problem etyczny rozciąga Munthe i na ludzi i dlatego w opowiadaniach Munthe'a ludzie w zestawieniu ze zwierzętami wychodzą jaknajgorzej. Jest to stary odgrzany kotlet Jana Jakóba Rousseau. Munthe'a jednak ratuje to, że nie wyprowadza z tego zestawienia ludu ze zwierzętami skrajnego wniosku powrotu do natury. Bynajmniej. Wskazuje tylko na pewien moment równowagi, jaki musi zachodzić między przyrodzoną dągnięciem człowieka, a jego problematyką intelektualną, polegającą na wynaturzaniu czyli u niezależnieniu się od natury — Munthe zdaje się głosić, że panna nad naturą, to nie znaczy wcale nie podlegać jej prawom, ale właśnie walczyć z jej odwiecznymi prawami.

To doszukiwanie się we wszystkich postępkach ludzkich bez względu na rasy, klasy i czasy zgody lub niezgody

z odwiecznymi prawami natury czyni Munthe'a z pozoru pisarzem socjalnie obojętnym. Jest to jednak tylko pozorne, gdyż żaden pisarz nigdy i nigdzie nie jest socjalnie obojętnym. Może być tylko świadomie lub nieświadomie tendencyjnym. Oczywiście, że postawa, że tak powiem, humanitarystyczna Munthe'a może być więcej przydatna w obecnych czasach klasom posiadającym, niż wyzyskiwanym, ale trzeba bezstronnie przyznać, że nie wpływa to ze świadomej tendencji autora. Raczej świadomą tendencją stoi po stronie tych skrzywdzonych i poniżanych przez los, jakby to on po wiedział, a przez zły ustrój społeczny, jakbyśmy to my powiedzieli. Axel Munthe pokonaniem swemi należy bowiem do starej szkoły liberalno-demokratycznej, dziś już kompletnie przegranej życiowo, która na bardziej subtelne odejście zagadnień socjalnych była absolutnie ślepa. Przeżywa teraz swój koniec i odnosi niekiedy tylko papierowe tryumfy w książkach. Ostatnie. W sztuce tylko to tryumfuje, co już umarło, albo co ma się dopiero narodzić. To, co tryumfuje w sztuce Munthe'a, już dawno umarło. Nadchodzą nowe czasy, którym należałoby życzyć takiego pisarza, jak Axel Munthe.

Marjan Piechal

IRENA HARAND

Przeznaczenie swastyki spełnia się

Byłam w Polsce przed kilkoma tygodniami. Powiedziałam tam na jednym zgromadzeniu, że panowanie swastyki nie przetrwa ani roku. Nie jestem prorokinia, lecz sądę tylko z faktów. Nie miałam nigdy najmniejszej wątpliwości, że przy wódę swastyki są niebezpiecznymi dla ogółu obłąkańcami.

Przestępstwa, jakich się dopuścili przeciwko żydom, katolikom i innym ludziom nie idącym po myśl ich ideologii — nie były zwykłymi zbrodniami, lecz to były plody chorobliwych zbrodniczych skłonności. To towarzystwo obłąkańców i zbrodniarzy, umiało wykorzystywać zrozumiałe rozgoryczenie mas ludności niemieckiej w tym celu, by rozpętać instynkty nienawiści drzemającej bestji w człowieku. Już same tylko fantastyczne przyrzeczenia, które mi hitlerowcy nęciły na swych zgromadzeniach były wyjątkiem szalonej wyobraźni. Okropności, które popełniali wobec żydów, były zwyczajnym sadyzmem.

Hitler stawia teraz swoich dawnych towarzyszy i serdecznych przyjaciół, całkiem zwyczajnie pod ścianę i rozkazuje ich rozstrzelać, bez uprzedniego śledztwa i bez jakiegokolwiek procedury sądowej. Postępowa nie takie wykazuje dokładnie brak zrozumienia dla najprymitywniejszych uczuć sprawiedliwości. Byłam tego świadoma, już od dawna, że tak się stać musi, jak się stało. Na zgromadzeniach przyrzekał Hitler swo-

im zwolennikom, że pomazurują na Paryż i że zgnotą Polskę. Po dojściu do władzy okazało się, że Hitler nie może użyć gwałtu wobec dawnych wrogów. Polakom ofiarowano nawet pakt przyjaźni.

Tylko wobec bezrobotnych żydów urzeczywistnił swoje krwiożercze popędy nienawiści. Z tej strony nie groziło mu żadne osobiste niebezpieczeństwo, tu nie mógł być duży opór. Przez śladowanie żydów było zawsze ulubioną odeskacją, manewrem, dlaczegoż nie miałyby się swastyka tem posłużyć? Czyż go jednak ci szaleńcy przewidywać nie mogli, to mianowicie faktu, że istnieją jeszcze ludzie poza granicami Niemiec, którzy posiadają uczucie dla ludzkości i sprawiedliwości. Żydzi nie byli jednak tak bezbronni, jak Hitler sądził; to nie jest prawdą, że tylko żydzi bojkotowali niemieckie towary. Na świecie są tysiące chrześcijańskich kupców, którzy wzbraniają się wejść w stosunki handlowe z hitlerowskimi Niemcami. Następstwa wrogiemu stanowisku całego świata przyniosły owoce. Nędza rosła, a naród niemiecki zmuszony był oświadczyć uroczystie przed całym światem, że nie może zwrócić pieniędzy, które pożyczły mu inne narody. Wzrastająca nędza tłumów spowodowała wiele nie zadowolonia.

A teraz wykonano na tych katach te same morderstwa, które oni sami popełnili na swo-

ich bliźnich. 60 przywódców armii Hitlera zostało rozstrzelanych.

Roehm i Heines zostali straceni. Nie mogę się cieszyć z tego, że krew popłynęła w Niemczech. Stwierdzam jednak, że za zbrodnie istnieje odwet. — Jest to obojętne, jak doszło do tych wyroków śmierci. Faktem jest jednak, że straceni, o ile zajmowali stanowisko przywódców, mieli życie wielu ludzi na swem sumieniu.

Godzina głównych winowajców jeszcze nie wybiła, czuję jednak, że ich przeznaczenie jest już również przypieczętowane.

Jest rzeczą wykluczoną, aby kół miarodajne, które obecnie dzierżą najwyższą władzę w Niemczech, znosiły długo takiego Hitlera, takiego Goeringa i takiego Goebbelsa.

Każda niesprawiedliwość zemścić się musi na ziemi!

Car rosyjski nie chciał słyszeć lamentów ofiar pogromów, nie chciał widzieć nędzy i rozpacz; musiał dopiero odezwać na własnej skórze, jak okropna może być odplata, jeżeli nie ma się zrozumienia dla cierpień swojego bliźniego.

Obecnie jest w Niemczech tak samo. Wkrótce będzie to samo z tymi krwiożerczymi bohaterami, którzy pozornie są jeszcze panami sytuacji. Powtarzałam to kilkakrotnie, że żaden człowiek nie może być szczęśliwym kosztem nieszczęścia swego bliźniego.

Nie jest to wprost do pomyślenia, by udało się możnowładcom w Niemczech długo cieszyć się rezultatami swego panowania i wzmocnić je, jeśli ono opłacone zostało morzem łez i narzekaniami.

Słyszę już wybijającą godzinę wolności dla narodu niemieckiego. Wkrótce zniknie widmo swastyki.

Naród niemiecki będzie miał niebawem sposobność zrehabilitować swój honor, który szablony został przez swastykę. — Znienawidzony symbol nienawiści zniknie wkrótce, a równocześnie z nim nienawieć sama.

Niemcy nie odzyskają dopóty swego poprzedniego stanowiska w świecie, dopóki nie naprawią tych okropnych zbrodni, których dokonali na swych dzieciach.

Nieboszczyków nie możemy więcej obudzić do życia. To jednakże, co jest w mocy ludzkiej, stać się musi, aby wyleczyć te ciężkie rany, które przez szatę zbrodni godziły w niewinnych ludzi.

Możliwe że będzie to uważane za naiwne i mówię już dzisiaj o naprawie złego. Dowiodłam przez moją walkę, że wierzę w ludzkość. Okaże się wkrótce, że instynkt dobra w Niemczech jest silniejszy od instynktu zła.

Jako chrześcijanka i Niemka ufam i życzę by nadszedł szybko dzień zbawienia.

SEX APPEAL

U wrót roku 2000.

W departamencie prasowym Z. Z. R. S. P. *) postanowiono wydać almanach: „Archiwum znakomitości z minionej epoki złota wszechświatnego”.

Rozpisano więc ankietę, wśród najwybitniejszych zdobywców z ostatnich tysiącleci:

„Jak doszedłem do swej kariery?”

Wpłynęło 7777 odpowiedzi.

Ku ogromnemu jednak zdziwieniu całej generacji prasowej ZZRS.P. 7777 listów zawierało iden tycznie tę samą odpowiedź:

„Chętnieby się pochwalił, w jaki sposób doszedłem przez ciernie do gwiazd. Boję się jednak, bym i dziś nie znalazł plagiatorów mej metody...”

Tylko szlachetniejsza garstka w kabalistycznej cyfrze „siedmiu”, zdobyła się na bardziej altruistyczny gest.

„...Ani pierwsze wawrzyny igrzysk olimpijskich, ani oklaski tłumów na Parnasie nie wbiły mnie w pychę.

Ujeżdżałem tarpany dzikie dla samego siebie, wiersze przy harfie głosiłem dla kultu Muz...”

By ujście znaleźć dla swych sił żywotnych by wyraz nadać odwiecznej tęsknocie.

Kształciłem ciało i ducha, dla czystego Piękna.

Lecz kobiety znalazły we mnie — męskość Erosa i władzę Zeusa, piękność Apolina i siłę Herakla — zrobiły ze mnie wcielenie wszystkich bogów olimpijskich!...

„Aż uczulem się — onieśmielony, skrepowany, nie wiedziałem, co począć z sobą...”

Nie byłem wszak tyle wart!

Musiałem więc zdobyć się na coś, czemuś choć wnikłej części usprawić owe hołdy boskie, jakie mi składano...

I tak, wyruszyłem na podbój

*) Z. Z. R. S. P. = Związek Zjednoczonych Republik Świata Podziemnego.

świata, gwoździł odwiecznej słabości ludzkiej: By napiąć się ku bogom...
ALEKSANDER MACEDONSKI.

„Zrodziłeś się z księżniczki, lecz z księżniczki porwanej i uwiedzionej przez siedmiu zbirów z wrogości nam plemienia!...”

Tę straszną prawdę rzucili mi raz w twarz rówieśnicy, gdy w chłopięcym wieku zabiegał gdzieś o dziewczynę wyższego rodu...

Piektło krwi rozpętało się we mnie!

Zapłonąłem wstrętem potwornym do siebie, wstydem okrutnym, żem z takiej oto ohydy...

Nie mogłem jednak, nie chciałem w to uwierzyć! Lecz dziad mój potwierdził tę infamję; i to, że matka moja, piękna a dobra, umarła przy moim narodzeniu...

Wówczas — zawrzała we mnie pożoga buntu, zapragnąłem we krwi utopić cały świat, by pomścić tę krzywdę!

Tylko w ten sposób mogłem dotknąć — i tych zbirów...

Tak! W krwi potopie chciałem oczyścić mą plugawą krew, zatruci posokę podła, co paliła mnie wstrętem wściekłości.

Aż duch okrucieństwa, co z oczu

mi buchał dla wszystkiego, co obce — zjednał mi kult współplemieńców mej matki: Zdobyłem ich — poszli za mną, by spełnić mój cel: Zemstę.

„I wyruszyłem na zagładę świata, stałem się — biczem bożym...”
ATTYLA, KRÓL HUNÓW.

„...Zdradziła mnie!.. A kochałem ją — nad życie i nad świat! Była cudem mego istnienia, treścią moich mionionych wcieleń.

Aż owej nocy strasznej, gdy ujrzałem ją z kim innym, zrozumiałem, że... niema nic!

Uciekłem.
Rzuciłem wszystko: Pałac królewski, skarby nieprzebrane, cały ten zwodniczy szczyt i kłam.

Chwyciłem kij wędrowca i poszedłem w świat. Skończyć z sobą nie mogłem: Bałem się, czy tam nie ma starszniejszej pustki.

Lecz i wśród cierpień tych najbardziej, skrzywdzonych a poniżonych nie mogłem zapomnieć o sobie...

Nie rozumieli mnie bowiem w moich wywodach o marność i nicności tego świata, acz chciałem im ulżyć.

I co za zgrzyt ciasnoty!

Oto olśnieni moim „heroizmem”, że potrafiłem wyrzec się pałaców, skarbow i innych „wspaniałości” — ustanowili dla mnie... kult boski!

Nie mogli bowiem pojąć, że cierpienie ludzkie może być tak ogromne, iż wobec niego w pyłe nikną wszelkie doczesności...

BUDDA, SYN INDJI.

„...Ryłem złoto wśród zakutych lodem rzek Alaski, dublowałem gwiazdorów filmu w karkołomnych wyczynach, służyłem za manekina w rabowaniu banków...

I nie!
Umierałem z głodu.

W żaden sposób nie mogłem dojść do jakiegokolwiek egzystencji, która by mi zapewniła dach nad głową i chleb spokojny...

Żyłem życiem trampa w bezsilnej pogoni za dolarem. Tylko czasem, czasem, ważyłem się marzyć we śnie o królach nafty, szmalcu, czy cykorji, nie ośmielając się nawet wyobrazić sobie siebie w ich roli!

„Aż zapanowało w złotopłynnej Ameryce ekscentryczne hasło: Kult chudości.

Śmiać mi się chciało na widok królów nafty i księżniczki cykorji, morzących się głodem dla modnej figury, zupełnie tak jak ja, bezdomny tramp, dla... konieczności!

Pojąć tylko nie mogłem co czyniły owe eteryczne sylfidy i wiotkobięty młodzieńcy, gdy znajdowali się w stadjum zakochania...

Czyżby wyrzekali się boskiego nektaru, jakim są pocałunki? Bo — jakżeż? Nie mogli przecież całować się przy owym „fluידzie” załatującym z ust spalonych gorączką głodu?...

I rozmyślając nad tem, wpadłem na bajkowy bizes: Do żywicy, jaką przegryzałem zwykłe idąc gdzieś w zaloty, dodałem tylko trochę sproszkowanej mięty...

I... podbiłem świat!
WYNALAZCA GUMY DO ŻUCIA.

„Utrafiłem — tylko w sedno! Wskazałem wszystkim świątosz-

kom plugastwa, w jakich się plawią skrycie... Więc na widok nagiej prawdy spokojnieli (po pierwszym buncie) — jak wobec bicia!

I tak wziąłem ich, wskazując tylko nową moralność: Bo konieczność mieć muszą jakieś paradoksy, tehrze! Byle mieć — czem się usprawiedliwić...

Teraz więc — „grzeszą” przy najmniej jawnie, bo tak kazał!

PITIGRILLI.

„...Uśmiechałam się tylko do wszystkich tak upojnie, jak gdyby każdy z nich był właśnie moim pierwszym kochankiem...”

LILIAN HARVEY.

„...Nie mogłem absolutnie dostać żadnej posady. Byłem brzydki. Miałem oczy zbójnickie, a twarz masywnego rzeźnika: Nie budziłem więc nigdzie zaufania...

Aż udało mi się wstąpić do terminu jako uczeń pewnego malarza pokojowego. I tu przeżyłem swój pierwszy wstrząs.

Oto zakochałem się w pięknej majstrowej. W piekło byłbym skończył dla niej... Lecz baba, wyrzuciła mnie po dwóch tygodniach. Bo nie byłem w stylu film-amanta.

Ten pierwszy spazm obudził we mnie właśnie mężczyźnię, świadomego swych dróg.

„Oto otrząsnawszy się z chłopięcego mazgajstwa, doszedłem do wniosku, że wszelkie dotychczasowe moje niepowodzenia (w interesach i miłości) wynikały — tylko z braku zewnętrznego poloru: Na leżało więc zastąpić ten brak jakąś inną, wewnętrzną wartością.

Po żmudnych samodocekanjach zrozumiałem, że trzeba wpiąć wy szukać taki dogmat, który równałby mnie wobec prawa i anatomji.

Znalazłem: Socjalizm! I pochłonałem tę wiedzę z szybkością krowodyla. Uświadamiony w serdecznych Marksach i Engelsach, zacząłem otwierać oczy na świat zdumionym szewcom i innym niedźwierzom... I... Znalazłem posłuch u co raz szerszych mas proletariatu!

To było moje pierwsze powodzenie u mężczyźni!

„I na baby przyjdzie czas!” — przyrzekłem sobie, polerując Marksa brylantem tradycji germańskich.

I tak, coraz dalej, coraz wyżej... Zdobywałem mężczyzn z coraz szanowniejszych warstw, z coraz wyższych sfer...

Aż spełnił mi się istotny cel mego życia! Cała Germania legła pokotem przedemną — u stóp moich posągów — ołtarzy, ukłękły wszystkie niewiasty germańskie...

A co, pani majstrowo?

„Że runąłem potem, trudno! Wszystko w życiu ma swój kres...”

ADOLF HITLER.

Akwarjum dla... rekinów

Instytut naukowych badań morskich opracowuje obecnie projekt olbrzymiego akwarjum, w którym znaleźć ma pomieszczenie około 10.000 okazów fauny morskiej. Urządzony będzie m. in. specjalny basen długości 25 metrów dla rekinów i delfinów. Woda w akwarjum będzie czworakiego rodzaju: 1) o składzie wody Morza Czarnego, 2) o składzie morza Kaspijskiego, 3) o składzie wody oceanicznej, 4) woda słodka. Obok akwarjum zbudowane będzie taranium dla gadów i płazów.

„Judo”



Senator japoński Kano demonstruje ulepszoną metodę walki obronnej dzu - dzi - tsu.

Katastrofalny pożar



zniszczył piękne miasteczko Fren w Savoi.

Kultura muzyczna Łodzi

była ściśle związana z osobą tragicznie zmarłego dyr. Alfreda Straucha

W czasach przedwojennych duża muzykalna Warszawa był niezapomniany Aleksander Rajchman. Nieocenione były zaiste jego zasługi na polu krzewienia kultury muzycznej. Największy rozkwit filharmonii warszawskiej przypadła właśnie na okres jego niezmordowanej działalności artystycznej. Pozostawił on w sferach muzycznych stolicy niezatarte wspomnienie człowieka o niewyczerpanej energii i szerokiej inicjatywie, człowieka, który całą sobą pełnił swoją duszy ukołał sztuce.

I Łódź miała swego Rajchmana.

Był nim tragicznie zmarły dyrektor filharmonii łódzkiej, Alfred Strauch, którego długoletnia działalność złotymi zgłoskami zapisała się w dziejach kultury muzycznej naszego miasta.

Od blisko dwudziestu lat nie było ani jednej poważniejszej imprezy artystycznej w Łodzi, której nie aranżowałby dyrektor Strauch. Działalność jego nie ograniczyła się jedynie do Łodzi, lecz rozposierała się po całej Polsce, a agencja, którą kierował, należała do najstarszych i najpoważniejszych placówek muzycznych w kraju. Aranżowane przezeń imprezy stały zawsze na najwyższym poziomie artystycznym. Uważał on bowiem, że karmienie publiczności surogatami sztuki jest karygodnym przestępstwem, wyrządzone całemu społeczeństwu.

Każda impreza artystyczna — jak twierdził zawsze dyr. Strauch — pozostawić winna po sobie niezatarte wrażenie, odrywać człowieka od szarej rzeczywistości i wprowadzać go w ponadziemską krainę marzeń i ideałów.

Powyższe twierdzenie było właściwą zasadą i dogmatem jego dziesiętnastoletniej działalności artystycznej, gwiazdą przewodnią, która kierowała nim do ostatniej chwili jego życia.

W zakres działalności dyr. Straucha wchodziły koncerty symfoniczne, muzyka kameralna, koncerty solistów, tańce klasyczne, odczyty naukowe i literackie, oraz wieczory pieśni i żywego słowa przy udziale najwybitniejszych artystów i literatów polskich i zagranicznych, cieszących się wszechświatową sławą. Polską bratą artystyczną i literacką otaczał on zawsze szczególną opieką. Nie było zaiste artysty w Polsce, obdarzonego wybitniejszymi zdolnościami muzycznymi, który nie występowałby na estradzie filharmonii łódzkiej. Z międzynarodowej konstelacji gwiazd artystycznych mieliśmy możliwość podziwiania w Łodzi prawie wszystkich największych znakomitości świata. Pod tym względem miasto nasze śmiało rywalizować mogło z stolicami Zachodniej Europy.

Koncertami symfonicznymi dyrygował Tadeusz Mazurkiewicz (twórca łódzkiej orkiestry filharmonicznej), Bronisław Szulc, (który był przez szereg lat stałym dyrygentem orkiestry), Teodor Ryder, Emil Młynarski, Zdzisław Birnbaum, Grzegorz Fitelberg, Walerjan Berdjaew, Dołżycki, Oskar Fried, Abendrot, Nedbal, Glazunow, Kuszewski i in. Koncerty symfoniczne cieszyły się u publiczności łódzkiej stosunkowo największym powodzeniem, a dyrygen ci zagraniczni wyrażali się z prawdziwym uznaniem o walorach artystycznych naszej orkiestry. „Clou” każdego sezonu koncertowego stanowiła oczywiście 9-ta symfonia Beethovena, która zwykle była kilkakrotnie powtarzana.

Koncerty symfoniczne pod batutą Oskara Frieda, który swą czarodziejską pałeczką potrafił jak nikt inny magnetyzować audytorium stanowiły zawsze największy event sezonu i ścigały do filharmonii niezliczone tłumy publiczności. Niezatarła w mojej pamięci pozostała 9-ta symfonia Beethovena pod dyktando tegoż Frieda przy udziale kwartetu tej miary solistów jak Mokrzycka, Leska, Dobosz i Janowski. Był to zaprawdę jeden z tych koncertów, który wprowadza słuchacza w krainę objawienia i daje mu bezsprzecznie największą rozkosz duchową.

Przypominam sobie również najdokładniej pierwszy występ dyr. Frieda na estradzie naszej filharmonii. Było to w roku 1917. Sala filharmonii zapelniona była do ostatniego miejsca. Publiczność z niecierpliwością oczekiwała pojawienia się sławnego dyrygenta. Tymczasem pociąg, którym miał przybyć Fried, opóźniał się. Dyrektor Strauch był w rozpacz. Dopiero o godzinie 9-ej minut 30 wieczorem zjawił się Fried i, nie znając zupełnie orkiestry, bez próby, przystąpił do wykonania programu. Efekt był wprost oszałamiający. Orkiestra pod wodzą genialnego kapelmistrza, jakby sugestjonowana każdym ruchem jego pałeczki, unosiła się bezwiednie ku niebotycznemu szczytowi zaczerpniętej krainy tonów. Publiczność szalała z zachwytu. Fried nie znajdował słów uznania dla naszej orkiestry, a muzycy byli wprost olśnieni nowym dyrygentem.

Koncerty symfoniczne pod dyktando Zdzisława Birnbauma, Emila Młynarskiego, Walerjana Berdjaewa i Abendrota należały również do wydarzeń artystycznych w wielkim stylu.

Łódzka orkiestra filharmoniczna, która przez długi szereg lat nie szczędziła nam emocji i podnieść duchowych najwyższego kalibru zmuszona była, niestety, staczać zacięty bój o swą egzystencję. Już w ostatnich latach pozbawiona zupełnie jakiegokolwiek poparcia materialnego ze strony władz miejskich, wiodła coraz bardziej suchotniczy żywot, aż w końcu zniwolała była do rozproszenia się, a tem samem zaprzestania swej nadzwyczajnej i pożytecznej działalności jako placówki, odgrywającej tak dominującą rolę w życiu muzycznym naszego miasta.

Dziwnem zaiste musi się wydawać, że Łódź, licząca przeszło 600 tysięcy mieszkańców, miasto Scheiblerów, Grohmanów, Geyerów, Eltingonów i innych magnatów przemysłowych, nie mogła sobie pozwo-

lić na utrzymanie jednej orkiestry filharmonicznej, która tak pięknie rokowała nadzieje i stanowiła dominujący czynnik na polu krzewienia kultury muzycznej, tembardziej w czasach, kiedy większość muzyków pozbawiona jest możliwości zarobkowania.

Dla dyr. Straucha wyeliminowa nie koncertów orkiestrowych z zakresu jego późniejszej działalności było niewątpliwie dotkliwym ciosem, albowiem pojmował on doskonale, że jedynie koncert orkiestrowy przy udziale wybitnego solisty i dyrygenta dać może słuchaczowi pełnię wrażeń słuchowych, jakie, oczywiście, nie mogą mu dostarczyć sami soliści, bez udziału orkiestry.

Koncerty muzyki kameralnej, które przeznaczone były, jak twierdził dyr. Strauch, dla „znawców i smakoszy”, cieszyły się stosunkowo najmniejszym powodzeniem i nie ścigały do sali szerszych mas.

Pośród całego szeregu zespołów kameralnych, jak kwartet Sevcika, kwartet Rosego, Kwartet drezdeński, budapeszteński i in., największą naturalnie „delicją” muzyczną były koncerty kwartetu prof. Rosego, które pozostawiały po sobie zawsze niezatarte wrażenie i stanowiły prawdziwą ucztę duchową. Aczkolwiek koncerty kameralne, jak już zaznaczyłem, ścigały do sali nieliczną garstkę wybrańców, dyr. Strauch hynajmniej się tem nie zrażał, lecz przeciwnie coraz częściej raczył Łódź tem podniosłymi uroczymi, wychodzącymi nie z zależenia, że muzyka kameralna jest dla słuchacza arcybogatem źródłem niewysłowionych rozkoszy i najsłodszych i najczystszych wód duszy.

Koncerty solistów, t. zw. „mistrzowskie” zajęły w dziesiętnastoletniej działalności dyr. Straucha niewątpliwie najwięcej miejsca. Mielśmy okazję usłyszenia w Łodzi prawie wszystkich największych wirtuozów świata.

A więc z pianistów: Sliwiskiego, Michałowskiego, Turczyńskiego, Drzewieckiego, Rubinstein, Friedmana, D'Alberta, Petrlego, Hochmana, Freya, Anserge'a, Orfowa, Unińskiego, Elly Ney, Prokofiewa, Brałłowskiego, Ungara, Tanemana, Eisenbergera, Cortot, Pembaura, Backhaus, Cassadesusa i in.

Z skrzypków Kochańskiego, Hubermana, Ysay'a, Heifeca, Irene Dubiską, Marieau, Flescha, Erykę Morini, Sziget'ego, Thibaud, Vecsev'a, Cecylję Hansen, Kubellka, Thoruberga, Prihoda, Alme Goodie, Thelmany'ego i in.

Z śpiewaków: Dygasa, Gruszczyń-

skiego, Dobosza, Lachowską, Polinską - Lewicką, Bandrowską, Mokrzycką, Leską, Zboińską-Ruszkowską, Kiepurę, Sniłnową, Battistinię, Jadlowera, Kłurinę, Adę Sari, Didurę, Olę Didur, Slezaka, Selmę Kurz, Sobinową i in.

Z wioloncelistów: Feurmana, Feeldes'ego, Mainard'ego i in.

W wieczorach tańców klasycznych wystąpili: Szmoleówna, Olga Desmond, Gadeskow, Kieselhausen, Bodenwieser, M'Ahesa, Palucca, Rita Sacchetto, Bauhoff, Ruth Abramowicz - Sorel, Zajlich, Balet Opery Warszawskiej, balet japoński, Karsawina, Sacharow i in.

W wieczorach pieśni i żywego słowa brali udział: Ordonówna, Dela Lipińska, Josma Selim, Węgrzyn, Siemaszkowa, Moissi, Zelwerowicz - Chenkin, Wysocka, Yvetta Guilbert, Iza Kremer, Kaczalów i in.

W wieczorach literackich przyjmowali udział: Przybyszewski, Makuszyński, Staff, Belmont, Tuwim, Boy, Jellenta, Ewers, Jewrełow, Awerzenko, Ila Erenburg, Perzynski, Karin Michaelis, Farrere, Pfitgrilli, Dekobra i in.

Udekorowaniem działalności dyr. Straucha był urządzony przezeń w swoim czasie wieczór sonat dwóch tej miary mistrzów jak Hubermana i D'Alberta, a następnie koncert z udziałem Pawła Kochańskiego i Artura Rubinstein w roku 1930, który był zarazem 15-letnim jubileuszem zmarłego dyrektora.

Pozostawiona przez dyr. Straucha księga pamiątkowa, zawierająca autogramy, cytaty i wiersze artystów i literatów, którzy w okresie jego działalności występowali na estradzie filharmonii, jest najlepszym świadectwem jak wielkim szcunkiem i sympatią cieszył się zmarły i jego małżonka w sferach artystycznych.

Znakomity publicysta Cezary Jellenta zamieścił w wspomnianej powyżej księdze pamiątkowej kilka słów o Łodzi:

„Łódź jest dla mnie pustynią. Na tej pustyni znajduje się kilka oaz miłych, przytulnych, gościnnych; jedną z tych nielicznych wysepek wytnienia jest dom Strauchów”.

Chłuba naszego piśmiennictwa, Kornel Makuszyński, zamieścił także ciekawe uwagi o „szlachetnym mieście Łodzi”:

„Powiedziane jest, że „duch boży unosił się nad wodami”. Nigdzie nie jest powiedziane, że się unosił kiedykolwiek nad Łodzią.”

„Wspaniała łacińska kultura Łodzi rozciąga się na ogromnej przestrzeni: od Tivoli do Louvru.

„Ponieważ Łódź jest łodzią podwodną. Rzadko taka się widzi i łatwiej może zatonać.”

„Niema tego złego, co by w Łodzi na gorsze nie wyszło.

„Pan Bóg jest zawsze i wszędzie. W Łodzi tylko bywa rzadko, bo jest na to za biedny.

„Stokroć łatwiej uwierzyłbym w sprawiedliwość boską, gdyby Łódź stała na miejscu Messyny.

„Żadna łódź nie ma tak mało wspólnego z czystą wodą, jak Łódź.

„Bandera, wywieszona na maszcie żeglującej Łodzi, jest zrobiona tylko z perkalu.

„Że ludzie, przyjeżdżający do Łodzi zdaleka, nie wleśzają się od razu, zawdzięczać to należy kompletnemu brakowi drzew.

„Jeśli nieszczęsna owa Łódź jest łodzią motorową, to tylko dlatego, że motorem jej duchowego żywota jest ruchliwa i ze wszelkim miarą przejęma Agencja Alfreda Straucha”

Nasz nieczłówny tenor bohaterki Ignacy Dygas zamieścił w księdze kilka pięknych słów o sztuce, które poniżej podaję:

„W sztuce bardziej, niż w życiu trzeba być wiernym swej wewnętrznej prawdzie.

„Sztuka podobna jest do miłości: zadaje cierpienia, lecz może dać szczęście.

„Nawet na chwałę Bóstwa człowiek nie wynalazł nic piękniejszego ponad pieśń”.

Stanisław Przybyszewski, na kilka miesięcy przed zgonem, zaszczycił również pamiątkę cennym autogramem:

„Jaką biedną komedią jest to całe życie i jaka śmieszność robić z niego tragedję!”

Nie mogłem, zaiste, oprzeć się chęci, aby nie przytoczyć kilku powyższych cytów z owej pozostawionej przez zmarłego księgi pamiątkowej, zawierającej tak wiele głębokich myśli o życiu i sztuce.

Powracając do koncertów solistycznych, należy nadmienić, że w pierwszych latach działalności dyr. Straucha odbywały się one znacznie rzadziej, aniżeli w późniejszym okresie, kiedy to miały miejsce 2—3 koncerty tygodniowo. Dopiero, gdy świat cały ogarnięty został kryzysem gospodarczym sytuacja i na tym odcinku zmieniła się nie do poznania. Dyr. Strauch zmuszony był zredukować do minimum ilość aranżowanych przez siebie koncertów. Pomimo niesprzyjających warunków i coraz mniejszej frekwencji dawał łódzianom w ostatnich czterech latach dwanaście do piętnastu koncertów „mistrzowskich”. Było to zaiste połączone z wielkim wysiłkiem z jego strony, tembardziej, że jako przedsięwzięcie prywatne nie mógł liczyć na żadną pomoc materialną w swych zamierzeniach artystycznych.

W roku 1935 dyr. Strauch miał obchodzić dwudziestoltni jubileusz swej tak owocnej pracy na niwie artystycznej. Niestety, nie doczekał się. Siły coraz bardziej go opuszczały. Stał się zniechęconym i rozczarowanym obojętnością społeczeństwa. Złamał się...

I odszedł... Niema go już między nami...

Odszedł człowiek wyjątkowej pracy i nieugiętej woli... odszedł człowiek, który do ostatniej chwili swego życia wysoko wznosił sztandar sztuki. (mg.)

Dlaczego chodzimy do teatru

Ankieta wśród londyńskich miłośników sceny

Zuany londyński krytyk teatralny przeprowadził niedawno ankietę na temat: „Dlaczego zdecydowałem się zobaczyć tę sztukę”.

Wybrał w tym celu sztukę: „Nie porzucaj” z udziałem znakomitej Elżbiety Bergner. Sztuka grana była bez przerwy przez osiem miesięcy w teatrze „Apollo” przy wyprze danej widowni. Ankieta zwrócona była głównie do najbardziej „zainteresowanej” w powodzeniu sztuki części publiczności, t. j. do widzów, zapelniających zwykle galerię. „Na zrywam ich najbardziej zainteresowanymi, mówił w ankiecie krytyk, bo wydali na bilet daleko znaczniejszą

część swoich pieniężnych zarobków, niż publiczność z krzeseł i łóż i nie szczędziła czasu i cierpliwości na oczekiwanie przy kasie. Wiedzieli więc najlepiej, czy sztuka warta tej ofiary”.

Ankieta zawierała następujące punkty:

„Co spowodowało chęć zobaczenia sztuki:

1) recenzja? 2) opinia znajomych? 3) filmy z udziałem Elżbiety Bergner? 4) reklama? 5) zdjęcia poszczególnych scen, wystawione w oknach teatru? 6) ogłoszenia w dziennikach? 7) przypadek?

Nadeszło już kilka tysięcy odpowiedzi. Okazuje się z nich, że głównym motywem były recenzje w dziennikach i opinia znajomych. Wpływ recenzji jest nieco większy niż opinii (są do siebie w stosunku 9:8).

Rola reszty motywów jest nieznaczna. 200 osób zapragnęło widzieć sztukę pod wpływem filmu. Kilkadziesiąt pociągnęła reklama. Przypadkowo poznały sztukę zaledwie jednostki.

Ankieta nie skończyła się jeszcze. Lecz wszystko przemawia za tem, że przytoczone stosunki nie ulegną już znaczącej zmianie.

Baśń w życiu Klabunda

Klabund, znakomity liryk, autor „Kredowego koła” pisał i przeżywał bajki. Wydaje nam się teraz rzeczą naturalną, że tworzył arcydzieła, jako dwudziestoletni student, że pisał je na formularzach telegraficznych, a po wręczeniu ich słynnemu wydawcy wielkiego czasopisma już po czternastu dniach stał się głośny, bo Klabund posiadał już wtedy wielki talent i po mi strzowsku władał piórem. Ale w historii wielkich talentów jest to bajka, jaką niewiele przeżyło. Niejeden czekał dziesiątki lat na uznanie i sławę.

Pięć franków na zero

Pewnego razu podczas światowej wojny Klabund znalazł się przy rulecie. Było to, o ile się nie myli, w Szwajcarii, gdzie nie brakło rodzi mych Monte Carlo. Nie był zasobny w grosze, a gdy przegrał, ogarnęło go nagle przeczucie, że następną liczbą będzie zero. Musiał zdobyć pięć franków. Wywraca kieszeń za kieszenią, szuka, ręce drżą mu z pośpiechu. Znalazł dwufrankową monetę! Oto jeszcze pół frankówka! Kula zaczyna już świszczeć. Krupier otwiera usta, aby wyrzucić sakramentalne: „Rien ne va plus”. Klabund woła: „Pięć franków na zero!” i gorączkowo przetrząsa dalej kieszenie. Znalazł jeszcze dwa franki i drży o brakujące 50 centimów. Nagle staje przed nim jego- mość w surducie i podaje dwie garście żetonów, mówiąc: „Winszuje panu”. Klabund liczy żetony i przeciera oczy. Wygrał 3500 złotych franków! Chce w pierwszym porywie zwrócić pieniądze. Wszak zostawił nie sto, ale tylko pięć franków i to niepełne. Nie wie, co ma uczynić. W tej chwili staje przed nim znowu ten sam jegomość, podaje równą pierwszą ilość żetonów i winszuje, jak poprzednio. Okazało się, że krupier zamiast „pięć” (cinq) zrozumiał „sto” (cent). Za skoczony pierwszą wygraną Klabund nie cofnął poprzedniej stawki. Zero wyszło kolejno dwa razy. Klabund opuścił kasyno, mając w kieszeni 7000 franków. Wszedł do pobliskiej winiarni i wychyliwszy kieliszek wina, zaczął znów przetrząsać kieszenie. Znalazł brakujące do pełnej stawki 50 centimów.

Dobra wróżka z Davos

W czasie inflacji, gdy paskarze zaledwie zaczęli marzyć o Szwajcarii, Klabund ciężko zapadł na zdrowie. Był zawsze cierpiący. Tym jednak razem mógł go jedynie uratować pobyt w Davos. Gruźlica krtań jesienią w Monachjum — to znaczyło „finis poetarum”. Lecz Davos pochłaniało w jednym miesiącu więcej pieniędzy, niż wynosiła wartość trzypiętrowej kamieni

cy w Monachjum. Klabund nie garnął się do życia. Nie skarżył się.

Nie mógł już mówić, lecz tworzył dalej i nie zwracał się do nikogo o pomoc, nawet do ojca, zamożnego aptekarza, chociaż trzeba zaznaczyć, że w owym czasie nawet bogaty aptekarz nie mógł sobie pozwolić na pobyt w Davos. Nagle otrzymuje list od człowieka, znanego mu zaledwie ze słyszenia. List brzmiał:

„Szanowny Panie! Dama, będąca wielbiczką jego talentu, zaprasza Pana do spędzenia u niej kilku miesięcy w Davos”.

Do listu załączony był czek. Klabund zgodził się na tę propozycję z bajki. Nie zapytał, kim była gościnną dama i nie dowiedział się o tem nigdy.

W Davos na leżaku, w promieniach świecącego poprzez śniegowe płatki słońca zapelniał pismem kartki małego bloku. Pisał całymi dniami, rozrzucając naokoło siebie odrywane z bloku kartki, wśród

których zasypiał, niby wśród śnieżnych zasp. Tak powstało w ciągu dwóch tygodni „Kredowe koło”. Klabund wyzdrowiał o tyle, o ile to było możliwe przy stanie jego zdrowia. Mógł znowu mówić, chodzić, a nawet tańczyć.

Spełnione sny Kopciuszka

„Kredowe koło” zostało natychmiast wystawione, pomimo, że Klabund postawił za warunek, aby główną rolę powierzono Karoli Neyer. Dla tej bałwochwalczo kochanej kobiety napisał „Hai-Tang” już na progu śmierci. Sztuka ta utorowała jej drogę do sławy. Gdy Karola Neyer zagrała ją po raz pierwszy, prowincjonalny Kopciuszek stał się, jak w bajce, królową sceny, stającą odąd w tęczy blasków sławy.

A Klabund zbierał za „Kredowe koło” dolary, funty i inne pełnowartościowe waluty, o których ludzie zaledwie śmiali marzyć. Liryk bez

patosu, cichy gawędziarz, którego dzieła miały tak mały zbyt, że często nie znajdował nakładcy, stał się dramaturgiem, panem sceny dzięki swemu subtelnemu liryzmowi, szczerości i sile uczucia.

Powrót do „Zaczarowanej góry”

Klabund wracał jeszcze kilkakrotnie z „Zaczarowanej góry” do kraju. Towarzyszył ukochanej w jej teatralnych wędrówkach. Uciekał, opuszczony przez lekarzy, znowu do Davos, gdzie twórczość jego pomimo zbliżającego się kresu życia, jaśniała coraz potężniejszym blaskiem, a sława i bogactwo rosły jak w bajce. Był szczęśliwy z powodzenia ukochanej. Miał własne auto, a w miastach, które sobie upodobał, własne mieszkania. Mógł śpieszyć z pomocą biedakom, do których niegdyś sam się zaliczał, i czynił to przez listy, rady, przekazy telegraficzne i przesyłki pieniężne. Innym uprzykrzyłaby się

może ta filantropja, dla niego była szczęściem z bajki. Niosła mu zapomnienie o bliskim końcu.

Najpiękniejsza bajka

Najpiękniejszą jednak bajką była mu śmierć. Po jednym z częstych pogorszeń, spędził lato na Brioni. Czuł się tam silnym i zdrowym, jak nigdy. Jego nowy utwór wystawiono jednocześnie na dwunastu scenach. Gdy nadeszła zima, pojechał do Davos nie z potrzeby, ale z przyzwyczajenia. Tu pochwyciła go nagle w swe szpony śmierć. Zapale nie płuc z wysoką gorączką, twórczynią cudownych widzeń w chorej wyobraźni, położyło w ciągu kilku godzin kres płodnemu życiu wielkiego pisarza.

Sprawiedliwy tym razem los oszczędził mu długich przedśmiertnych męk gruźlika. Klabund, umierający od dziesiątka lat, skonał szybko i bez cierpień, jak kłosa, kośa podcięty.

B. OLDEN.

Gdzie żyją umarli?

Co mówią media o życiu pozagrobowym

Żadne pytanie nie nasuwa się tak często i na żadne nie otrzymuje się tak mglistej odpowiedzi, jak na pytanie, czym jest świat pozagrobowy. Pomijając już, że samo jego istnienie bywa często kwestionowane, na wet po zgodzeniu się, że śmierć nie stanowi kresu życia, pozostaje pełna lęku nieświadomość co do postaci i treści „tamtego świata”. W żadnej kwestji zdania nie są tak różne i tak podzielone, jak w kwestji życia po śmierci.

Media świadczą

Profer Ernste Bozzano, włoski uczony, któremu psychologia ma wiele do zawdzięczenia, postanowił zbadać stopień wiarygodności niezliczonych „doniesień”, otrzymanych „stamtąd” przez różne niezliczone media. Rozpoczął więc skrupulatne badanie setek protokołów spirytystycznych seansów, interesując się przede wszystkim wiadomościami z zaświata, jako najbardziej wątpliwymi. Zdarza się, że głos medium zmienia się we śnie hipnotycznym i brany jest za głos rzekomego ducha. Stąd przypuszczenia badaczy, że przytaczane w transie szczegóły o życiu pozagrobo-

wem rodzą się w podświadomości medjów.

Rzeczywistość przeczy jednak często temu założeniu. — Zdarza się bowiem, że wywołany duch wyraża się językiem, którego medium wcale nie zna. Pewna niemiecka wieśniaczka np. mówiła we śnie hipnotycznym po aramejsku, a jakieś amerykańskie medium posługiwało się w hipnozie językiem, używanym niegdyś w Tybecie. W Wroclawiu mówiła młoda kobieta w trakcie hipnozy po grecku djaiektem, — w którym spisano Nowy Testament. Dane te dowodzą, że słowa medjów niezawsze mają za źródło ich podświadomość. Bozzano stwierdził kilkakrotnie, że w badanych przez niego seansach nie mogło być mowy o podświadomym udziale medjów w zaprotokółowanych przejawach życia poza grobem. Brzmiały różnie u różnych medjów, lecz pomimo to niektóre dane były identyczne zawsze, niezależnie od czasu i miejsca seansów. — Fakt ten pozwolił Bozzano stworzyć obraz życia po śmierci, co prawda, niezupełnie jasny, lecz na tyle wyraźny, że da się określić.

Ostatnia chwila

Zgadza się przedewszystkiem zdobyte drogą hipnozy różnych medjów dane o psychicznym stanie człowieka w chwili śmierci. W umyśle umierającego zjawiają się niby błyski rażące najważniejsze z minionych przeżyć. Ubiegłe życie miga przed nim, dając mu możliwość przeżyć je ponownie i pożegnać się z najdroższymi chwilami. — O tem błyskawicznym powtórzeniem istnienia świadczą zarówno medja, jak ludzie, którzy przeżyli śmiertelne niebezpieczeństwo i cudem uszli śmierci. Mówią tak przywróceniu do życia topielcy, jak również ci, którzy zawiśli na stryczku, od którego ich jeszcze na czas odcięto.

Sila myślenia

Niezwykle interesującym jest twierdzenie, że świadomość

skończonego istnienia następuje dopiero po pewnym czasie. Zmarłemu zdaje się, że żyje w innym środowisku. Stan ten, wzmiankowany często w spirytyzmie, można wytłumaczyć pośmiertną twórczością umysłu, nadającego kształty myślowi umierającego. O możliwości takiego psychicznego stanu świadczą eksperymenty fakirow. Fakir przekonywa siebie, że zranił się i rana zjawia się istotnie w miejscu, o którym myślał. W zmarłym nie znikło jeszcze wspomnienie zgasłego życia, nie zamarła jeszcze myśl i skutkiem tego może mieć przez jakiś czas iluzję. Czas jej trwania jest różny i kończy się świadomością śmierci.

Widzenie duchowe

Wiemy już, jak się odbywa przejście w zaświaty. A teraz pozostaje pytanie: jak wygląda

„tamten świat” i jak upływa w nim dalsze istnienie.

„Duchy” twierdzą jednogłośnie, że pełen jest światła, a zmarli widzą inaczej niż na ziemi. Ze swego wnętrza mogą przejrzeć wszystko, co jest ciałem. Unoszą się w przestworzu, kiedy i dokąd chcą. Porozumie wają się bez słów przez wymianę myśli. Na początku próbują posługiwać się ziemską mową, lecz okres ten mija, zastąpiony przez telepatyczną wymianę myśli.

Tak przedstawia się ogólny zarys pozagrobowego życia według danych, zdobytych przez profesora Bozzano. Możemy się zgodzić lub nie z znakomitym uczonym. Lecz jedno pozostaje niewątpliwem, a mianowicie, że w usiłowaniu przeniknięcia tajemnic kryje się najważniejsze bodaj z zagadnień naszego istnienia: zagadnienie bytu i niebytu.

Maharadża Karputali



bawi wraz z małżonką w Paryżu.

Piękno polskiego krajobrazu



Ogólny widok Jaszczurówki w Zakopanem

Nazwa

„Gdy Bóg uczynił z ziemi wszelkie zwierzęta na polu i wszelkie ptaki w przestworzach, sprowadził je wszystkie do Adama, aby ten jakoś je nazwał; bowiem jak Adam nazwie żyjące stworzenia, tak one nazywać się będą. I oto Adam na dał wszelakiemu stworzeniu pod słońcem i zwierzęciu na polu imię” (Gen. II. 19. -20).

Tak mówi pismo święte ale czy go tam niema, to niezaprzeczonego faktu, że Adamowi, od chwili, kiedy nazwał każde stworzenie, zdawało się, że coś o nich wie i że je poznał. Dopóki rzecz jakaś nie ma nazwy, niepokoi ona człowieka, staje przed nim tajemnicza i skryta, niedostępna i nieopanowana; ale gdy tylko ma nazwę, to nagle wydaje się człowiekowi, że zna ją i niema potrzeby obawiać się jej; jest uszeregowana wśród innych rzeczy, etykietowana i poprostu opanowana. Zastanówcie się, jaką potęgę i czar kryje w sobie nazwisko! Chory człowiek idzie do lekarza; doktor opakuje, przepisuje receptę i mówi, aby przyszedł do niego za tydzień. Można się założyć, że człowiek, że pacjent nie odeszł zadowolony; chciał przecież usłyszeć od lekarza, że cierpi na hyperaciditę rheostatyczną i że krople, które ma zażywać, zawierają gliceroamidotoulol; dopiero wtedy biedna dusza uspokaja się, bowiem wie dokładnie, co człowiekowi dolega i czego mu brak, gdzie organizm szwankuje i co robić należy.

Nawet mi nie powiedział, co mi jest — słyszałem często skargi pacjentów.

No rzeczywiście, jak człowiek może chorować z ufnością, jeśli nie wie, jak się jego choroba nazywa?

Człowiek jedzie koleją i widzi przepiękne miasteczko; dokoła rybny staw, pośrodku czerwony kościółek, a na pagórku pod miasteczkiem stare ruiny jakiegoś zamku. Pasażer zrywa się z półsnu; jakie to piękne! Jak się to miasteczko nazywa? I zamiast podziwiać czerwony kościółek, pasażer zaczyna szukać czegoś, lub kogoś, kto zdradziłby mu nazwę tej miłej scowoci. Wreszcie mija pocig stacyjkę z napisem „Kapravice”.

Ach, to są Kapravice! — wzdycha pasażer z ulgą i czuje się dobrze; nie dlatego, że widział coś ładnego, ale że wie, jak się to coś nazywa. Człowiek wchodzi po obcym mieście i staje przed gotym kimś kościołem, ogląda go, obchodzi dokoła i nie może sobie przypomnieć, jak się ten kościół nazywa? Wreszcie ktoś mu mówi, że jest to kościół św. Egidjusza. Gdyby to okazał się kościół św. Panteleona, byłoby równie dobrze. Aby tylko miał nazwę, która likwiduje niepokój, wzbudzany przez rzeczy nieznanne.

Mamy okazję oglądać maszynę, czegoś podobnego nie widzieliśmy jeszcze nigdy w życiu. Na dole ma coś takiego, na górze djabli wiedzą co, kilka dźwigni, parę kółek zębatach; coś, u licha, co to być może? Wreszcie jakiś fachowiec oznajmia, że jest to rotacyjny panteostat Ridnera (proszę was nie szukać tej nazwy w leksykonie) i odrazu człowiek odczuwa ulgę. Acha, acha, myśli sobie człowiek, więc to jest panteostat. Do czego służy, to już rzecz drugorzędna; to napewno ma również sens.

Tylko to, co ma nazwę, istnieje dla nas w pełni i zadawała nas; rzeczy bez nazwy są straszne, bowiem ich rzeczywistość nie jest włączona do wygodnej klasyfikacji słownej. Rzeczy bez nazwy pozostają zapoznane; to jest zupełnie na naturalne. Ale to, że rzeczy znane, stają się jakby poznane, jest świadectwem magicznej potęgi słowa, której ulegamy, jak ludzie pierwotni; albo jak platoniccy w starożytności; albo jak Adam, który ujął władzę nad światem dzięki temu, że każde stworzenie i bydlętko zaopatrzył w nazwę.

Karol Capek.

Z CYKLU REPORTAŻY „GŁOSU PORANNEGO”

Kwadrans wśród przestępców

Korowód interesantów w patronacie nad więźniami

Napiętnowani wyrokiem sądu, przypieczętowanym zamknięciem za kratami — to ludzie poza nawiasem. Ich świadectwa, ich referencje — to czerwona kartka: „Dnia... opuścić więzienie w...”

Znalazł się wreszcie na tej upragnionej i wymarzonej wolności. Stoi przed ponurą bramą więzienną. Do kąd pójść? Pierwsze pytanie i natychmiastowa decyzja składowa kroki do patronatu nad więźniami. Może tam znajdzie pomoc...

Idziemy za nim. Wchodzimy do lokalu patronatu. W poczekalni liczni „interesanci” oczekują swych kolejki. Jedni hardo spoglądają przed siebie, drudzy, snąc porażki, pierwszy tu przybyli, starają się, by ich nie widziano.

Cichy, schludny gabinet. Za biurkiem pełna dobroci kierowniczka wysłuchuje żalów. Wchodzi pierwszy „petent”. Wysuszona i schorzała twarz nie zdradza młodego wieku. Mimo przeżytych zaledwie 23 lat, wygląda, jakby miał lat trzydzieści kilka. Lekliwie się rozgląda, poczem cichym głosem prosi o pomoc materialną. Nie ma pracy, pozbawiony wszelkich środków utrzymania.

— Rodzice żyją?

— Tak.

— Dlaczego pan nie idzie do rodziny?

Opowiada smutną historię. Zako-

chał się w pięknej, lecz biednej dziewczynie. Rodzice nie chcieli uznać jej, jako synowej. Stracił pracę, a chcąc dać swej wybranej utrzymanie, nie zważał się kraść. Przy pierwszym włamaniu został ujęty i skazany przez sąd na 8 miesięcy więzienia. Ukochaną, jako podejrzaną o paserstwo, acz zdaniem jego zupełnie niewinnie, spotkała taka sama kara. Oboje, po odsiedzeniu 8 miesięcy, wczoraj opuścili więzienie. „Narzeczona” jest brzemienista. W najbliższych dniach spodziewa się rozwiązania, które ładynie dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności ma nastąpić już nie w celi więziennej. Do rodziców swych mógłby wrócić, lecz bez matki swego przyszłego dziecka. Tego uczynić nie chce, a nie mając mieszkania, woli wraz z nią tułać się i sypiać dziś u jednych, jutro u drugich.

— Kraść więcej nie chcę; pragnę być uczciwym człowiekiem.

Otrzymuje doraźną pomoc w postaci kartki do spółdzielni spożywczej na żywność i kilka złotych.

Jutro niech zgłosi się do nas narzeczona pana. Umieścimy ją w klinice, gdzie będzie mogła odbyć poród i gdzie w ciągu najbliższych kilku tygodni pobędzie wraz z dzieckiem.

Dziękuję. Po swoim, tak, jak umie. Ale błysk szczęścia w oczach

wskazuje, iż jego największa w tej chwili troska została zrozumiana. Ukochana i dziecko będą mieć czy stać pościel i wyżywienie. On w międzyczasie starać się będzie o pracę.

Patrząc na tego człowieka, który wie już, co to przestępstwo i kara więzienia, chce się razem z nim wierzyć, że drogą, na której raz się potknął, kroczyć dalej nie będzie.

— Następny — proszę...

Drzwi się uchylają i nieśmiało wchodzi młoda, 24-letnia dziewczyna. Dawna służąca. Państwo, u których była „w obowiązku”, byli dla niej bardzo dobrzy. Traktowali ją należycie, pensję miała niezłą i do bry wikt. Narzeczony — złodziej wciągnął ją do tej roboty. Złapał. Sąd. Kilka miesięcy więzienia. Druga wyprawa złodziejska. Znow złapał. 19 miesięcy posiedział. Za nic w świecie nie chce już iść się tej ryzykownej pracy. Chce żyć uczciwie, jak tysiące jej rówieśniczek. 19 długich miesięcy, w których dnie i noce są tak bliźniaczo do siebie podobne, spędziła w więzieniu katowickim. Rzeczy, pozostawione na łasce losu, wszystkie zaginęły. Nie ma nic poza koszulą, sukienką i zniszczonym obuwem, które nosi. Tu, w Łodzi, nikt jej do pracy nie przyjmie. Ma brata w Nieszawie, skąd pochodzi. Gdyby mogła doń się udać, rozpoczęłaby nowe, uczciwe życie.

— Proszę, oto bon do spółdzielni na żywność. Dostanie pani trochę hielizny i obuwie. A jutro przyjdzie pani po bilet kolejowy do Nieszawy... Następny, proszę...

Wchodzi drab o szelmowskim wyrazie twarzy. Kilka razy już karany. W dniu wczorajszym opuścił więzienie, w którym przebywał dwa lata. Sprzykrzyła mu się praca przy brukowaniu ulic — chciał lżejszą drogą zdobyć nieco grosza. Pechowo jednak pracował i... „nakrył”. Prosi o pieniądze. Ma żonę i 2-miesięczne dziecko głodne.

— Coś się nie zgadza. Siedzieliście 2 lata, a dziecko ma dwa miesiące.

— Byłem na urlopie w domu — z dumą odpowiada „klijent”. Pani dr. Stachowska porozumiewawczo się do mnie uśmiecha: zagadka rozwiązana. Jednak są pewne zastrzeżenia co do wiarygodności interesanta. W najbliższych dniach przeprowadzony będzie wywiad. Jeśli wszystko, co mówi, okaże się prawdą, dostanie nieco pieniędzy, żywność, a dziecko umieszczone będzie w żłobku.

— Następny...

45-letni były tkacz, obecnie złodziej - recydywista. Siedem razy karany za kradzieże. Suma sumarum — dotychczas tylko... 9 lat, przebytych w więzieniu. Chora żona pozostaje na „utrzymaniu” teściowej, czerpiącej dochody z żebractwa. Dość już ma więzień, których tak wiele poznał. Chciałby na starość wysypiać się w domu, bodaj kosztem... uczciwej pracy. Podobno w Kaliszu „złaził” fabrykę. Pójdźmy jeszcze próbować, ale na bilet nie ma.

— Przyjdziecie jutro po bilet kolejowy. Pamiętajcie jednak, że jeśli poraz ósmy za kratki pójdziecie, na nas więcej liczyć nie możecie... Następny.

Za włamanie skazany na trzy lata. Przed 4 tygodniami przedterminowo zwolniony po 27 miesiącach. Troje nieletnich dzieci w domu, opuszczonych, gdyż matka odsiaduje w kobiecym więzieniu w Fordonie (miejsce pobytu Gorgonowej i Maliszowej) karę pięcioletnią izolowaną za antypaństwową działalność wyrotową. Po wyjściu z więzienia otrzymał pracę w monopolowej wytwórni, skąd go zwolniono, gdy wyszło na jaw, że był karany. Prosi o poparcie w dyrekcji, by go przyjęto.

— Przyjdziecie za tydzień, możecie coś zdziałać.

Jak w kalejdoskopie przewijają się typy — różne, najróżniejsze. Każdy odmienny.

W miarę możliwości patronat kałdemu pomaga, mimo nader szczupłych funduszy. I podkreślić należy całkowicie oddanie, z jakim pracują nieletnie jednostki o dobrem sercu i anielskiej cierpliwości, jak p. dr. Stachowska.

Ciekawy szczegół. Właściciel ci mu, gdzie mieści się „Patronat nad więźniami” wypowiedział lokal. Dość ma takich „interesantów” u siebie. Podobno w ciągu ostatniego półroczu skradziono kilkaset żarówek z klatki schodowej. Zdarzyła się też kradzież w samym lokalu patronatu. Złodzieja schwytano i osadzono w więzieniu. Tam został pobity do krwi przez współwięźniów, oburzonych do głębi, że tam, gdzie wyciągają ku nim pomocną dłoń, w tym bodaj jedynym miejscu, w którym kraść szanującemu się złodziejowi nie należy, odważył się na podobny czyn. Etyka musi być wszędzie. Nawet w tej sferze.

M

REWELACYJNE NOWOŚCI WYDAWNICZWA M. FRUCHTMANA PO ZNIŻONYCH CENACH!

- | | | |
|-------------------|---|---|
| Feuchtwanger Lion | — | Rodzeństwo Oppenheim |
| Halle Fannina | — | Kobieta w Rosji Sowieckiej |
| | | (Książka bogato ilustrowana, stron 300) |
| Heller Otto | — | Zmierzch Żydostwa |
| von Koerber Lenka | — | W sowieckich więzieniach |
| Radek Karol | — | Portrety i pamflety |

Powyższe książki, w cenie a 5 złotych poleca:

Wydawnictwo M. Fruchtmanna w Warszawie, Ś-to-Krzyska 35
Konto P. K. O. Nr. 28.997.

Uwaga. Wpłacającemu zgóry całą należność przez P. K. O. nie doliczamy porta.

Wyprawa polska na Spitzbergenie

Korespondent PAT. na Spitzbergenie, inż. Biernawski, nadesłał komunikat z polskiej wyprawy polarnej na Spitzbergen, treści następ.: Zakładanie obozu bazowego na wybrzeżu zatoki van Keulen trwało około trzech dni i wymagało dość dużo wysiłku. Miejsce na bazę zostało bowiem wybrane w odległości 800 metrów od morza i na wysokości około 80 metrów nad poziomem lodowca Finsterwaldera. Do miejsca obozu należało przenieść około 1500 kg. rzeczy, niezbędnych dla założenia bazy. Był to podręczny skład żywności, sprzęt polarny i alpinistyczny, rozmaite aparaty oraz instrumenty pomiarowe. Celem ułatwienia transportu zbudowano niewielki dźwig na morzenie. W odległości około 100 metrów od morza założono główny skład żywności oraz umieszczono beczki z benzyną, naftą i spirytusem. W małej zatoce została zakotwiczona łódź z 4-konnym silnikiem, zakupiona w Norwegii. Przed obozem zatknęto flagę polską i norweska oraz wystawiono maszty antenowe.

Po założeniu bazy członkowie wyprawy zostali podzieleni na dwie grupy. Pierwsza grupa wyruszyła celem zbadań najlepszej drogi do nieznanego wnętrza ziemi Torella. Druga grupa prowadziła w tym czasie prace geologiczne na wybrzeżu zatoki van Keulen. Jednocześnie nakręcono film i dokonano zdjęć fotograficznych otoczenia bazy, fjordu i lodowca Finsterwaldera.

Nawiązanie łączności zapomocą krótkofalowych stacji radiowych o małej mocy, mimo dużych wysiłków, nie dało, jak dotychczas, rezultatu. Warunki odbioru są bardzo trudne z powodu silnie zjonizowanego powietrza pod wpływem słońca, stale krążącego nad horyzontem. Pomimo posiadania dobrych odbiorników nie udało się odebrać ani jednej stacji fonicznej. Telegraficznie udaje się odbierać i harmoniczne długofalowe.

W nocy z 27 na 28 czerwca silny sztorm zachodni wyrzucił łódź motorową na ląd, niszcząc częściowo jej wnętrze i uszkadzając sil-

nik. O gwałtowności sztormu świadczą może np. taki fakt, że induktor od silnika znaleziono w odległości około 30 metrów od morza, zagrzebany niemal całkowicie w zwirze.

Wybrzeża zatoki van Keulen są bardzo piękne i zamieszkałe przez niezliczone stada ptactwa: gęsi, kaczek, ale i rozmaitych błatych, nie zwykle wojowniczych jaskółek. Jaskółki te są większe od spotykanych w Polsce i napadają na członków wyprawy tak zaciekle i tak długo, dopóki ci nie odejdą od ich gniazd. Na morenach lodowca Finsterwaldera członkowie wyprawy upolowali m. in. 3 kuropatwy lodowcowe, białe z pomarańczowymi powłokami, przeznaczone na okazy dla naszych zakładów naukowych. Mięso tych kuropatw jest bardzo smaczne.

W nocy 29 czerwca ujrzelśmy u wylotu fjordu van Keulen stojący na kotwicy dwumasztowiec z flotylą małych łódek. Był to, jak się okazało, statek łowców białych ryb, z których skór wyrabiane są rzemienie oraz pasy transmisyjne.

Bojownicy życia

Choraży walk ze złośliwą anemią

Jerzy Ryszard Minot odkrył wartość leczniczą wątroby

Dr. Minot nie jest, podobny zewnętrznie ani do płomiennego silacza Semmelweisa, ani do masywnego i nieco kanciastego Bantinga; szczupły, elegancki, o twarzy wesołej i ruchliwej.

przypomina z wyglądu bardziej aktora, niż lekarza.

Jest on jednak naprawdę lekarzem z Bożej łaski i posiada wszystkie istotne cechy prawdziwego bojownika życia: ogromną ilość dla cierpiących ludzkich, silnie rozwinięte porzucie odpowiedzialności wobec chorych, oraz

potężną, nieustępliwą wolę.

George Richard Minot urodził się w Bostonie, intelektualnej stolicy Stanów Zjednoczonych i pochodzi z rodziny arystokratycznej. Oprawda, arystokratycznej w znaczeniu amerykańskim, ale — bądź co bądź — wychowywał się on w środowisku, nasiąkniętym tradycją w stopniu zupełnie wystarczającym.

by go uchronić przed zbyt oryginalnością.

Mieszka w nim wszelkie duch przekory, który sprawia, że myśl jego nie zawsze trzyma się utartych szlaków. Nawetpliwie też przekora dyktowała mu w r. 1912, gdy był jeszcze

skromnym asystentem szpitala powszechnego w Massachusetts.

te dziwne słowa, wpisane do karty szpitalnej jednej z pacjentek:

„Nawet gdy przesiaduje ona na dworze i korzysta dowoli ze świeżego powietrza, osłabienie nie ustępuje i obraz jej krwi się nie zmienia. Trzeba by podawać kwas solny;

jej żołądek napewno nie produkuje już ani kropli kwasu solnego.

Jednakowoż, by wiedzieć, jak ją leczyć należy, musielibyśmy wiedzieć, jak się leczy anemię złośliwą...”

Nad osobliwą notatką kiwał głową prymarjusz, wzruszali ramionami starsi asystenci. Później pisać takie rzeczy w karcie szpitalnej? Toć i bez tego wiadomo, że

anemia złośliwa jest nieuleczalna.

Ze też każdy młody musi zawsze na nowo odkrywać dawno znane prawdy! No tak, bezwątpienia, prawda była dawno znana, a w do latku niezbyt przyjemna i

dr. Minot wykazał pewien brak taktu zawodowego,

mówiąc o tem w historii choroby, która wcale nie jest przeznaczona do podobnych wynurzeń. Ale młody asystent zapatrywał się na sprawę nieco inaczej niż jego starsi koledzy. Nie wystarczyło mu stwierdzenie faktu, że choroba jest nieuleczalna;

traktował to raczej jako wyzwanie do walki

Obok pewnej wrodzonej przekory i młodocianej buty, wybitną rolę grało w tem nastawienie uczuciowe: poprostu żał mu było niewymownie chorych, ginących bez ratunku i chciał im pomóc.

A widział tych chorych sporo w szpitalu, w czasie swej pierwszej asystentury.

W jego wrażliwej wyobraźni głęboko utkwił obraz anemii złośliwej, po mistrzowsku nakreślony przed laty przez starego Addisona:

„Choroba zaczyna się bardzo powoli i zdradziecko. Chory nie może podać, kiedy po raz pierwszy poczuł osłabienie, które rychło staje się tak nadzwyczajnie wielkie.

Twarz blednie, białka oczu nabiera

ją blasku perłowej macicy, ogólny wygląd jest raczej zwiędły,

niż wycieńczony. Zjawia się coraz większy lęk przed każdym wysiłkiem, a każda próba przezwyciężenia się wywołuje prędkie wyczerpanie i brak tchu. Skóra na całym ciele wygląda jak biała, gładkie płótno, przeświecające woskowo.

Usta, dziąsła i język wydają się pozbawione krwi.

Apetytu brak. Przyłącza się do tego ogromne zmęczenie i zwiroteczne nie ciała, zadyszka występuje przy najlżejszym wysiłku albo podnieceniu

Niebawem pacjent nie omoże już wstać z łóżka.

Czasem ulega on przemijającym zaburzeniom umysłowym, w końcu zapada w stan prawie zupełnej apatii i ośpienia.

Wreszcie umiera”.

Wreszcie umiera... Rzeczywiście, anemia złośliwa zabija nieubłagannie, pewnie, niż jakkolwiek inna choroba. Pacjenci zawsze umierają. Dr. Minot uważa to wręcz za obrazę osobistą. Ostatecznie:

co to jest choroba nieuleczalna? Choroba, której leczyć nie umiemy. Bierze się więc do studiowania chorób krwi. Pracuje wprawdzie w dalszym ciągu w szpitalu, lecz zawsze znajduje chwilę czasu, by obejrzeć pod mikroskopem jakiś preparat krwi chorego, przeczytać kilka bodaj stron „kieszoń” dzieła, traktującego o tej chorobie. Po dwóch latach

udaje się do uniwersytetu w Baltimore,

gdzie pod kierunkiem wybitnych specjalistów poświęca się całkowicie ulubionym studjom. Niebawem krew człowieka zdrowego i chorego nie ma już dla niego tajemnic: potrafi spostrzec najdrobniejsze zmiany

w jej obrazie mikroskopowym. Zawsze jednak zajmuje go najbardziej krew chorych na anemię złośliwą.

Propaganda męskiego „dekoltu”

Zerwać wreszcie ze sztywnymi kołnierzykami

Edison mawiał, że każdy człowiek normalnie żyłby 150 lat, gdyby sobie nie skracał życia przejadaniem się i krępowaniem ciała kołnierzykami i paskami. To też słynny wynalazca zawsze chadzał w luźnym, obszernym ubraniu i obuwiu, a choć do 150 lat nie dożył, to jednak umarł w bardzo sędziwym wieku.

Jednym z najgorzalszych przeciwników obcisłego kołnierza jest duński lekarz Schenkel. Propaguje on chodzenie z odkrytą szyją, za przykładem marynarzy, twierdząc, że jest to o wiele estetyczniejsze i higieniczniejsze, niż konwencjonalny strój męski.

„W wieku niesłychanego rozwoju sportów i propagandy higieny — mówi Schenkel — barbarzyńskim przeżytkiem jest obcisły kołnierzyk, nawet miękki, nie mówiąc już o twardym, który jest poprostu torturą. Takie kołnierzyki stają się często bezpośrednim powodem ataków sercowych, to też tylko ludzie

We krwi takich chorych zmniejsza się gwałtownie ilość czerwonych krwinek.

Z normalnej ich liczby — 4 i pół do 5 milionów w milimetrze sześciennym — pozostają 2 miliony, miliona, a nawet jeszcze mniej. Pozostałe krwinki są blade, spotykają się wśród nich formy niedojrzałe i zdegradowane. Od czasu do czasu w przebiegu choroby

zdarzają się okresy polepszenia, trwające nieraz po kilka miesięcy.

Wtedy ilość czerwonych krwinek zwiększa się; pojawiają się wśród nich ciałka, które na zabarwionych preparatach wyglądają, jakby pokryte subtelną siatką, przecinających się delikatnych linii to t. zw. reticulocyty — komórki młode, świeżo wypuszczone z wazektatu krwiotwórczego.

Gdy po pewnym czasie następuje nieuniknione pogorszenie, znikają one znowu. Te młode formy szczególnie intrygowały badacza. Ich pojawienie się i znikanie pozwalało nieomylnie przepowiadać polepszenie, lub pogorszenie stanu pacjenta, a ponadto nasuwało wniosek, że przy anemii złośliwej w okresach pełnego nasilenia choroby,

ustaje normalna działalność narządu, wytwarzającego krwinki czerwone — szpiku kostnego.

Wiedzieli zresztą o tem oddawna patolodzy, natomiast klinicyści woleli przypisywać zmniejszanie się ilości krwinek raczej jakimś tajemniczym czynnikom destrukcyjnym, powodującym ich przyspieszone obumieranie. Tak głosiła modna wówczas teoria

Jednakowoż dr. Minot nie troszczył się o modne teorie i zabrał się zkości do badania szpiku kostnego.

Powrócił do rodzinnego Bostonu i osiadł tam jako lekarz praktykujący. Jednocześnie pracował w laboratorium znanego patologa J. Wrighta. Wright nie był wcale przyjemny w obejściu, Minot ogląda

ła właśnie przez mikroskop preparat szpiku człowieka, zmarłego na anemię złośliwą

— Doktorze — pyta nieśmiało — co znaczą te duże komórki, które pełno mam w polu widzenia? Czy to są makroblasty?

— Pokaż pan. To? Djabła mnie obchodzi, jak się one nazywają! Trzeba być zawodowym kretyńcem, aby troszczyć się o nazwę. Człowieku, czyż nie widzisz, że to są komórki młode?

Caly szpik tego biedaka jest wprost wypchany młodemi komórkami, które nie rosną i nie przekształcają się w normalne krwinki czerwone.

Do licha, Minot czy pan nie rozumie, że przy anemii złośliwej szpik właśnie jest chory, że nie potrafi wykańczać krwinek, chociaż wytwarza je masowo w postaci niedojrzałych?

— Ale dlaczego?..

— Dlaczego, dlaczego? Ja sam nie wiem dlaczego! Idź pan do diabła i daj mi spokój!

Minot uśmiechnął się tylko. Stary Wright był zresztą na swój sposób niezłym pedagogiem;

polubił w końcu wieczne pytającego laboranta

i nauczył go tego, co sam umiał. A umiał bardzo wiele. Nie wiedział tylko jednej rzeczy, o którą Minotowi najbardziej chodziło: jak leczyć anemię złośliwą.

Mingło kilka lat.

Dr. Minot został profesorem uniwersytetu Harwarda,

uznanym autorytetem w sprawach chorób krwi. W r. 1921 dotknęło go nieszczęście:

zachorował na cukrzycę.

Było z nim zupełnie źle. Na szczęście Banting odkrył właśnie insulinę. Minot pojechał do niego i wrócił odrodzony, pełen nowych sił do pracy. Nie omieszkał też wycofnąć z odkrycia Bantinga pewnych wniosków.

— Cukrzyca — rozumował — powstaje w skutek braku pewnego czynnika w ustroju. Czynnika tego dostarczamy choremu z zewnątrz w postaci insuliny. A gdyby się okazało, że

anemia złośliwa również zależy od braku jakiegoś nieznanego czynnika?

Gdybyśmy go mogli choremu dostarczyć, byłby uratowany. Nie byłoby to właściwie ściśle rozumowanie, ani naukowe wyciąganie wniosków, raczej marzenie, oparte na mglistym i nieczem nieuzasadnionem przypuszczeniu. Minot sam doskonale zdawał sobie z tego sprawę, a mimo to marzył dalej. Co więcej, dał się nawet w praktyce powodować marzeniu. Opanowała go całkowicie myśl, że

organizm chorych na anemię złośliwą może czerpać czynnik uzdrawiający z pokarmów.

Zaczął więc próbować najrozmaitszych kombinacji dietetycznych. Długo czas na próżno. Nie zniechęcał się jednak. Wertował całe stosy książek w poszukiwaniu nowych wskazówek.

Pewnego razu natknął się na ciekawą notatkę. Jakis niefortunny eksperymentator

próbował karmić młode lwy w związku samemu tylko chudym mięsem.

Zwierzęta nie rosły, słabły i wykazywały wyraźnie niedorozwój kości. Gdy zaczęto im następnie podawać, prócz mięsa, wątrobę — poprawiały się i kości im krzepły.

Kości... karmienie wątroba... anemia jest chorobą szpiku kostnego. Jakoś się to wszystko kojarzyło. Dr. Minot postanowił spróbować i polecił jednemu ze swych prywatnych pacjentów, choremu na anemię złośliwą,

jadać trzy razy tygodniowo smażoną wątrobę na śniadanie.

Po dwóch tygodniach pacjent zjawił się znowu.

— He? — zdziwił się Minot.

— Tak jest, panie doktorze, czuje się znacznie lepiej.

Badanie krwi wykazało, że ilość czerwonych krwinek zwiększyła się znacznie; wśród nich było dużo młodych form, reticulocytów.

— Jadaj pan teraz wątrobę codziennie — powiedział Minot.

Po upływie sześciu tygodni pacjent mógł powrócić do pracy i krew jego wykazywała 4 i pół miliona krwinek czerwonych w milimetrze sześciennym,

czyli tyle co krew normalna. Wtedy dr. Minot wypróbował ten osobliwy sposób leczenia na całym szeregu chorych szpitalnych i

wszyscy oni poprawiali się ze zdumiewającą szybkością.

Próby prowadził jego współpracownik, młody lekarz dr. Murphy

W r. 1926 dr. Minot zdał sprawozdanie ze swego odkrycia na kongresie lekarskim w Atlantic City. Dalsze badania wykazały niebawem, że

wyciągi z wątroby działają również dobrze, jak spożywanie samej wątroby.

Dziś wreszcie już wiemy, że czynnik uzdrawiający można otrzymać również i z żołądka. Z listy chorób, wobec których człowiek jest bezsilny, została skreślona anemia złośliwa, a w dziejach ludzkości trwałymi zgłoskami zapisało się jeszcze jedno wielkie imię: George Richard Minot

Akt porodu jest łatwiejszy dla kobiety dobrze wygimnastykowanej

Gimnastyka kobieca stanowi poważną część nowoczesnej gimnastyki w ogóle. Gimnastyka zdrowej kobiety musi jednak indywidualizować pomiędzy kobietami, które już rodziły i kobietami, które jeszcze dzieci nie miały; zachodzą bowiem między nimi tak duże różnice anatomiczne i funkcjonalne, że bezkrytyczne stosowanie jakiegokolwiek systemu gimnastycznego, bez uwzględnienia tej zasadniczej różnicy przynosiłoby więcej szkody, niż korzyści.

Na kobietę zdrową, która jeszcze nie rodziła, działa gimnastyka zapobiegawczo i zarazem wyrównawczo dla tych grup mięśniowych które w pracy zawodowej, czy gospodarczej, częściowo tylko, lub wcale nie są używane. Nie wolno przytem zapominać również o dodatnim wpływie psychicznym, jaki piękno fizyczne kobiety wywiera na jej samopoczucie. Gimnastyka ułatwia przytem opanowanie ciała, sprzyja dyscyplinie wewnętrznej, a

przez to rozwojowi osobowości. Także proporcje ciała kobiecego zyskują na gimnastyce dzięki odpowiedniemu rozdziałowi tłuszczu.

Ćwiczenia w utrzymywaniu pewnej postawy mają na celu wzmocnienie muskulatury grzbietu i więzadeł kręgosłupa i wpływają w ten sposób na utrzymanie się człowieka, a pośrednio na możliwości rozszerzania się dwóch wielkich jam ciała: klatki piersiowej i jamy brzusznej. Klatka piersiowa doznaje w całości rozszerzenia, co ułatwia płucom i sercu funkcjonowanie. Dokładne badania wykazały, że przy umiędzej, dobrze indywidualizowanej gimnastyce oddechowej obwód klatki piersiowej wzrasta o 3 — 4 cm. a relatywnie (tzn. w różnicy między wdechem a wydechem) o 2 — 5 cm. I rzeczywiście kobiety organicznie zdrowe przyznają, że już w bardzo krótkim czasie rozmaite bóle grzbietu i piersi, odczuwane zwłaszcza przy siedzącym trybie życia, mijają pod wpływem ćwiczeń gimnastycznych.

wem ćwiczeń gimnastycznych.

Ale także i na organa jamy brzusznej, które u kobiet stosunkowo łatwo zmieniają położenie wobec siebie; wpłynąć możemy drogą gimnastyki; wzmocnienie mięśni brzucha zapobiega ich opadaniu. Kobiety o typie piękności Botticelli, o zapadłej piersi a wyniosłym brzuchu, są szczególnie skłonne do cierpień kobiecych, polegających na opadaniu organów wewnętrznych. Zwłaszcza w czasie ciąży przychodzi łatwo do nadmiernego rozciągnięcia ścian brzusznej, która — niegimnastykowana w czasach normalnych — nie wraca do stanu normalnego i nie daje dobrego oparcia dla wnętrza. Oczywiście także i sam akt porodu zależy w dużej mierze od wykształcenia powłok brzusznych; dobrze rozwinięte powłoki brzuszne ułatwiają pracę przy porodzie. Niebezpieczeństwo zbyt słabych bólów porodowych przy dobrze wyszkolonej muskulaturze brzucha zmniejsza się o co najmniej 25 proc. Podobnie i muskulatura miednicy, która w czasie porodu ulega nadmiernemu rozciągnięciu wykazuje większą elastyczność, jeśli przytem odpowiednio była gimnastykowana. W czasie porodu, pod kierunkiem lekarza uprawiana gimnastyka położowa może bardzo szybko przyczynić się do odzyskania z powrotem elastyczności ścian brzusznej i muskulatury miednicy.

Kobieta chora, zwłaszcza w cierpieniach o podłożu psychicznym lub nerwowym, może się z powodzeniem posługiwać gimnastyką, która jej przywróci zaufanie do samej siebie, a często wpłynie również leczniczo nawet na organiczne cierpienia nerwowe. Niejeden wypadek ischiasu, niejeden stan depresyjny doznał poprawy, a nawet wyleczenia przy pomocy gimnastyki. Aktywna terapia ruchowa w sensie leczenia wyrównawczego schorzeń kręgosłupa jest już dawno ogólnym

dobrem ortopedów, ale także i internistów mogą się nią z powodzeniem posługiwać n. p. po zapaleniach opłucnej lub czasami w schorzeniach niektórych organów jamy brzusznej, gdzie na skutek wzmocnienia powłok brzusznych i lepszego przekrwienia wnętrza spodziewać się można poprawy. Ginekolog interesuje przede wszystkim wpływ gimnastyki na organa podbrzusza w sensie poprawy położenia lub lepszego rozwoju nieodpowiednio ukształtowanych. Statyka kręgosłupa, rozmieszczenie trzewi i wzmocnienie zamknięcia jamy brzusznej od dołu — oto zamierzenia gimnastyki kobiecej, dające też doskonałe wyniki w leczeniu szeregu schorzeń kobiecych.

Przy wszelkich korzyściach, płynących z uprawiania gimnastyki

przez ludzi zdrowych i chorych, nie wolno zapominać i o tem, że przy nie dość umiejętnym i niezindywidualizowanym uprawianiu ćwiczeń gimnastycznych można tu i ówdzie spotkać się z szkodliwymi następstwami.

Energia człowieka, podniecana przytem nadmiernie wybujałą próżnością, prowadzi go nieraz do wysiłku ponad jego siły, do rekordomanji, w przeciwstawieniu do zdrowia, czy zwierzęcia, które tego nie znają i które w momencie przekroczenia swych sił, przerywają wysiłek. Tem się też między innymi tłumaczą występujące czasami zaburzenia rozmaitych organów u ludzi, uprawiających ćwiczenia gimnastyczne w takt, podawany przez radio; brak tu kontroli ćwiczących a indywidualizacja jest z natury rzeczy zupełnie wyłączona.

Letni wynalazek



Wanna z impregnowanego płótna do ustawienia w każdym prywatnym ogrodzie.

Seler -- cenna roślina przede wszystkim dla artretyków i reumatyków

Każdemu pracownikowi umysłowemu można zalecić spożywanie seleru, jako, że roślina ta obfituje w fosforany, a więc jest dobrą odżywką dla mózgu. Pozatem poleciłby go należało z innego względu, gdyż podobnie jak pietruszka i plantainy u nas dawniej obficie pasternak — odznacza się seler właściwościami moczopędnymi, co zalicza go do środków przeciwdziałających artretyzmowi i reumatyzmowi, a poza tem usuwających wiatry. Znakomity Leclerc przypisuje mu nawet własności rozpuszczania kamieni nerkowych.

Już u starożytnych seler znany był jako skuteczny w cierpieniach nerwowych,

a w wiekach średnich wielce ceniono jego własności moczopędne. Nasiona selerowe i pietruszki pomocne są przy zaburzeniach, polegających na zatrzymaniu uryny. Seleri zawierają w sobie olejek aromatyczny, który daje im smak i woni. Działają on przyjemnie podniecająco.

Najbardziej właściwości seleru występują wtedy, gdy go się je na surowo w sałatce, jednakże należy spożywać go bardzo ostrożnie, gdyż

to też zaleca się bardzo staranne żucie.

Młode liście selerowe mogą służyć na lekarstwo w reumatyzmie, a gotowane w mleku polecane są chorym na bronchit i wilgotną astmę.

Seler jest tak samo wszechstronnie używany, jak pietruszka, bo jada się i korzeń i szypułki liściowe i nasiona, a także — nasienie, to też stanowi jedną z najpożyteczniejszych roślin. Wszelkim potrawom udziela on swego wybitnego smaku i woni.

Z tego też względu kuchnia jarska używa go

często do tych jarzyn, które mają zły posmak,

jak np. rzepa, brukiew, dynia. Ale i ze strączkowymi (groselek, fasola) smakuje pierwszorzędnie.

Na potrawę używa się głównie korzeni i szypulek, gdy zaś idzie o zieloninę, razem z nasionami pietruszki, porów, szczypioru i rzeżuchy. Seler pod względem posiłności ustępuje kartoflom, ale równa ma wartość, jak burak lub marchew.

Kuchnia jarska wyznacza selerowi wielką rolę w pożywieniu, to też w dobrych podręcznikach można znaleźć wiele wskazówek na ich przyrządzanie. Jarosze chwala ogromnie krawki selerów opiekane w cieście, dowodząc, iż sprawiają one wrażenie potrawy mięsnej

Oryginalna figura



na przydrożnej studni pod Nowym Miastem w Czarnolasie.

Upały w Anglii



Szkola dla najmłodszych „urzęduje” na świeżym powietrzu.

Cukier jest pożywny ale nadmierne jego ilości szkodzą dzieciom

Wiele matek daje swym dzieciom czysty cukier w myśl hasła „cukier krzepi”, co zresztą jest zupełnie zgodne z prawdą, gdyż cukier rzeczywiście stanowi bardzo ważny środek odżywczy. Ale już słynny badacz odżywiania, Hinhaede wskazywał, że nadmiar czystego cukru, bez naturalnie towarzyszących mu domieszek, może kryć w sobie pewne niebezpieczeństwo ze względu na brak witamin i innych ważnych składników. Również powszechna wiara ludu przypisuje nadmiernemu spożywaniu cukru jako skutek wypadanie zębów i włosów. To skłoniło japońskiego profesora dr. A. Katase wraz z jego 40 uczniami do systematycznych badań w świecie zwierząt i ludzi, które dały interesujące wyniki.

Zbadano, że u młodych królików karmienie cukrem w ilości 0,3 grama na każde kilo własnej wagi już wywołuje szkodliwe skutki w kośćcu i uzębieniu, przytem nietylko przy czystym rafinowanym cukrze, lecz również przy czystym cukrze gronowym. Jeśli ludzie są równie wrażliwi, jak doświad-

czalne króliki, to dzieci pomiędzy 5 a 6 rokiem życia mogą spożywać bez szkody dla siebie najwyżej około 6 gramów cukru na dobę. To wydaje się być powodem, wedle opinii badaczy japońskich, że w dużych miastach mamy większość słabych dzieci, szczególnie w Ameryce, gdzie spożycie cukru wynosi 100 funtów na głowę rocznie, podczas gdy w Chinach, gdzie spożycie wynosi zaledwie 4 do 5 funtów, choroby kości i zębów są rzadkością.

Katase ze swymi uczniami dokonał również licznych prób jak należy zapobiegać niebezpieczeństwu nadmiernego spożywaniu cukru. Dawali oni młodym zwierzętom substancje zawierające witaminy, sałaty, hormony, korzenie, powodując w ten sposób usunięcie szkodliwych skutków spożywania cukru w większych ilościach. — Jedyne rosnące zwierzęta są wrażliwe na spożycie czystego cukru, a także czystego tłuszczu i białka. Dorosłe zwierzęta z łatwością znoszą duże ilości tego pożywienia bez jakichkolwiek szkodliwych objawów.

15. VII.
1934 r.

TURYSTYKA -- ZDROJOWNICTWO -- KOMUNIKACJE

15. VII.
1934 r.

Nasze bolączki turystyczne

Drogo nad morzem! — Sypialny wagon na Hel. — Pociąg... „Iskry”. — Mapa bez... Łodzi

Marzeniem coraz większej ilości ludzi jest wyjazd nad polskie morze. Każdy chciałby spędzić urlop nad brzegami Bałtyku. Rząd propaguje nasze wybrzeże, reklamuje Gdynię.

A mimo wszystko mało kto wyjeżdża nad morze.

Dlaczego się tak dzieje? Odpowiedź prosta:

nad morzem panuje drożyzna, poprostu horrendalna.

Są pensjonaty w nadmorskich miejscowościach, które każą sobie płacić za pokój od... 16 zł. dziennie z wyżywieniem, przy czym taki pensjonat jest najtańszy. Oczywiście, że w takich warunkach niema mowy o dużej frekwencji. W Polsce jest teraz, niestety, zbyt mało ludzi tak bogatych, by mogli spędzić urlop, płacąc tak wysokie sumy dziennie.

W Gdyni i Orłowie obecnie żądają

za jedno łóżko na dobę 6—8 zł. Na Helu i w Jastarni cena łóżka za lipiec waha się od 4 do 6 zł., przy czym ilość łóżek w pokojach też bywa nadmierna. Pomieszczenia o jednym łóżku wogóle nie istnieją — bo gdzie mieścić się jedno, tam można postawić i dwa. Że to niezdrowo, niewygodnie i drogo nikogo z wynajmujących nie wzrusza. — Twierdzą oni, że i tak będzie pełno.

Na półwyspie o prowianty trudno. Wszystko jest niezmiernie drogie. Często za flandry płaci się drożej niż w Gdyni.

Były ongiś wydawane jakieś zarządzenia przez władze. Mobyby starostwo morskie zainteresowało się tem, teraz, w obliczu sezonu?...

Z Łodzi na Hel jest znaczna odległość. Gros wybierających się na półwysep jedzie tam wagonem sypialnym. Niestety, dojechać można tylko do Gdyni, dalej wagony sypialne z Łodzi nie kursują.

Trzeba wstawać, trzeba taszczyć się z walizkami i tobołami, przesiadać...

W rozkładzie jazdy figuruje

bezpośredni wagon z Łodzi na Hel. Czy nie możnaby do tego wagonu dołączyć jeszcze jedno go przynajmniej sypialnego, by nie utrudniać i tak męczącej podróży?...

Dodać tu należy, że z Warszawy idą na Hel aż dwa wagony sypialne przy jednym składzie pociągu.

Półrządowa agencja „Iskra” doniosła o zorganizowaniu wycieczki dla dziennikarzy turystycznym pociągiem popularnym, takim, jaki odhyla obecnie raid dokoła Europy.

„Wycieczka wywarła na uczestnikach — pisze Iskra — niezwykle miłe wrażenie. Wynieśli z niej głębokie przekonanie, że koleje

śmiało kroczą naprzód w dziedzinie popierania lokalnego i międzynarodowego ruchu turystycznego.

Jak wiadomo bowiem pociągi popularne spotkały się z niezmiernie życzliwym przyjęciem

wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa, które dzięki nim może podróżować po niezmiernie przystępnej cenie, albowiem zniżki od normalnej taryfy dochodzą w pociągach popularnych do 70 proc.”

Komunikat „Iskry” — naszym zdaniem — zawiera prawdę połówiczną. Owszem pociąg popularne spotkały się z uznaniem, są wygodne, tanie i mogłyby spopularyzować turystykę, ale jest jedno zastrzeżenie: tych pociągów niema, zostały skasowane!

Czy „Iskra” nie wie o tem?

Każdy prawie turysta, zwiedzający jakiś obiekt godny widzenia chciałby go utrwać na kliszy fotograficznej. To rzecz normalna, przyjęta na całym świecie. Ale u nas — nie. Turysta, pragnący fotografować jakiś obiekt państwowy, zostaje natychmiast zatrzymany, naraża się na nieprzyjemności, — przy czym z reguły zabiera mu

się w komisarjacie klisze, pisuje protokół, sprawdza dokumenty i t. p. Człowiek, który dozna takiej „przyjemności”, jeżeli jest cudzoziemcem, napewno zrezygnuje na drugi raz z przyjazdu do Polski. Monopol na fotografowanie wziął sobie „PAT”.

Czy takie posunięcie ma zachęcać turystów?

W związku z zjazdem polaków z zagranicy w dniu 5 sierpnia w Warszawie, wydano broszurkę propagandową z mapką Polski na stronie tytułowej. — Mapa ta zawiera większe miasta polskie.

Organizatorzy zjazdu zapomnieli jednak, że istnieje w Polsce...

Łódź.

Jest Wilno, Kraków, Białystok i t. p., a niema drugiego co do wielkości i pierwszego, jeżeli chodzi o przemysł, miasta.

Czy karygodne przeoczenie, czy normalne lekceważenie?

Dokąd jechać zagranicę?

DWIE WYCIECZKI DO LENINGRADU

Dwie wycieczki do Leningradu, które odbędą się w dn. 15 sierpnia oraz 3 września zorganizowane zostały na warunkach następujących: przejazd i utrzymanie na okręcie zł. 130.—, obowiązkowe wykupienie kuponów na zwiedzanie lądowe Leningradu za zł. 130.— i Moskwy za zł. 140.— lub łącznie obu tych miast za zł. 270.—. Zapisy przyjmuje „Wagons Lits”.

PASZPORTY DO JUGOSŁAWII

W najbliższych dniach uruchomiony zostanie kontyngent paszportów do Jugosławii za 130.—. Paszporty opiewać będą na 4 tygodnie w miesiącach sierpniu i wrześniu. Zapisy przyjmuje „Wagons Lits”.

NA BORNHOLM

Warunki wycieczek na wyspę Bornholm ustalone zostały następująco: od 40 do 100 zł., przejazd

oraz dwuniedoty pobyt wraz z utrzymaniem. Wycieczki te wyjadą 11 i 24 sierpnia.

DO SZTOKHOLMU

Na kongres esperantystów do Sztokholmu lwia część miejsc została już zakupiona, pozostała jedynie niewielka liczba kabin droższych.

PASZPORTY DO CZECH

Wobec uzyskania dodatkowych kontyngentów paszportów do Czechosłowacji, Wagons Lits przyjmuje w dalszym ciągu zgłoszenia.

WYCIECZKA DO NIEMIEC

BP Orbis organizuje w początkach sierpnia drugą z kolei wycieczkę do Niemiec. Trasa wycieczki obejmie tym razem, poza Berlinem, również dwa piękne miasta Niemiec: pełne zabytków sztuki Drezno oraz wielki ośrodek portowy — Hamburg. Zapisy na wycieczkę której punktem wyjazdowym będzie Warszawa i Kraków już przyjmuje Orbis.

PORTUGALJA — PARYŻ

Cena wycieczki do Portugalji na wystawę kolonialną, połączoną ze zwiedzaniem Paryża obniżona została z 530 zł. na 425 zł.

POBYTY NA LOTWIE

Orbis organizuje tanie pobyty ryczałtowe w pięknych miejscowościach

Pierwszy obóz robotniczy

I. robotniczy ośrodek wychowania fizycznego (Warszawa, Czerwonego Krzyża 20) organizuje w miejscowości podtatrzańskiej w Bukowinie obóz jako kurs robotniczych organizatorów wychowania fizycznego. Trwać on będzie od 20 — 31 lipca i ma w programie zapoznanie z zasadami prowadzenia gimnastyki, lekkiej atletyki, gier sportowych, zawodów, zakładania klubów, zagadnienia społeczne itd. Pobyt wraz z utrzymaniem i noclegami wynosi zł. 27. Koszt podróży ponoszą uczestnicy, którzy korzystają z 80 proc. zniżki kolejowej w obie strony.

ciach nadmorskich Lotwy i w znakiem lotewskim zdrojowisku siarzanem Kemmery.

ZNIZKI DO WŁOCH

Min. komunikacji przyznaje podróżnym, wyjeżdżającym do Włoch w okresie od 15 lipca do 30 września następujące zniżki: przy podróżach od granicy i z powrotem 50 proc. dla pojedynczych osób i 70 proc. dla wycieczek zbiorowych, złożonych z minimum 25 osób. Ważność tych biletów wynosi 30 dni i może być przedłużona o dalsze 30 dni. Uprawniają one do dowolnej ilości przerw w podróży bez wszelkich formalności.

Przyznawane są 30 proc. zniżki przy wycieczkach okrężnych (na południe Alp), oraz bilety okrężne krajowe. Wszystkie zniżki, związane są z pobytem we Włoszech minimum 6 dni.

Ochrona piękna Tatr

Kolejki górskie zeszpecą krajobraz

W związku z atakami prasowymi na ideę Parku Narodowego Tatrzańskiego, niżej podpisane zrzeszenia oświadczają:

1) Ochrona przyrody górskiej jest jedną z zasadniczych podstaw należytego rozwoju turystyki.

Za najlepszą i najskuteczniejszą formę ochrony przyrody górskiej uważamy tworzenie górskich parków narodowych w najpiękniejszych obszarach Karpat, a przede wszystkim w Tatrach, Pieninach, Obszarze Babio-Górskim, Czarnohorze, z zapewnieniem interesów turystyki polskiej i interesów miejscowej ludności.

2) Uważamy wprowadzenie w Tatry kolejek lub wyciągów górskich i t. p. „udogodnień” za umniejszanie i niszczenie krajobrazowych wartości gór, a tem samem za umniejszanie i niszczenie ich wartości turystycznych.

Polskie товариство tatrzańskie,

KRONIKA

ŚWIĘTO GÓR.

W dniach od 5 — 15 sierpnia odbędzie się w Zakopanem „Święto gór”. Będzie ono miało na celu udostępnienie i pokazanie Polsce i światu cech folkloru i dorobku kulturalnego wszystkich regionów górskich, a także wzajemnego zbliżenia i związania węzłem solidarności mieszkańców tych poszczególnych regionów.

Na czele komitetu organizacyjnego stoi I wiceмін. spr. wojsk. gen. Kasprzycki. W programie przewidziana jest wystawa: jarmark przemysłu ludowego, wycieczki, zawody strzeleckie, wieczornice góralskie, wyświetlanie filmów, przedstawienia teatrów regionalnych itd. W dniu 12 sierpnia przybędzie do Zakopanego p. prezydent Rzplitej.

Uczestnicy święta korzystać będą ze znacznych zniżek kolejowych.

W KARPATY.

Orbis organizuje w okresie lipca szereg letnich wycieczek turystycznych, autobusowych i kolejowych.

Z najbliższych wycieczek, na które zapisy przyjmowane będą do 25 lipca wymienić należy następujące: 12-dniowa wycieczka przez Karpaty Wschodnie — zł. 138, wyjazd z Warszawy wśród borów i jezior Ziemi Wileńskiej 15 dni — 192 zł., wyjazd z Warszawy, na wódach Polesia 10 dni — 120 zł., wyjazd z Warszawy, Wisła do Bałtyku 12 dni — 191 zł., wyjazd z Warszawy, Tatry i niższe Tatry 14 dni — 194 zł., wyjazd z Katowic, Podole i Huculszczyzna z okien autobusu 8 dni — 129 zł., wyjazd ze Lwowa.

COFINIETE ZNIZKI

Min. komunikacji cofnęło 80-procentową zniżkę kolejową dla uczestników obozów, organizowanych przez ligę morską i państwowy urząd wychowania fizycznego. Zarządzenie to w chwili gdy część uczestników już wyjechała i to w okresie wzmożonej propagandy morza jest najwidoczniej fatalnem nieporozumieniem, które powinno być jaknajszybciej cofnięte.

WYCIECZKI DO GDYNI

Orbis organizuje w dniach 21 i 27 lipca dwie wycieczki do Gdyni. Koszt przejazdu w obie strony wyniesie zł. 14.90. Program wycieczki przedstawia się bardzo bogato, obejmując zwiedzanie portu wojennego na Oksywii i handlowego w Gdyni, Szwajcarii Kaszubskiej, Jastarni, Helu itd.

Prezydent i Marszałek

zaszczycą Zjazd polaków z zagranicy

W dniu 5 sierpnia rozpocznie w Warszawie obrady drugi zjazd polaków z zagranicy. — Zjazd ten odbywać się będzie przy udziale polaków z całego świata do 9 sierpnia, przy czym uczestnicy udadzą się specjalnym pociągiem do Krakowa. — Po dwudniowym pobycie nastąpi wyjazd do Katowic, a następnie do Gdyni. Zamknięcie zjazdu i związanych z nim uroczystości odbędzie się 13-go sierpnia w Toruniu.

W czasie zjazdu poza obradami z udziałem Prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego odbędzie się szereg imprez, organizowanych przez akademie literatury, samorząd Warszawy, organizacje sportowe i t. d.

W Krakowie nastąpi na Wawelu uroczysta inauguracja światowego zjazdu polaków. —

Z Torunia uczestnicy zjazdu w oddzielnych grupach zwiedzą Gniezno i jezioro Gołpie, Wilno i puszcze Białowieżską oraz Lwów i Zaleszczyki.

W czasie zjazdu zorganizowane będą pierwsze igrzyska sportowe polaków, zlot młodzieży polskiej, konferencja przedstawicieli prasy polskiej z zagranicy, konferencja kobiet, konferencja śpiewacza, nauczycieli polskich z zagranicy oraz wystawa polska i polacy w świecie.

Na ten okres przypadnie w Warszawie święto Warszawy, na które min. komunik. przyznało przy przejazdach kolejowych zniżkę 60 — 70 proc. — Zniżka ta przysługiwać będzie wszystkim udającym się do stolicy w okresie między 4 — 17 sierpnia.

Nowe siedziby

P. B. P. „Orbis”

Orbis uruchomił swój oddział w Wiedniu, mieszczący się w pięknym lokalu przy ul. Kärtnerstr. 41. Wnętrze lokalu urządzone zostało przez prof. Jastrzębowskiego ze specjalnem podkreśleniem walorów turystycznych Polski.

*

Dla wygody wyjeżdżających do miejscowości w Pieninach oraz nad Prut Orbis uruchomił dwie agencje podróży w Jaremczu i Szczawnicy.

Jane Blanchot



demonstruje ostatni krzyk mody paryskiej

Czarne i białe

W tym roku tak dużo mówi się i pisze o kolorowej modzie, że paniom może się zdawać, że latem suknie czarne wcale nie są noszone. Lecz tak nie jest. Kolor czarny nie tylko nie wyszedł z mody, ale zawsze się cieszy dużym powodzeniem; i nie można sobie wyobrazić garderoby eleganckiej pani bez dwóch choćby czarnych sukien: jednej skromnej, drugiej eleganckiej. Przedewszystkiem nie zawsze można nosić kolorową sukienkę, a pozatem wiemy, że nie tak nie wysmukła sylwetki, jak czarna sukienka i że w kolorze tym każdej prawie pani jest do twarzy.

W tym roku, tak jak zwykle, suknie czarne są bardzo noszone, a dla dodania im świeżości, przybiera się je kolorem białym.

Bardzo ładnie wygląda skromna, czarna weliniana sukienka z białym pikowym paskiem, kołnierzykiem i mankietkami.

Strojnieszka sukienka jedwabna ma pelerynkę, oszytą białą rüszką i spiętą bukietem białych, sztucznych kwiatów. Fartuszek na spodnicy oszyty jest również białą rüszką.

Do czarnej sukienki ślicznie wygląda biały tróćwercowy płaszcz, który zresztą można nosić i do kolorowych sukien.

Obok sukien czarnych, przybra nych białem, widzi się również dużo sukien białych, ozdobionych kolorem czarnym.

Wogóle połączenia czarno-białe w tegorocznej modzie grają dużą rolę, z czego panie są naogół bardzo zadowolone.

Moje dziecko nie chce jeść!..

Urojone zmartwienia i niedobre metody niektórych matek

Ustawicznie słyszy się skargi rodziców: „Moje dziecko nie ma wcale apetytu”.

„Gdyby go systematycznie nie zmuszać — zapewniają matki — to napewno by w końcu z głodu umarło”.

Rezonans tych rozpaczliwych głosów rozbrzmiewa naokoło. Wystarczy usiąść obok grupki matek w ogrodzie publicznym, aby już wysłuchać spowiedzi na ten najaktualniejszy z tematów. Potwierdzenie przychodzi natychmiast pod postacią różowego i białego buntownika, który

krzywi się na wszystko, nawet na widok cząstek pomarańczy troskliwie przed chwilą przez matkę obranej. Skromny płaszczyk matki w żadnym stosunku nie stoi do tych luksusowych wspaniałych owoców, a tu taki mały satrapa krzywi niezadowolona buzię.

— Kupowałam mu banany, bo tańsze —

tłumaczy się matka — ale gdzie tam, nie chce jeść. A teraz to już nie wiem, co z tem dzieckiem będzie, bo widzi pani, nawet i na pomarańczę się krzywi.

Dziecko oczywiście przysłuchuje się takim dyskursom. Skutek jest natychmiastowy: w pełni poczucia swego bohaterstwa i ważności już odbiegło, już pomarańczę wysycha na słońcu, a w zrozpaczonych oczach matki zdają się chwilać wszystkie

koszmarny owych zaległych „kalorji”.

których sumy na koncie „winien” urastają do coraz poważniejszych cyfr.

Podczas się jednak, że owa oplakana przez matki obojętność dzieci dla jedzenia nie zawsze jest taka groźna. Słusznie zauważył ktoś ryś ze współczesnych pediatrów, że jeszcze nie zdarzył się wypadek aby dziecko dobrowolnie skazało się na śmierć głodową.

Jedną z wadliwość postępowania matek w tej dziedzinie jest tak duża, że jak wykazują statystyki,

liczba dzieci niedożywionych wśród klas ubogich nie jest w istocie większa, niż w sferach zamożnych.

Matka powinna nauczyć się trochę obserwować tego swego „bobaska”. Dlaczego to naprzykład mimo najczulszych, najgroźniejszych, a wręcz najrozpaczelniejszych prośb i zaklęć ze strony rodziców, babci i ciotki, mimo porożu niewawczych, niemal że koleżeńskich spojrzeń wujka,

zostawił obiad prawie nietknięty. A zaraz potem na wizycie tak straszliwie „pakuje”, że zawstydzona matka aż musi go hamować.

Tak, istota, dziecko „pakuje” bo najpierw dlatego, że po tych grymasach dokładnie zgłodniało. Drugi powód:

nikt go do jedzenia nie zmusza, nikt go napomnieniami nie nudzi, starsi są zajęci swoimi sprawami i mały obywatel nie ma narazie komu imponować.

Tak „pakuje” z całą zapamiętałością, jakby się świadomie przygotowywał do swojej codziennej głodówki, która pozwala mu odgrywać rolę głównej osoby w domu i tak cennie wywalczać przywileje. Dzieci pasjami lubią zwracać na siebie uwagę,

lubią być ustawicznie wyróżniane i pieczołowane, a pieczołoty te wydają często właśnie w ten sposób, że symulują brak apetytu lub inne dolegliwości, gdy raz zdobędą do świadczenia, że to tak bardzo rodziców obchodzi.

To znów w niektórych domach rodzice lekceważą budzące się w dziecku uczucia estetyczne. Mały esteta sam nie wie, dlaczego odchodzi go ochota od jedzenia na widok stołu, nakrytego nieświeżą serwetą.

Gdy ktoś zapyta, dlaczego nie je, nie potrafi odpowiedzieć i na wszelki wypadek płacze. Potrzeba estetyki zwykle schodzi się u dziecka z okresem budzenia się wyobraźni, t. zn. pomiędzy rokiem drugim a czwartym. Wtedy rozpoczyna ono owe wszystkim nam dobrze znane zabawy w fikcję, które sobie rysować, namiętnie słucha bajek, jednym słowem, najchętniej przeżywa w świecie „na niby”.

— Imbryczku do kawy, gdzie jesteś? — słyszymy pytanie z dzieciniego pokoju. I natychmiast odzywa się odpowiedź najwidoczniej obrażonego imbryczka, którą dziewczynka wygłasza wyraźnie zgrubiałym głosem:

— Cóż to nie widzisz, że tu stoję?

To upodobanie w fikcjach zaczyna na niebawem zajmować poważne miejsce także i przy wszystkich obrzędach, związanych z jedzeniem.

Gdy dziecko widzi okna na zupie, to mówi, że zupa ma katar. Będzie z zajęciem śledziło kawaleczki bułki, pływające po rosole, bo widzi w nich wspaniałe okręty korsarskie. Ze niebawem zapragnie zrobić wielką burzę, by zatopić te floty, a rosół cały znajdzie się na ubranku, to już jest tylko naturalnym następstwem poprzedniego.

Pijąc wodę, zanurzy pół twarzy w szklance, by patrzeć przez szkło niby przez lunetę. Potem nagle rzuci łyżkę, ażeby zadźwięczała, ku zgrozzeniu starszych.

Tę to właściwość dziecka matka może bardzo łatwo wykorzystać do swych celów. Jeżeli zechce wzbudzić w dziecku zainteresowa-

Institut de Beauté
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Bezpłatne porady kosmetyczne!

nie w kierunku jedzenia, musi pójść na kompromis i uczynić mu je jak najzabawniejszym.

Trudno. Wielu współczesnych pedagogów sprzeciwia się takim metodom, lecz matki dobrze wiedzą, ile to kaszy zostało zjedzone tylko dlatego, że pochodziła od karmielców,

ile mleka wypito od „białej krowy”, jak smakuje obiad, jeżeli zawałował na niego zapowiadany poprzednio sygnał dzwonkiem, który dziecko sobie radośnie powtarza: „dyń, dyń, dyń” i uśmiecha się do matki, czując w niej swego sprzymierzeńca w sojuszu ze światem bajki.

Fizjolog rosyjski, Pawłow, twierdzi, że

wyobraźnia jest u dziecka „potężnym bodźcem strawności”.

Czy istotnie może to być tak szkodliwe, że dziecko przez kilka lat dłużej będzie wierzyć w autentyczność kota w butach?

Bywa i tak, że matki skarżą się na brak apetytu u dzieci, a gdy ktoś obcy przyjrzy się tym „głodomorom”, widzi że i świetnie wyglądają i doskonale się czują. Co więcej, po rozpatrzeniu jego codziennego „menu”, okazuje się, że to co zjada, nie tylko nie jest zamale, ale nawet za dużo.

Troszkę gorzzy apetyt, przy dobrej wadze i wyglądzie, też nie powinien zbyt przerażać matki. Organizm dziecka ma swoją własną politykę,

nie zawsze zrozumiałą, nawet dla lekarzy. Jeżeli jednak taki stan trwałby dłużej, jeżeliby dziecko zaczęło tracić na wadze, lub też pojawiłyby się jakieś inne symptomy niepokojące, należy zasięgnąć porady lekarskiej.

Jeżeli dziecko przy dobrym apetycie źle wygląda, to widocznie albo źle trawi, albo dostaje niewłaściwy dla siebie pokarm,

albo cierpi na zaburzenia w przemianie materii. „Piecyk” taki należy corychlej dać do naprawy.

Już gorzej przedstawia się sprawa, jeżeli

dziecko źle wygląda i nime ma apetytu.

Zanim jednak zatrąbimy na alarm, trzeba wpięć zbadać zakulisowe sprawy. Czy przypadkiem nie wyłoni się zpoza nich jakaś babcia lub ciocia, w tajemnicy przed wszystkimi mi opychająca dziecko systematycznie słodyczami? Może dziecko zamała sypia? Może systematycznie się przemęcza zbyt intensywnym spacerem, lub nawet zabawą? Należy wówczas ułatwić dziecku trawienie, dbając o jego odpoczynek przed i po jedzeniu i o strawnie przyrządzane pokarmy, według recept dietetyków-lekarzy.

Ponadto, jeżeli chcemy ażeby nasze dzieci doceniały wartość jedzenia, miały szacunek dla „chleba powszedniego”, jak to ma miejsce u ludzi „prostych”, lub u ludzi ubogich — to przynajmniej od czasu do czasu postarajmy się o to, aby one nas poprosiły o jedzenie.

Dziecko, które od czasu do czasu pozna uczucia zbliżone do głodu, natychmiast wyprodukuje w sobie instynkt zachowawczy, ten sam, który chroni dziecko ulicy od zagłady, który nie tylko każe mu samemu zabiegać o pożywienie, ale nawet

uczy organizm skrzętniej ten pokarm wykorzystywać

na mocy tego samego prawa, które każe np. zwierzęciu na zimę porastać futrem, a na lato je tracić.

Piękny model leśni



paryskiego salonu Wortha.

Akcesoria na plażę

Bardzo praktyczna jest duża torba z kolorowego płótna, wypodszewkowana nieprzemakalnym materiałem. Można ją zrobić z szarego płótna i ozdobić kwiatami z kolorowej skóry.

Okrągła torba plażowa, napięta na zamek do zaciągania, może służyć jako poduszeczka plażowa.

Do short'ów ładnie wygląda część górna, zrobiona szydłkiem, w kształcie biustonosza. Może być ona gładka, lub w kolorowe pasy. Też same panie mogą pod tem nosić biustonosze: ramączka są wspólne.

Pantofelki plażowe, spacerowe i balowe — składają się w tym roku z rozmaitych pasków i mała — zależnie od przeznaczenia wysokie lub niskie obcaszki.

Piękna grupa dziewcząt



wypoczywa na jednej z plaż amerykańskich.

HUMOR i SATYRA

Zdolny pisarz

Było to podczas wojny światowej

Jean Giraudoux został ciężko ranny pod Verdun. Gdy przewieziono go do szpitala, jeden z jego wielbicieli zwrócił się do naczelnego lekarza:

— Panie doktorze, wśród chorych na sali I; znajduje się pewien młody, niezwykle utalentowany pisarz, nazwiskiem Giraudoux. Polecam go pańskiej szczególnej opiece!

Po drodze lekarzowi wypadło z pamięci nazwisko chorego. Po przytyciu więc na salę B oświadczył:

— Messieurs! Wśród was znajduje się pewien młody pisarz, obdarzony olbrzymim talentem. Niestety, zapomniałem jego nazwisko, proszę go więc by zechciał mi je przypomnieć!

Giraudoux nie poruszył się nawet.

Tymczasem jednak jakiś inny ranny podniósł rękę do góry i wykrzyknął nazwisko:

— Maurice Dekobra!

PATRZY W PRZYSZŁOŚĆ

— Ja, proszę pana, zawsze patrzę w przyszłość!

— Nie dziwnego: przy pańskiej przeszłości!

ZNAWCA.

— Patrz, przyjacielu, oto ostatnie zdjęcie mojej narzeczonej.

— Znakomite, chociaż to zdjęcie na migawkę.

— A skąd wiesz, że na migawkę?

— Bo usta są jeszcze zamknięte.

AMERYKAŃSKA REKLAMA.

Na cmentarzu w Chicago napis na nagrobku:

„Tu spoczywa John Dixon. Przytknął zapaloną zapalniczkę do rezerwuaru auta, by się przekonać, czy jest w nim jeszcze benzyna. Benzyna z firmy Standard Oil jeszcze była. — Przeżył lat 50”.

PIERWSZE RADJO.

— Właściwie radio jest stare jak świat! Już Adam w raju dostarczał pierwszego sprzętu radiowego.

— Jak to rozumiesz?

— Przecież z jego żebra powstał pierwszy...

Charlie Roellinghoff.

Ach, ci mężczyźni!

Walki, zmagania i trudy życia, biorących udział w średniowiecznych wyprawach krzyżowych, były nieziemskie w porównaniu z tym wszystkim co znieść muszą dzisiejsi mężczyźni, pragnący opuścić dom, by udać się do pracy. Oto stenograficzny protokół porannego monologu przeciętnego Europejczyka, obejmujący przeciąg czasu od wstania z łóżka o godz. 7.45 do opuszczenia domu o godz. 8.15:

„Przeostać z tem przebrzydłym pukaniem. Już dawno nie leżę w łóżku! Doprowadzacie człowieka do szału! Teraz jednak muszę doprawdy wstać — albo może poleżeć jeszcze trzy minuty? Lepiej nie, bo dziewięćdziesiąty trzeci ucieknę... Aaaaaaach... Trzeba wstać!”

„Gdzie się znów poniewiera ten drugi ranny pantofel? Codziennie ten sam teatr! Może to ma być dowcip, chować śpijącemu się człowiekowi jeden z jego pant — tu on jest, chodź tu, stary kapciu... Tak, trzeba otworzyć okno — zimno dziś! — a trząśnięcie oddechowe... Gdzie do licha, jest książka z...

DJETA.

Lekarz zaleca potwornie grubemu pacjentowi:

— Aby schudnąć, musi pan jeść sałatę bez oliwy, jarzynę bez masła, szparagi, kartofle, rabarbar, pomarańcze, surową kapustę, szpinak, szczaw...

— Dobrze, panie doktorze, przed czy po każdorazowym posiłku?

WYKREŚLIŁ SIĘ.

Matka czterech córek do dobrze sytuowanego młodzieńca:

— Panie Adolfe, niech pan powie szczerze, która z moich córek najbardziej ci się podoba?

— Jeśli mam być szczerzy, to ta najmłodsza.

SPOKOJNA O MĘŻA.

— Co mi będziesz opowiadała? Czy sądzisz, że ja się tem przejmuję, że mój mąż jest niekiedy grzeczywy w stosunku do innych kobiet? Wiem z całą pewnością, że mój mąż tylko za mną warjuje.

— No dobrze, ale może mimo wszystko jest od czasu do czasu przytomny.

mieszkania



2k222?

ka z ćwiczeniami oddechowymi?... No, no pięknie — znów ją ktoś wziął! Proszę bardzo: nie będę ćwiczył, obrosną tłuszczem, zobaczymy już, co wam przyjdzie z zabierania moich książek! Złożę się, że łazienka znów zajęta...”

„Naturalnie! To jest przecież konieczne, żebyś się ty wpięty umyła! Ja mam czas! Mogę się spóźnić do pracy o dziesięć minut! To nie ma żadnego znaczenia, kochany przyjacielu, powie szef: Niech pan się codziennie trochę spóźnia, pozwolimy sobie podwyższyć z tego powodu pańską pensję!... Co to? Drzwi otwarte? Nikogo niema wewnątrz? I woda leci? Jakiś? Czy dla mnie napuszczona, aby nie była za zimna? Oż to za idiotyzm — nie je stem zniechęcał! Sam napuszczę sobie wodę, zrozumiano?! Znów straciłem trzy minuty, nie do wiary!”

„Chciałbym tylko wiedzieć, czy w tem godnym obejrzenia gospodarstwie moimi nożykami do golenia obiera się kartofle!... Są już zupełnie stepione!... Złożę się, że się zatnę!... Do licha!!! Dziesięć tysięcy razy mówili, żeby bandaże leżały w łazience!... Jak?... Co mam zrobić z tą olbrzymią opaską? Postępuję akurat tak, jakbym sobie nogę odciął! Śmieszne. Tak niewielką ranę przemywa się i koniec! Aptekę nieślibyście chętnie ze sobą!”

„Woda, jak zwykle, zimna nie do zniesienia! Przecież niema dnia, żebym nie prosił o napuszczenie mi wody pięć minut przed myciem! Ale tutaj można mówić — nie nie pomoże! Gdzie jest ręcznik? Pytam, gdzie ręcznik, do pioruna! Co znaczy na lewo u dołu? Kiedy mam oczy pełne mydła nie mogę przecież odróżniać: na lewo u dołu od na prawo u góry! Nie mam czasu na zabawę w ślepa babkę, zrozumiano?!... I skończcie wreszcie z tem gładzeniem i zamknięciem radjo! Codziennie powtarzam to samo!”

„Wkładam dzisiaj szare ubranie. Co? Jakiś, u krawca? Ach, zawracanie głowy — prasowanie! W biurze nie kładzie się nacisku na prasowanie a na wojskową punktualność! Dzisiaj spóźnię się z pewnością o piętnaście minut, dzięki wam! Więc daj już to czarne ubranie! Jak ono wygląda? Ani śladu po prasowaniu! Posyłażcie moje rzeczy raz na dziesięć lat do krawca! Co sobie pomyślą koledzy w biurze i szef! Ostatecznie nie mogę chodzić jak wódczał... Złożę się, że nie ma jeszcze kawy na stole!”

„Sto razy prosiłem, żeby mi przed przyjściem do stołu nie podawać kawy, ale nikt nie zwraca uwagi! Auli! Teraz poparzyłem sobie całe usta — wszystko wskutek tego... Czy wolno mi poprosić uniżenie mojego syna, aby raczył łaskawie nastawić radjo? Wszystko muszę powtarzać dziesięć razy — wy myślicie tylko o sobie! Gdzie jest moja gazeta. Jakiś, siedzę na niej? Czy gazeta jest częścią składową krzesła?...”

„Zegar z pewnością, źle chodzi! Proszę! Teraz słyszycie przecież: ósme uderzenie w gong wskazuje ósmą godzinę! No? A nasz zegar wskazuje akurat ósmą! Codziennie wieczorem nastawiam zegar tak, żeby się o pięć minut śpieszył i co dzienne rano cofa go znów ktoś o pięć minut; swawola!”

„Może ktoś zgodzi się ponieść tę straszliwą ofiarę i należe mi jeszcze trochę kawy?... Wszystko mu sam robić! Co ja mam tu w kie-

szeni? Co to jest... Poranne ćwiczenia oddechowe! Czy w biurze mam wykonywać ćwiczenia oddechowe?”

„Dlaczego moja poczta nie leży na stole? Tysiąc razy mów... no, jeżeli nie nadeszło, nie musisz z tego powodu być zła, na dziecko! Ciągłem krzykiem uczyniasz z niego lekkiego chłopca! Dziecko potrzebuje wiele uprzejmości, słodkości i czegoś podobnego! Gburze, nie stercz tutaj, gdy mam coś z mamą się do omówienia; żeby nie można było raz w spokoju zjeść śniadania! Ty też myślisz zawsze tylko o synku! Psujesz go przecież! Znamowi się chłopiec! Tak — gotowe. Gdzie jest mojateczka?... Oczywiście! Znów sobie ktoś pozwoli — ach tak, zostawiłem ją wczoraj w biurze... Bądź zdrowa, kochanie, dowiedzenia, chłopcze!... Wychodzę jednak w porę! Wszystko dlatego, że mam cel przed sobą, że u mnie każda rzecz ma swój czas i swoje miejsce! Meżczyzna jest samodzielny, zapamięta to sobie na całe życie, mój chłopcze! Dowiedzenia...”

DEBUTANT.

Pan Klajster staje przed sądem oskarżony o pobicie swej żony. Sędzia odbiera generalja, wreszcie pyta:

— Karany?

— Nie, panie sędzio, to jest moje pierwsze małżeństwo.

W KAWIARNI.

— Podobno ojciec pański umarł?

— A tak, już dawno spadek po nim podniosłem.

— Pan z bratem do polowy?

— Bratu dałem tylko 10 proc. mieszka przecież w Chinach.

— To co?

— A no, uważam go za dalekiego krewnego.

JEST WYJŚCIE.

Kapusznikiewicz zapadł na ślepa kiskę. Więc leci do szpitala.

— Musi być operacja i to jak najszybciej — mówi doktor.

— O, panie doktorze, wolę umrzeć, niż dać się operować.

— Ale to przecież da się jedno z drugim pogodzić — odparł lekarz.

CZAPKA GORE...

— Panie Kretalski, podobno pański syn wybiera się na dłuższą kurację?

— Co znaczy wybiera się? Jeszcze nic nie wiadomo. On „zauplował”.

KRYZYS

Pan Parasolnikier, właściciel magazynu nowości damskich, pokazuje swemu przyjacielowi Cymesow nowourządzoną wystawę, na której widnieje napis:

„Tylko krótki czas! Wszystkie kapelusze po 7 złotych!!!”

— Widzisz ten napis? Tylko nie myśl, że to jest reklama! Kapelusze będą rzeczywiście po siedem złotych, ale tylko krótki czas... Za parę dni będę je sprzedawał po sześć!

DOBRY ŚRODEK

— Mój drogi, za drzwiami stoł zebrał, czy mam mu dać resztki z obiadu?

— Owszem, daj mu, napewno nie pokaze się więcej.

Nowy sposób zapłaty

W restauracji jednego z hotelów wiedeńskich zasiadł do stołu zażyły jegomość i zażądał podania obiadu. Po posileniu się, zawałował do kelnera:

— Proszę płacić!

Kelner oczywiście skwapliwie podbiegł do stołu, ale tu spotkał się z rozpaczliwym okrzykiem jego mościa, który po wszystkich kieszeniach szukał daremnie portfela:

— Skradziono mi pieniądze!

Kelner zajął niebieskiemu ptaszekowi w oczy i widząc z kim ma do czynienia, poprosił go o podejszenie do drzwi, skąd go kopniakiem wyekspedjował na ulicę.

Po chwili wszedł do restauracji drugi jegomość, zjadł obiad i wypiąwszy się zawałował:

— Kelner, proszę płacić!

DOBRE I TO.

— Karolku, kto ma u was w domu klucz od bramy?

— Mamusia.

— A klucz od kasy?

— Także mamusia!

— To tatuś nie ma żadnego klucza?

— Owszem, ma kluczyk od zegarka.

SŁONA DWÓJKA.

Na egzaminie profesor pyta studenta:

— Jak się otrzymuje sól?

— Z soli Bertholleta.

— Profesor uśmiecha się.

— Co pan powiada? No i jak to się robi?

— Podgrzewa się. Wówczas Bertholet ucieka, a sól zostaje.

RODZINNE ROZMÓWKI.

Mały Jim dostał dwójkę. Ojciec ogląda świadectwo.

— To wstyd! Wielki wstyd! Jerry Waszyngton kiedy był w twoim wieku, był najlepszym uczniem w szkole.

— Tak, ale kiedy był w tatuś's wieku, to był prezydentem Stanów Zjednoczonych.

PROŚBA.

Po wyroku skazującym zawodowego złodzieja na rok więzienia, pyta go przewodniczący:

— Czy przyjmujecie wyrok?

— Przyjmuję, ale...

— Ale co?

— Ale proszę o odroczenie kary, żebym ją mógł odsiedzieć dopiero po sześciu tygodniach.

— A to dlaczego?

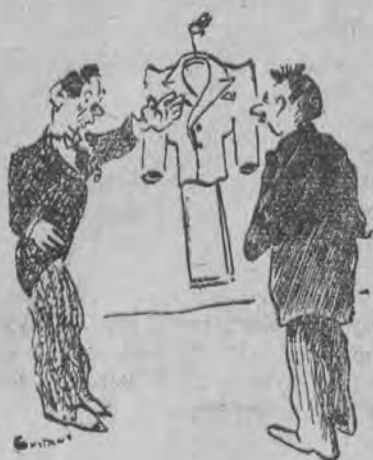
— Bo u nas teraz sezon.

NIEPORÓZUMIENIE.

— No, pani Tolu, dziś na polowaniu zastrzeliliśmy rogacza.

— Cooo? Mój mąż zabity?

Tanio



— Ten garnitur oddam panu za połowę ceny katalogu.

— A ile kosztuje katalog?

H. Roman

Sprawca znikł bez śladu...

Jubiler A. Amsteram zadzwonił na służącego.

— Co powtarzasz ci od lat czterem, od kiedy jesteś u mnie w służbie? — zapytał wchodzącego.

— Że nie należy nikogo wpuszczać do pańskiego gabinetu.

— A jednak dzisiaj przekroczyłeś ten zakaz.

Służący zmieszał się, lecz po chwili wahania rzekł:

— To był przecież tylko funkcjonariusz, którego pan zamówił dla zbadania telefonu. Zresztą nie odstępowałem go ani na chwilę.

Amsteram roześmiał się ironicznie:

— Byłoby ci to na wiele się przydało, gdyby miał przy sobie broń. Wiedziałeś, że w tej kasie znajduje się cały majątek, bo nigdy nie zostawiam kosztownych kamieni w sklepie. Czego jednak nie wiedziałeś widocznie to, że człowiek ten nie był przysłany z urzędu i nie na prawiał przewodów telefonicznych, ale je przeciął.

Służący otworzył szeroko oczy z przerażenia.

— Jak wyglądał ten człowiek?

— badał dalej jubiler?

— Wysoki, szczupły, brunet, około lat trzydziestu...

— Szczególne znaki?

Służący zamyślił się przez chwilę:

— Zezował trochę.

Amsteram podskoczył:

— Czy wiesz, kogo wpuszcisz do pokoju? To był Tedd Davison, najniebezpieczniejszy włamywacz z Chicago. Zapakuj teraz moje kufry. Wyjeżdżam. Jutro rano o 6-ej będę z powrotem. Potem się rozmówimy.

W godzinę później jubiler, trzymając w ręku dwie małe walizki, wsiadał do ekspresu, idącego do Detroit. Na peronie stał elegancki pan w popielatym ubraniu i z uśmiechem patrzył za oddalającym się pociągami. Zezował lekko na prawe oko.

Wkrótce po północy przemknął jakiś cień po gabinecie jubilera. Niebawem ostra stal uderzyła w drzwiczki ogniotrwałej kasy, posypały się iskry, a żelazna ściana została przecięta, jak arkusz papieru.

— To była łatwa robota — roześmiał się Tedd Davison.

Ale po chwili zaklął. Kasa była pusta. Szkatułki niklowe zawierały tylko kilka bezwartościowych przedmiotów.

Tedd Davison rozejrzył się. Czyżby to była pułapka? Ale nie, w pokoju nie było nikogo. Nagle, pod wpływem nowej myśli zbliżył się napowrót do kasy i przesunął palcami po drzwiczkach. Tak. Były one powleczone jakimś tłuszczem.

— A więc jednak pułapka! — szepnął. Potem wyciągnął z kieszeni bilet wizytowy i wrzucił go do jednej z kasetek. Na bilecie było napisane:

„Jack Dinac, Nowy Jork, North William Street 98”.

Nazajutrz wszystkie dzienniki nowojorskie przyniosły wiadomość o włamaniu do kasy jubilera Amsterama. Lupem bandytów padły klejnoty wartości 200 tys. dolarów. Nie było śladu sprawcy. Klejnoty były ubezpieczone. Tedd Davison uśmiechnął się. Wszak pozostawił kartę wizytową a tu pisał, że nie ma śladu sprawcy.

Amsteram wyszedł z klubu. Przez cały wieczór mówiono tylko o włamaniu do jego mieszkania. Zarzucano go pytaniami.

Jubiler udał się do wielkiej restauracji i kazał sobie podać wy-

tworną kolację, którą spożywał z apetytem. Wtem kelner wręczył mu kartę:

— Jakis pan pragnie z panem mówić.

Amsteram rzucił okiem na kartę: „Jack Dinac, New York, North William Street 98” — przeczytał. Taka sama karta, jak ta, którą znalazł wczoraj w rozbitej kasie. Ręce jego drżały nieco, kiedy powiedział:

— Prosić tego pana.

Do stolika jego przystąpił elegancki mężczyzna w czarnym ubraniu; zezował lekko na prawe oko.

— Dobry wieczór, panie Amsteram — rzekł.

— Czego pan sobie życzy?

Obcy uśmiechnął się.

— Sądję, że nie potrzebuję tego panu tłumaczyć. Oczekiwał pan mojej wizyty u siebie w mieszkaniu, gdy pan wyjechał z dwiema walizkami, zawierającymi wszystkie pańskie klejnoty, do Detroit.

— Co pan sobie myśli? — wykrzyknął z oburzeniem Amsteram.

— O, proszę, chwileczkę cierpliwości — rzekł obcy z uśmiechem.

— Powtarzam, pan mnie oczekiwał. Tłuszcz jest dobrym sposobem na odbicie odcisków palców. Dobrze pan to ułożył, ale na jednym się pan zlapał. Zostawiłem w kasie swoją kartę, którą pan wyjął, bo policja jej nie znalazła. Natomiast

w Towarzystwie Ubezpieczeń zgłosił pan szkodę 200 tys. dolarów. To dobry interes, panie Amsteram. Nie mam zresztą nic przeciwko temu, o ile otrzymam od pana prowizję za pośrednictwo w tej całej sprawie.

Amsteram zapalił spokojnie cygaro i zaczął cedzić z wolna:

Aparat telefoniczny



oddany do użytku publicznego przed pół wiekiem.

— Nie rozumiem, co oznacza to fantastyczne opowiadanie. Ale widocznie jest pan w potrzebie. Jestem gotów przyjść panu z pomocą, jeśli żądanie nie będzie zbyt wygórowane.

— 10 tysięcy dolarów.

— Oto są — rzekł jubiler, wyjmując z portfela banknoty. — Ale proszę pamiętać, że przy najbliższym spotkaniu strzele panu w łeb.

Obcy wziął pieniądze i rzekł z ukłonem:

— Nie potrzebuje mnie pan ostrzegać, bo w tej chwili, gdy mam te pieniądze, jako niewątpliwego dowodu pańskiej winy, mogę panu oświadczyć, że nie jestem bynajmniej Teddem Davison, za którego mnie pan uważa. To tylko dlatego, że zezuję podobnie jak on, towarzystwo ubezpieczeń, które chciał pan tak sprytnie podejść, dało mi pełnomocnictwo, abym pana zdemaskował. A oto panowie z policji, którzy panem się zajmują — dodał, wskazując na dwóch zbliżających się agentów.

W godzinę później wszedł Tedd Davison do gabinetu dyrektora towarzystwa ubezpieczeń.

— Amsteram został aresztowany — oświadczył — i przyznał się do winy.

Dyrektor odetchnął z ulgą.

— To była pańska najlepsza

sztuczka, panie Davison, — rzekł — wręczając mu 5 tysięcy dolarów, jako umówioną prowizję. — Ale czy policja pana nie poznała?

Davison uśmiechnął się:

— Nie. Oświadczyłem tym ludziom, że umyślnie przybrałem maskę Davisona, aby łatwiej uzyskać wyznanie oszusta. Uwierzyli mi, gdy przedstawiłem legitymację towarzystwa, poświadczającą, że jestem waszym funkcjonariuszem.

— Ach tak, prawda — zawołał skwapliwie dyrektor. — Prosimy o zwrot legitymacji. Jesteśmy panu bardzo obowiązani, ale sądję, że to będzie ostatni interes, jaki z panem robimy.

Najokropniejsze zdarzenie

Przytoczone poniżej opowiadanie znaleziono wśród starych rękopisów Sardou. Na marginesie znajduje się notatka: „Słyszałem od Turg’”. Miało to może oznaczać od Turgeniewa, z którym Sardou był zaprzyjaźniony.

REDAKCJA.

Po obiedzie goście zebrał się przy kominku na którym płonął węsy ogień. Rozmowa nie kleiła się jakoś. Wtem odezwała się pani do mu: „A możeby tak każdy z nas opowiedział najstraszniejszą w swym życiu przygodę”.

Propozycję przyjęto chętnie. Wśród gości byli ludzie różnych zawodów: lekarz, pisarz, wielkoświatowa dama, znany polityk. Pierwszy zaczął lekarz.

„Gdy byłem jeszcze studentem, kończącym wydział dedycyny, zastępowałem czasem w praktyce lekarskiej profesorów, którzy mieli do mnie zaufanie. Pewnego razu przywołano mnie do umierającej”. Opowiadał dalej, że przybył za późno i zastał już trupa. Następnie go dnia musiał udać się do tego samego domu dla wypełnienia niektórych formalności. Nie otwierano mu długo. Nakoniec usłyszał ciężkie kroki. Drzwi otworzyły się i stanęła w nich mniemana nieboszczka, otulając się w chustę.

Następnie pisarz opowiedział historię, w której nie brakło wdm, a nawet zabójstwa. Później polityk przypomniał sobie zdarzenie z młodych lat, gdy w czasie podróży do Indji spotkał się z potężnym tygrysem.

Goście ożywił się. Rozmowa stała się interesującą. Potoczyły się rozprawy na temat wiarygodności opowiedzianych wydarzeń. Jeden tylko z gości, starszy pan, siedział na boku i nie mówił nic. Wkońcu gospodyni zwróciła się do niego, prosząc: „Niech pan też cośkolwiek opowie!” Staryszek potrząsnął głową. „Lepiej nie... Nie spotkałem ani tygrysa, ani zmartwychwstałego. Zresztą jednak, jeżeli sobie państwo koniecznie życzyacie ...proszę!” I zaczął:

„Było to wczoraj czy może onegdaj. Ulicą szła dobrze ubrana pani, niosąc kilka paczek. Uśmiechała się wesoło. Na rogu stała kobieta w łachmanach z dzieckiem na ręku. Gdy elegancka pani przechodziła koło niej, nędzarka nieśmiało wyciągnęła dłoń. Ale dama odwróciła się i za chwilę znikła we drzwiach cukierni. Oto moja historia”.

Wiktor Sardou.

Czytajcie „Głos Poranny”

ZWIĄZEK „CROIX du FEU”



manifestował w dniu 8 lipca w Paryżu, oddając hołd proshom Nieznanego Żołnierza.

KĄCIK BRIDGE'A

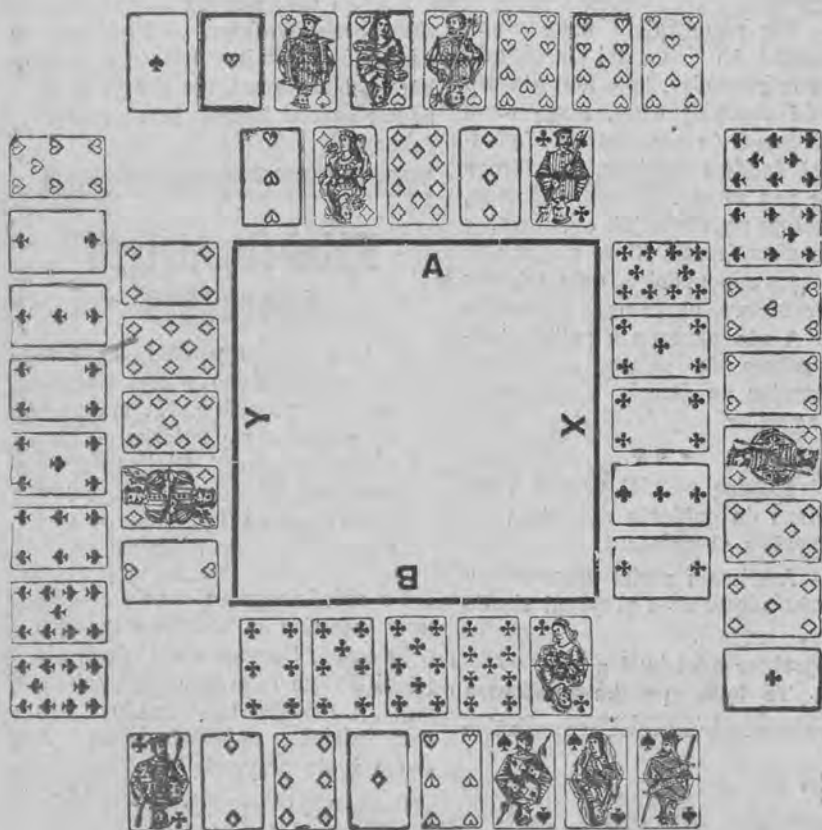
Manewr Deschappelles'a
w mistrzowskim wykonaniu

Manewrem Deschappelles'a nazywa się w teorii bridge'a pociągnięcie, polegające na ofiarowaniu lewy, celem uniemożliwienia przeciwnikom osiągnięcia zapowiedzianej gry. Oczywiście, zastosowanie tego manewru wymaga dużej rutyny bridge'owej i bardzo dokładnej ana-

lizy rozkładu oraz licytacji.

Poniżej cytujemy mistrzowskie pociągnięcie w rozkładzie bardzo trudnym do przeanalizowania. Wskutek zastosowania manewru Deschappelles'a przegrana została gra, na pierwszy rzut oka bezsporna.

ROZKŁAD:



LICYTACJA (systemem dr. H.)

AB—po manszy, XY—nic na robra

Y.	A.	X	B.
pas	2 kiery ²⁾	3 trefle ³⁾	1 karo ¹⁾
3 piki ⁴⁾	4 piki ⁶⁾	pas	contra ⁴⁾
pas	6 kier ⁷⁾	contra	4 bez atę
pas	recontra	pas	pas
pas		pas	pas

- 1) trzy szybkie lewy (dwa marjaże i asa);
- 2) pozytywna, silna odpowiedź;
- 3) zapowiedź hamująca, w pierwszej manszy;
- 4) trafił w kolor..;
- 5) musi znieść contrę wobec rekonosu i długości w pikach;

- 6) akcentuje silną kartę, powtarza kolor przeciwnika t. zn. nie oddaje w nim lewy;
- 7) szlemik uzasadniony — A spodziewa się u partnera asa trefli i asa króla karo, w najgorszym razie asa karo, asa trefli i marjażapiki. Ma dużą koronę kierową.

ROZGRYWKA

X zaatakował asa trefli, A dorzucił ze stołu szóstkę, Y zastanawiał się przez dłuższą chwilę, poczem przebił asa partnera 2 atutową i za grał waleta karo.

A położył damę z ręki, a X króla którego zabito w dziadku asem. A musi teraz przegrać grę, gdyż jego jedyne przejście na stół zostało zniszczone. Nie może nie zarzucić i oddaje w ostatniej lewie 3 karo.

Bardzo ciekawie przedstawia się analiza karty, mistrzowsko przeprowadzona przez Y.

Jego partner licytował trefle. Ponieważ A licytował 4 piki powtarzając kolor przeciwnika, a jednocześnie wysoko forsował grę, przypuszczalnie, ma singiel asa piki i zaniknięte długie kiery, na co wskazuje dwukrotny przeskok w tym kolorze. Z tego wszystkiego Y wnosi, że jedynym przejściem na stół jest asa karowy. Ponieważ jednak jego partner skontruował szlemika, prawdopodobnie ma figurę karową. Jeżeli tą figurą jest król, AB musi przegrać grę.

Tak rozumując, przebił asa, part-

nera i zagrał karo, co zmusiło AB do kapitulacji.

Należy zaznaczyć, że w wypadku, gdyby Y puścił asa partnera — AB wygrywa bez trudu, zarówno przy następnym ataku w trefli, jak i w kier oraz pik. Nawet gdyby X zagrał w drugim wyjściu króla karo — gra jest wygrana, gdyż wówczas A, będąc ostatni raz na stole, musi zdecydować się na im pas karowy do 10, który udaje się.

Ta mistrzowska analiza karty przez Y jest wynikiem ofensywnej licytacji co upewniło A w przekonaniu, że na piki nie ma przejścia na stół. Y ma poza tym w ręku wyższe kier, niż leży na stole, co upewniło go w przekonaniu, że również i na atu nie ma grający przejścia. Gdyby A miał więcej jak jedno trefl — prawdopodobnie nie licytowałby szlemika, gdyby miał pewny rekonos treflowy, to przebieg gry, AB, po takim zagranie Y, nie mogły się niczym ratować...

Manewr Deschappelles'a w na-

SZACHY

GAMBIT DAMY

grany na międzynarodowym turnieju w Budapeszcie

Białe:	Czarne:
S. Flohr	Sir Thomas
1. d2—d4	d7—d5
2. c2—c4	d5×c4
3. Sg1—f3	Sg8—f6
4. e2—e3	e7—e6
5. Lf1×c4	a7—a6
6. 0—0	c7—c5
7. Dd1—e2	b7—b5
8. Lc4—b3	Sb8—d7
9. e3—e4	Lc8—b7
10. d4—d5	e5—c4
11. d5×e6	f7×e6
12. Lb3—c2	Lf6—c5?

Traci pionka.

13. Sf3—g5	e6—e5
14. Sg5—e6	Dd8—b6
15. Se6×g7+	Ke8—f7
16. Sg7—f5	Sd7—f8
17. Sb1—d2	Sf8—g6

Traci drugiego pionka.

18. Sd2×e4!	Db6—c7
-------------	--------

Skoczek oczywiście nie wolno było bić.

Posiadając dwa piony Flohr zaczyna grać powierzchownie; skoczek jest w tym miejscu jakby wycofany z gry.

19.	Wh8—d8
20. g2—g8	Kf7—g8
21. Lc1—g5	De7—c6
22. Wf1—e1	Wd8—d7
23. Wa1—c1	Kg8—h8
24. Lc2—b1	Wd7—f7
25. Lg5×f6	Wf7×f6
26. b2—b4	Sg6—f4?

Strzał na postrach, który, o dziwo, skutkuje. Jeśli białe wezmą, to oczywiście nie im się stać nie może. Np.: 27. g+f6, Wg8+. 28. Kh1, W×f5. 29. W×e5, Dg6. 30. f3 i t. d.

27. De2—d2?	Wf6×f5
28. We1×e5	De6—h6
29. Kg7—h1	Dh6—h3
30. f3—f3	Wa8—g8
31. We1—g1	Wf5—g5
32. Dd2—f2	Wg5×g3
33. Wg1×g3	Wg8×g3
34. We5×e5	Wg3×f3

Białe poddały się, bowiem nie ma już obrony od mata.

Rady i wskazówki
kącika bridge'owego

Panu Kazimierzowi Z — Łódź. Działu Bridge'owego powiększyć nie możemy ze względów technicznych. Z tych samych względów nie jesteśmy w stanie prowadzić lekcji gry bridge'a na łamach kącika. Jest kilka wydawnictw, które może pan nabyć w każdej księgarni. Dziękujemy za wyrazy uznania.

Panu B. D. z Łodzi — W Łodzi przyjął się zapis niehonorujący korek składanych. Jesteśmy tego samego co Pan zdania, że zapisy za koronki są zbyt wysokie, ale trudno to odrzucać. Na turnieju w Wiedniu zwyciężyli nie austriacy, lecz węgry, co było ogólną niespodzianką.

Pani Inie K. ze Zgierza — Bardzo chętnie przyjmujemy. Mogła Pani wygrać grę, nie odcinając ani razu atutow, zresztą w kiery był bezsporny szlemik. Dlaczego Pani nie licytowała? Prawdopodobnie kobiecy lek przed czterema atutami w ręku?

Pani Karolinie Z. (Łódź). — System dr. H., który przyjął się w Łodzi bardzo szybko obecnie zostaje zarzucony, tak zresztą jak i zagranicą. Polegał on na pokazywaniu przy pomocy licytacji konwencyjnej ilości szybkich lew, za które system uważa asy i marjaże oraz asy z królami. Pani przeciwnicy zobowiązani byli powiedzieć przed grą, że grają systemem.

ROZRYWKI UMYŚLOWE

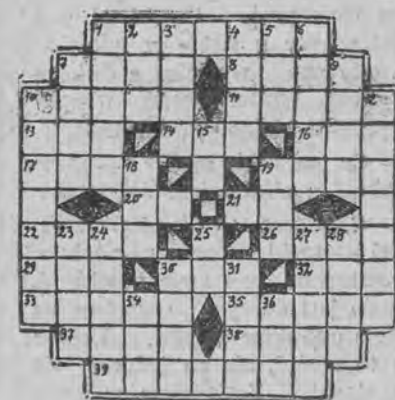
Trening myślowy



Tragedja w krainie cieni

„Na miłość boską, co się tu dzieje?”

Krzyżówka



Znaczenie wyrazów

POZIOMO:

- 1) Bogini zemsty. 7) Napój z niewielką zawartością alkoholu.
- 8) Sławny bajkopisarz. 10) Pogardliwa nazwa rosjan. 11) Część dnia. 13) Przyimek. 14) Liczba. 16) Etap w historii. 17) Muł. 19) Znak muzyczny (wspak). 20) Mieszkawie pszczoł. 21) Litera dźwiękowa. 22) Zbocze. 26) Bózek miłości. 29) Wołanie. 30) Imię męskie. 32) Przyimek. 33) Śmietanka towarzyska. 35) Część sukni. 37) Oznaczenie

PIONOWO:

- 1) Miejscowość nadmorska we Francji. 2) Imię żeńskie. 3) Gatunek psa. 4) Cyfra. 5) Imię żeńskie. 6) Utwór poetycki. 7) „Czynność” w 3-iej osobie. 9) Kraj w Ameryce. 10) Buty. 12) Ptak śpiewający. 15) Zaimek. 18) Broń. 19) Imię żeńskie. 23) Bohater szwajcarski. 24) Zboże. 25) Litera dźwiękowa. 27) Zabieg kosmetyczny. 28) Imię męskie (zdrobniale). 30) Postać biblijna (wspak). 31) Duchowny. 34) Zaimek. 36) Papuga.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe” do dnia 22 lipca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnej kina.

Rozwiązania rozrywek z Nr. 10 „REWJI”

Rozwiązanie krzyżówki

Poziomo: Serum, krew, dług, radio, Mars, data, Piza, kord, ołów, saga, solo, alba, ameba, gala, Andy, oliwa.

Pionowo: Stea, mała, karp, waza, djak, grad, minus, sioło, droga, armja, Oleg, Wima, Sa-ba, Alpy, albo, Anna.

Rozwiązanie treningu myślowego

Wszyscy studenci noszą wstęgi korporacyjne z lewego ramienia pod prawą pachą zamiast odwrotnie.

Jeden ze studentów ma w ustach zapalone cygaro, a w opuszczonej ręce trzyma drugie palące się cygaro.

Sierp księżycy na niebie

znajduje się w odwrotnym położeniu.

Pedały roweru są połączone łańcuchem z przednim kołem, zamiast z tylnym.

Trójnog, na którym stoi beczka, musi mieć wszędzie nóżki przy ziemi.

NAGRODY

Nadesłano 147 rozwiązań, z czego 60 było dojrzałych.

Nagrodę drogą losowania otrzymał Stanisław Herman, ul. Siewna 6-8.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Porannego” (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po południu.

Przykazania dla piechurów

Podajemy siedmioro przykazań, które powinien zachowywać każdy turysta, dbały o całość swych nóg.

1. Paznokcie powinny być obcięte równo z końcami palców. Zbyt krótko obcięte paznokcie łatwo wchodzić się w ciało i powodują przykre dolegliwości.

2. Przed każdą dłuższą wycieczką odciski i zgrubienia skóry na stopach powinny być rozmiekkzone w gorącej kąpiel z dodatkiem mydła i starannie usunięte.

3. Podczas wędrówek nie należy nigdy używać cerowanych pończoch. Pończochy nie powinny być zbyt obszerne i tworzyć zmarszczek lub fałdów.

4. Przed wycieczką należy nogi starannie przypudrować pudrem, zawierającym salicyl.

5. W czasie wędrówek należy nosić całe, lecz dobrze przenoszone miękkie i dostosowane do kształtu stopy obuwie.

6. Do obuwia należy zawsze dawać cienkie wkładki korkowe. Zapobiega to znakomicie odparzeniom podeszwy.

7. Nie należy nigdy myć nóg bezpośrednio przed wycieczką, tylko umyć je po przybyciu na miejsce, przed udaniem się na spoczynek. Po umyciu należy stopy wytrzeć starannie do sucha, a potem przypudrować.